



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 1855

s.p. Władysław Belina-Prażmowski

Teczka wycinków z gazet tyczących
śmierci i pogrzebu, październik 1938.

1855

1855



Kolejność pochodu

uroczystości pogrzebu śp. Płk. Beliny-Prażmowskiego
w dniu 20. października 1938 r. -

- . Muzyka kolejowa
- 1/ Szwadron Związku Strzeleckiego
- 2/ Szkoły średnie ze sztandarami
- 2/a Skauci
- 3/ Górnicy z Jaworzna
- 4/ Różne organizacje bez sztandarów
- Muzyka pocztowa
- 5/ P.W. Pocztowe
- 6/ P.W. Kolejowe
- 6/a P.W. Kobiet
- 7/ Związek Strzelecki
- 8/ " Rezerwistów
- 9/ " Podoficerów Rezerwy
- 10/ " Oficerów Rezerwy
- 11/ " Oficerów w stanie spoczynku
- 12/ Tow. Weteranów Wojskowych
- 13/ Związek Uczestników Walk o Niepodległość
- 14/ " Żydowskich Inwalidów
- 15/ " D. Ochotników Armii Polskiej
- Muzyka miejska
- 16/ Związek Powstańców Śląskich
- 17/ " Inwalidów
- 18/ " Weteranów we Francji
- 19/ " Sybiraków
- 20/ P.O.T.
- 21/ Związek Legionistów
- 22/ " Legionistów
- 23/ Szwadron l.p. Szwoleżerów z pocztą i muzyką
- 24/ " 8.p. ułanów " "
- 25/ Bateria 5.D.A.K.
- 26/ Delegacje pułków ułańskich
- 27/ Beliniacy
- 28/ Koń

29/ Wieńce: Różne

Związku Legionistów

P.Marszałka Rydza-Smigłego

P.Prezydenta R.P.

Rodziny.

30/ Ordery

31/ Krzyż

32/ Duchowieństwo

33/ Laweta

34/ Rodzina

35/ Rząd i Władze

36/ Generalicja

37/ Korpus Oficerski

38/ Rada Miejska

39/ Tow.Kurkowe,

40/ Cechy

41/ Urzędnicy

42/ Delegacje

43/ Szwadron 8.p.ułanów

P r o g r a m

uroczystości pogrzebu śp. Płk. Beliny-Prażmowskiego.-

Dnia 19.X.1938 r.

środa

godz. 17,20 - 18 Przejazd kaplicy ze zwłokami na peron Nr.2.-

Wagon zostaje przetoczony na tory boczne w pobliżu wyjścia z dworca zachodniego.-

Zaciągnięcie warty honorowej przez Beliniaków i 8.p.ułanów.-

Dnia 20.X.1938 r. - czwartek;

godz. 6,15 - Przewiezienie zwłok z dworca do kościoła N.P.M.

Kompania honorowa ze sztandarem i muzyką ustawia się przed wagonem kaplicą.

Beliniacy wynoszą z wagonu trumnę i przenoszą ją na auto-karawan, oczekujący przed wejściem na dworzec zachodni.-

10-ciu legionistów wynosi wieńce na oczekujące rydwany, -które odjeżdżają na placyk na przeciw Wika-rówki.- Odznaczenia i 3 wieńce tj. od Rodziny, P.Pre-zydenta R.P. i P.Marszałka Rydza-Smigłego złożone przy katafalku. Trumna przykryta sztandarem biało-czerwonym.-

godz. 6,30 Przyjęcie zwłok przed kościołem przez Ks. Infułata Dr.Kulinowskiego.- Wniesienie trumny na katafalk przez Beliniaków.-

Oddanie hołdu przez publiczność do godz. 9,20.-

godz. 9,20 Opróżnienie kościoła z publiczności przez funkcyj-nariuszy M. Straży Pożarnej.-

godz. 9,30 Ustawianie się na Rynku Gł. wojska, organizacji itp. do pochodu żałobnego, według ustalonego przez Komi-tet planu.- Wyznaczone miejsce wskażą każdej orga-nizacji członkowie Straży Porządkowej z biało-czer-wonymi opaskami na ramieniu.-

Dojście organizacji na miejsce zbiórki udostępnione

będą przez ul.Grodzką,Bracką,Wiślną i pw.Anny,między godziną 9 a 10-tą.-

godz.9,30 Przeznaczeni do wieńców wojskowi i legioniści zdejmują wieńce z rydwanów i udają się na przeznaczone miejsce zbiórki.-Rydwany odjeżdżają.-

godz.9,45 Wejście do kościoła zaproszonych na nabożeństwo; Wchodzą: przedstawiciele Rządu,Władz wojskowych i cywilnych itp.mający zaproszenia do prezbiterium - przez boczne wejście od kościoła św.Barbary.-
Rozmieszczeniem zaproszonych w prezbiterium zajmuje się P.Mgr.Małecki i oficer Komendy Miasta.-
Inni zaproszeni oraz delegacje wchodzą głównym wejściem.
Porządek w kościele utrzymują funkcjonariusze M.Strazy Pożarnej.-

Niebiorący udziału w nabożeństwie,delegaci itp.gromadzą się na placu przed kościołem od ul.Floriańskiej.
Dojazd zaproszonych do prezbiterium - samochodami na Mały Rynek ul.Szpitalną,Mikołajską,Sienną i Stolarską, skąd przechodzą na pl.Mariacki.-

godz.9,50 P.Inspektor Armii Gen.Br.K.Sosnkowski dokonuje w kościele dekoracji śp.Płk.Beliny-Prażmowskiego Orderem Odrodzenia Polski I.Klasy.-Wojsko na Rynku prezentuje broń,orkiestra gra trzykrotnie hasło W.P.-

godz.10 Msza św.celebrowana przez Ks.Biskupa Gawlinę.
Kazaniewygłosi Beliniak Ks.Małuszyński.
W czasie Mszy św.śpiewa chór Echa pod batutą Dyr. Wallek-Walewskiego i gra orkiestra 20.p.p.-
Msza św. jest transmitowana przez megafony na Rynek i przez radio na wszystkie rozgłośnie.-Biorą w niej udział zgromadzeni na Rynku i całe społeczeństwo.

godz.11 Wyprowadzenie zwłok z kościoła:
Publiczność z nawy głównej wychodzi przez boczne drzwi kruchty i gromadzi się na placu przed kościołem od strony ul.Floriańskiej.
Zgromadzeni w prezbiterium oraz duchowieństwo wychodzą

przez boczne wyjście od strony kościoła św. Barbary
wzgl. przez główne wyjście i ustawiają się na placu
przed kościeliskiem św. Barbary.-

Trumnę ze zwłokami wnoszą Beliniacy i ustawiają na
łożu działowym.- Wojsko prezentuje broń - organizacje
chylą sztandary.- Chór śpiewa.-

godz. 11,10 Mowę żałobną wygłosi P. Prezydent m. Dr. Kaplicki M.

godz. 11,30 Pochód żałobny:

Po wygłoszonej mowie rusza pochód żałobny według usta-
lonej kolejności.-

Przechodzące obok łoża działowego z trumną: młodzież,
szkolna, organizacje, związki, szwadrony szwoleżerów i
ułanów, bateria 5.D.A.K. i Beliniacy oddają hołd zwło-
kom śp. Płk. Beliny-Prażmowskiego.-

Za organizacjami i wojskiem postępuje koń.-

Właściwy kondukt żałobny otwierają wieńce, z których
najbliżej trumny będą wieńce od: Rodziny, P. Prezydenta
R.P., P. Marszałka Rydza-Smigłego, Głównej Komendy Zwią-
zku Legionistów itp.- Po wieńcach niosą Ordery i Odzna-
czenia.-

Zwłoki eksportuje Ks. Biskup polowy Gawlina w otoczeniu
licznego duchowieństwa.-

Z chwilą ruszenia łoża działowego z trumną z Wieży
Mariackiej rozlegną się dźwięki hejnału.- Za trumną
kroczy rodzina, p. gen. Sosnkowski jako przedstawiciel
Prezydenta R.P. - Przedstawiciele Rządu, Władz, Gene-
ralicja i Korpus Oficerski, Rada Miejska z Bractwem
Kurkowem i Cechami, Urzędnicy, delegacje i t.p.-

Kondukt zamyka szwadron 8.p.u. - Za szwadronem publicz-
ność niezorganizowana.-

Trasa pogrzebu.- Linia AB., Sławkowska, Basztowa, Lubicz, Rakowicka.-

Wzdłuż trasy domy udekorowane chorągwiami o barwach
państwowych i miejskich przewiązane krepą.- Lampy

przepasane krepą - zapalone.-Specjalną dekorację wiadukru kolejowego wykona Dyr.P.K.P.-

Ceremonie żałobne na cmentarzu.

Po dojściu konduktu żałobnego pod bramę cmentarną rakowickiego Wojskowe oddziały zwarte nie zatrzymują się przed bramą cmentarną lecz udają się ul.Modrzewiową na ul.Warszawską,gdzie ustawiają się w szyku rozwiniętym przed bramą cmentarza rakowickiego od ul.Warszawskiej.-

Oddziały zwarte po uszykowaniu się na ul.Warszawskiej prezentują broń,orkiestra l.p.szwol.gra "modlitwę".- Młodzież organizacje i Związki ze sztandarami po wejściu na główną drogę cmentarza - ustawiają się w szpaler po obu stronach - wyznaczonych im przez straż porządkową odcinkach.-

Związek Legjonistów i Beliniacy niosący wieńce i ordery oraz sztandary delegacji pułków kawalerii nie zatrzymują się wchodzą na wyznaczone miejsce za mogiłą.-

Wieńce zostają zawieszane na przygotowanych stelarzach a niosący je gromadzą się przy furtce wyjściowej.-

Rodzina,przedstawiciel p.Prezydenta R.P.,duchowieństwo i uczestnicy żałobnego konduktu ustawiają się przed mogiłą.-

Po egzekwacjach kościelnych wygłosi mowę p.gen.Gluchowski imieniem towarzyszków broni.-

Chór Legjonowy odśpiewa "Śpij kolego" - a muzyka 20 pp. odegra piosnkę o Belinie "Hej tam od Krakowa" i zwłoki zostaną złożone w prowizorycznym grobie.-

Po ukończonych ceremoniach żałobnych odjazd od ulicy 29 Listopada gdzie oczekują auta i pojazdy.-



**WŁADYSŁAW
BELINA PRAŻMOWSKI**

**prezes Zarządu
Jaworznickich Komunalnych Kopalń Węgla Sp. akc.**

zmarł nagle w Wenecji 13 października 1938 r.,
pozostawiając trwałą pamięć swoich zasług i oddanej pracy.

Tę bolesną wiadomość komunikują

**Jaworznickie Komunalne Kopalnie Węgla
Rada Nadzorcza — Zarząd — Pracownicy.**

Po zgonie płk. Beliny-Prażmowskiego.

Z powodu zgonu ś. p. Władysława Beliny-Prażmowskiego z gmachu ratusza krakowskiego i gmachu Józefa Piłsudskiego w historycznych Oleandrach powiewają żałobne chorągwie.

Na ręce wdowy p. Anastazji Beliny-Prażmowskiej złożyli kondolencje woj. krakowski dr Tymiński, wicewoj. dr Małaczyński, zarząd Klubu Społecznego i in.

Pisma kondolencyjne przesłał zarząd okr. Zw. Legj. Polskich w Krakowie i Koło 1. pułku ułanów Legionów Polskich oddział w Krakowie.

* * *

Zebranie żałobne 1. pułku ułanów Legj. Pol. w Krakowie odbędzie się w Oleandrach w niedzielę o godzinie 10-tej rano. Obecność wszystkich członków Koła nieodzowna. Komenda Koła 1. pułku zwraca się z prośbą do wszystkich b. ułanów 1. pułku Legj. Pol., którzy przybędą na pogrzeb ś. p. płk. Beliny-Prażmowskiego do Krakowa, aby przybyli — o ile to możliwe w mundurach swego pułku.

Po zgonie

ś.p. płk Beliny-Prażmowskiego

Kondolencja Marszałka E. Śmigłego-Rydza

Marszałek Śmigły-Rydz wysłał następującą depeszę do wdowy po ś. p. pułk. Belinie-Prażmowskim:

Pani Władysława Belina-Prażmowska. Kraków.

Wstrząśnięty do głębi żalobną wiadomością o śmierci Beliny, świetnego, rycerską legendą opromienionego, dowódcy kawalerii I Brygady, jednego z najdawniejszych towarzyszy boju, proszę o przyjęcie najserdeczniejszych wyrazów współczucia.

ŚMIGŁY-RYDZ
Marszałek Polski

ś.  p.

Władysław BELINA PRAŻMOWSKI

Prezes Zarządu Jaworznickich Komunalnych Kopalń Węgla Sp. Akc.

zmarł nagle w Wenecji 13.X.1938 roku pozostawiając trwałą pamięć swoich zasług i oddanej pracy. Tę bolesną wiadomość komunikują:

**JAWORZNICKIE KOMUNALNE KOPALNIE WĘGLA
RADA NADZORCZA — ZARZĄD — PRACOWNICY**

ś.  p.

**WŁADYSŁAW
BELINA PRAŻMOWSKI**

Płk. rez. b. Dowódca 1 p. ułanów I-ej Bryg. Leg. Pol.

Zmarł nagle w WENECJI 13 października 1938 r.

Bohaterskiemu twórcy kawalerii polskiej składa hołd

**KOMENDA NACZELNA
ZWIĄZKU LEGIONISTÓW POLSKICH**

Śp. Władysław Belina Prażmowski

W Wenecji, w drodze powrotnej do kraju zmarł w dniu 13 października Człowiek, którego nazwisko zrosło się ściśle z polskim Czynem niepodległościowym, którego postać opromieniała **żołnierska legenda**.
Władysław Zygmunt Belina-Prażmowski urodził się w dniu 3 maja 1888 roku w Ró-



Pik. Władysław Belina-Prażmowski.

kowcu, w woj. kieleckim. Od wczesnego dzieciństwa wychowany w rodzinie, owianej gorącym duchem patriotycznym, na ziemi, gdzie na każdym kroku stykał się z pomnikami tragicznej walki o niepodległość z lat 1863/4, poświęcał się myślom i pracom, skierowanym ku wyzwoleniu narodu i osiągnięciu niepodległości.

Już jako młodociany uczeń bierze **żywy udział w kołach niepodległościowych**. Studja średnie kończy w r. 1905 w Warszawie, skąd następnie przenosi się do Lwca, gdzie na Politechnice rozpoczyna studja górnicze.

We Lwowie z miejsca **wchodzi w koła niepodległościowe**, grupujące się koło **Marusza Pilsudskiego** i w r. 1909 zostaje członkiem **Związku Walki Czynnej**, tej pierwszej komórki, która rozrosła się miała w potężną armję polską. W związku odgrywa niezwykle ważną rolę, przede wszystkim **organizacyjną** i z ramienia komendy wyjeżdża zagranicę, ażeby **organizować oddziały we Francji, potem w Belgji i Szwajcarji**.

Była w nim romantyczna rycerska natura dawnych zagończyków polskich, nie znająca **żadnych przeszkód** w osiągnięciu celu. W pracy niepodległościowej był **nieznużony. Umiął porywać i zapalać ludzi do czynu**. Zdobywał sobie serca swą prostotą, odwagą i zapalem.

Kiedy powstał **Związek Strzelecki**, Belina-Prażmowski jest już **jednym z czołowych jego oficerów** i zostaje wkrótce **komendantem okręgowym „Strzelca” w Krakowie**. Odtąd życie jego łączy się z wieloma węzłami ze starą stolicą Piastów i Jagiellonów. Wojna światowa zaskoczyła go na poste-

runku **dowódcy kompanji szkolnej wakaacyjnej w Oleandrach**, który to posterunek objął w lipcu 1914 r.

Wybuch wojny uwypuklił dopiero te wszystkie rycerskie talenty i zalety, jakie cechowały duszę tego niezłomnego szermierza niepodległości. Staje na posterunku, który najbardziej odpowiadał jego naturze zagończyka. Jest **pierwszym żołnierzem Rzeczypospolitej**, który w dniach niewoli **wyrusza na pole bitwy**. W dniu 2 sierpnia 1914 roku, kiedy jeszcze nie wypowiedziano ze strony Austrii i Niemiec oficjalnie wojny Rosji, na czele **małego patrolu Władysław Belina-Prażmowski wyrusza do Królestwa**, ażeby przeprowadzić możliwie szeroki wywiad o siłach nieprzyjacielskich i przeszkodzić w Miechowskim rosyjskiej mobilizacji.

Z zadania tego wywiązuje się nad podziw znakomicie. Wyprawa jego z garścią towarzyszy równie szalonych jak on, **rozpoczyna polską wojnę o niepodległość**.

Nic też dziwnego, że to właśnie Belina-Prażmowski w cztery dni później, po złożeniu raportu ze swej wyprawy Komendantowi, **rusza z siedmiu ułanami w szpicie Pierwszej Kadrowej**.

Fantazja rycerska i kawalerska ożywiona głęboką miłością narodu i ziemi ojczyznej, kierująca całym życiem Beliny-Prażmowskiego, dokonała **niezwykłego, jak na owe czasy cudu**. Z pod ziemi dosłownie dobywał swych ułanów, kompletował rynsztunek, wynajdywał konie i już do **Kielc wkracza na czele dużego oddziału swoich Beliniaków**, którzy pod jego dowództwem **wskrzeszają najświetniejszą tradycję jazdy polskiej**.

Wkrótce z **małej garści powstaje pierwszy pułk ułanów legionowych**. Na czele tego pułku **Belina-Prażmowski bierze udział w całej kampanji legionowej**, odznaczając się wielokrotnie w walkach z zaborcą. Otoczony wielką miłością swych żołnierzy, staje się **bohaterem pieśni żołnierskiej i postacią z rycerskiej legendy**.

O nim to stara pieśń legionowa śpiewała:

Hej tam od Krakowa stara Wisła płynie,
Szumią fale, fale szumią piosenki o Belinie.

Piosenki o Belinie i o jego sławie,
Wyjm Belino swą szabelkę, prowadź ku Warszawie...

W r. 1917, w okresie **krzysu przysięgowego** w Legionach, Belina-Prażmowski **opuszcza umiłowane szeregi żołnierskie**, podejmując **odważnie los żołnierza-tulacza** wraz z innymi. Rozpoczyna teraz ciężką, **przeważnie podziemną pracę w szeregach P. O. W.**

Kiedy w r. 1918 w listopadzie runęły **mościstwa centralne**, Belina wsiada na koń i z miejsca **prowadzi akcję przeciw zaborcą**. Rozbraja czwarty pułk ułanów austriackich i **poczyna formować w Lubelskiem brygadę kawalerji**, wykazując te same zdolności wzbogacone doświadczeniem, jakimi odznaczył się przy formowaniu pierwszych oddziałów kawalerji polskiej.

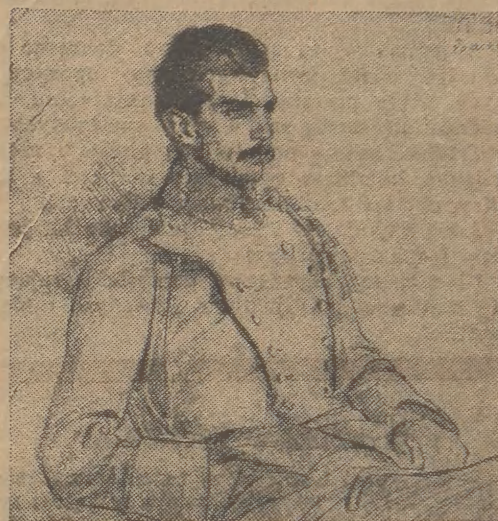
Na czele tej brygady **poniża sławę jazdy polskiej i swoją własną**. On to w dniu 13 kwietnia 1919 roku ze swą brygadą **zdobywa Wilno**. Jako znakomity, wyróżniony wielokrotnie w rozkazach armji dowódca, bierze udział we wszystkich większych o-

peracjach na froncie do końca wojny.

Po skończonej wojnie jako pułkownik w dniu 1 grudnia 1920 roku **przechodzi do rezerwy i osiada na roli**. Nie może jednak prowadzić spokojnego życia człowieka cieszącego się tylko wspomnieniami i zasłużoną, dobrze sławą. **Rozpoczyna więc pracę społeczną z temperamentem cechującym go stale**. Wkłada w tę pracę całą swą energję, osiągając wielkie sukcesy.

Nie pozostaje długo w zaciszu. 18 lipca 1931 r. **powołano go na stanowisko prezydenta Krakowa**, tego miasta, z którym **związał się swym czynem żołnierskim**, a następnie **zrezygnowawszy z prezydentury Krakowa 11 lutego 1933 przechodzi na stanowisko wojewody we Lwowie**, obejmując niezwykle trudny posterunek. Na obu stanowiskach **położył wielkie zasługi**, dorzucając do laurów wojennych zdobytych na froncie opinie o sobie, która go stawiała **narodowi jako wzór żołnierza i obywatela**. Ustąpiwszy ze stanowiska wojewody lwowskiego **wrócił do Krakowa w r. 1936** obejmując stanowisko **prezesa Jaworzniczych Komunalnych kopalń węgla**.

Nadwyreżone trudami wojennymi zdrowie zaczęło Mu ostatnio nie dopisywać. **Tragiczna śmierć ukochanego syna** poderwała je do reszty, doprowadzając wkońcu do przedwczesnego zgonu w pełni lat męskich.



Pik. Belina-Prażmowski w mundurze legionowym według rys. W. Rozwadowskiego.

Za swe zasługi był **odznaczony wielokrotnie**. Posiadał **order Virtuti Militari, Krzyż Niepodległości z Mieczami, Komandorję Orderu Polonia Restituta, czterokrotny Krzyż Walecznych, Złoty Krzyż Zasługi**, a ponadto liczne wysokie odznaczenia zagraniczne. Był **jednym z nielicznych, którzy odznaczeni byli odznaką sztabową Zw. Strzeleckiego**, t. zw. „parasolem”, **owym pierwszym orderem żołnierza polskiego w okresie niewoli**.

Odszedł od nas człowiek, którego **całe życie było walką o Polskę**. Walczył o jej niepodległość na polach bitew, a potem na wszystkich posterunkach walczył o jej potęgę i wielkość.

KURJER PORANNY, Warszawa, 16 października

Z rozrzuwek brudziowych

„SZEMRZA FALE, FALE SZEMRZA PIOSNKĘ O BELINIE”...

Rapsod rycerski twórcy kawalerii polskiej

Któż w Polsce nie słyszał o Belinie?... Kto nie śpiewał pieśni o nim, żołnierskich?...



Belina-Prażmowski pułk. ułanów Legionów Polskich.

„Piosnki o Belinie i o jego sławie” — jak brzmią słowa jednej z najpopularniejszych melodii legionowych.

Hej tam od Krakowa
stara Wisła płynie
Szemrzą fale, fale szemrzą
piosnkę o Belinie.

Dziś Belina nie należy już do żyjących. Śmierć, której tyle razy w ciągu swej długiej i sławnej żołnierskiej tak z bliska patrzył w oczy — teraz zaszła go z nienacką na obcej ziemi.

Belina umarł — ale pozostali Beliniacy. A gdy z nich ostatni pójdzie za swoim komendantem — pozostanie jeszcze w pokoleniach żołnierskich legenda o Belinie, tak jak on był innej legendy wcieleniem.

Los go wybrał na tego, który miał z budzącej się z wiekowego snu Polsce wskrzesić tradycję sławnej polskiej kawalerii, aby w chwili, gdy szary strzelec na ostrzu bagnetu swego niósł wolność, ojczyźnie nie zabrakło szabl polskiego ułana.

Rycerski sen o szpadzie w nikiem innym nie wyśnił się tak realnie, a zarazem tak fantastycznie — jak w Belinie, którego cały żywot był wspaniałym rapsodem rycerskim.

Potomek szlacheckiej rodziny Belina - Prażmowski z ziemi sandomierskiej bierze swój klejnot herbowy za zawołanie i niesie go wraz z sobą w darze młodemu ruchowi wyzwolenicemu, którego się stał jednym z pionierów w kraju i na obczyźnie, specjalnie tam delegowany. Panicz z białego dworku, który mógł tam spokojnie przecze-

kać wojnę przy stosunkach rodzinnych — sposobi się na tę wojnę, ale w polskich szeregach, w Związku Walki Czynnej, w Związku Strzeleckim.

I ma to szczęście, że jest pierwszym żołnierzem polskim jeszcze za czasów niewoli. Jemu to bowiem, Belinie, poleca Komendant Piłsudski pójść na ów sławny pierwszy patrol strzelecki, który miał rozbić mobilizację moskiewską w powiecie jędrzejowskim.

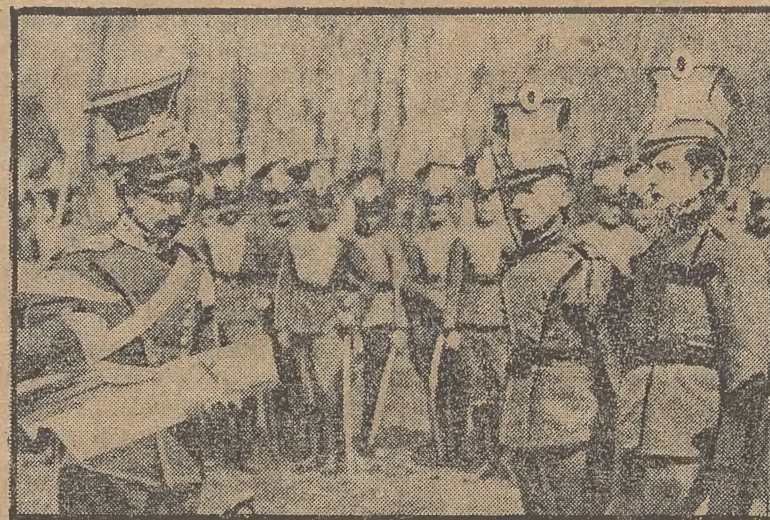
ny myślenia moglibyśmy tylko oświecić, a decyzji nie zmienimy.

A szef Sosnkowski dodał na pocieszenie:

— Choć będziecie wisieć, ale za to spełnicie pięknie swój obowiązek żołnierski, historia o was nie zapomni.

Pisze o tym sam Belina we wspomnieniach swoich o owym historycznym patrolu:

„O świącie, nałożywszy mundury



Mjr Belina-Prażmowski wręcza absolwentom kursu oficerskiego I p., świadectwa ukończenia kursu. Ostrołęka 1917 r.

Jak niebezpieczne to było zadanie, świadczy o tym fakt, że Piłsudski dał zgłaszającym się na ten patrol siedmiu ochotnikom 4 godziny czasu do namysłu. A oto bez namysłu odpowiedział Mu z miejsca w imieniu kolegów Janusz Głuchowski, dzisiejszy generał i wiceminister spraw wojskowych:

— Komendancie, my już raz zdecydowaliśmy się i już nie chcemy się namyślać, bo przez cztery godzi-

i bagnety na broń, przekroczyliśmy kordon graniczny. Przemówiłem parę słów do swoich żołnierzy, podkreślając szczęście i zaszczyt, jaki ich spotkał, że są pierwszymi żołnierzami zmartwychwstałej Polski, którzy otwarcie, z bronią w ręku, łamią kordony, dzielące ojczyznę.

Od tej chwili rozpoczyna się bohaterstwo szlak Beliny i jego najpierw patrolu, po tym szwadronu, pułku i brygady, aż po szczęśliwie

zakończony w dziejach armii naszej rok 1920.

Świadczy o tym uznanie Wodza, który oczy swe pięścił widokiem wskrzeszonej kawalerii polskiej, a dla Beliny miał zawsze sentyment i uznanie. W „Moich pierwszych bojach” Józefa Piłsudskiego, wspominającego okres Kielc (sierpień 1914) czytamy:

„Wielką jest zaiste zasługą Beliny i mego biura wywiadowczego, złożonego prawie wyłącznie z kobiet, że mogłem wówczas posiadać dane o nieprzyjacielu. Opasałem wywiadem szerokie półkoleokoła Kielc tak, że istotnie byłem spokojny. Belina dokazywał po prostu cudów”.

A potem, przywołując sobie na pamięć w odczycie lwowskim „O wartości żołnierza Legionów” (1922) okres walk na Polesiu Wołyńskim, mówi Komendant:

„Pamiętam, jak długi czas, jeżdżąc po pustkowiach, trafiłem do pułku ułanów tzw. Beliniaków” — „Tu przy Belinie, przy tym szlagońskim typie człowieka, gospodarzącego tu, jak na wsi, mającym cały szereg zalet i przywar szlacheckich, śmiech panował, tu w tej wiosce wieczorami odbywały się bale, tu wieczorami wyprawiano tańce, tu grała muzyka, tu było wesele, tu było życie — w ponurym obrazie wojny. To ułani polscy zachowali wieś od zniszczenia, to ułani polscy w smutki wojny wnosili radość”.

Przyszło Wilno (kwiecień 1919 r.), które trzeba było odebrać z rąk nieprzyjacielskich. Belina miał pójść na szpicz wojsk polskich ze swymi ułanami, a już mu groziło, że pierwsza wejdzie do Wilna piechota. Józef Piłsudski w wykładach swoich o dowodzeniu podczas wojny mówi o tych przeżyciach Beliny:

„Waha się i męczy, ma tylko 1100

ludzi, koni i szabel, ale on tak kocha swoją broń, pierwszy raz w życiu mają dokonać coś tak ważnego i miałby innemu ustąpić chwały zdobycia Wilna? Wówczas koncepcje zmienione? Co robić? Wahał się w męce. Szli strzelać do celu na losy, by oderwać myśl męczącą. I zdecydowali iść”.

I poszli. Pieśń za nimi szła. „Piosnki o Belinie i o jego sławie”. O sławie żołnierskiej, którą tam zdobyli, a którą na skrzydła swe wzięła nieśmiertelność, bo sama historia.

Pisał te nieśmiertelne dzieje zdobycia Wilna sam Komendant w rozkazie swoim z dnia 20 kwietnia 1919 r. Oto fragment o Belinie:

„Przed wszystkim muszę jednak podnieść działanie oddziału jazdy pod dowództwem podpułkownika Beliny - Prażmowskiego. Świetnie prowadzona jazda, wspaniałym marszem obeszła cały układ sił wroga, by z tyłu wpaść do głównego siedliska wszystkich władz bolszewickich; śmiały i nagły napadem zajęła ona miasto z ogromnymi zapasami materiału wojennego i utrzymała je pomimo ogromnej przewagi wroga aż do przyścia piechoty. Jest to najpiękniejszy czyn wojenny, dokonany w tej wojnie przez jazdę polską. Dziękuję za to podpułkownikowi Belinie-Prażmowskiemu i jego szefowi sztabu, majorowi Piskorowi”.

Cóż więc dziwnego, że taki żołnierz, taki dowódca cieszył się u Komendanta Piłsudskiego specjalnymi względami, że tylko o nim jednym mówił Komendant po imieniu: „Władek Belina”, że był jego ukochanym oficerem.

Dziś stanął Belina do raportu niebieskiego u Komendanta, by zdać sprawę ze swego życia, tak bardzo oddanego ojczyźnie.

Wł. Dunin-Wasowicz.

Po zgonie
ś.p. płk Wł. Beliny Prażmowskiego

Po zgonie

ś.p. płk Wł. Beliny Prażmowskiego

Teregram P. Prezydenta Rzplitej do p. Beliny-Prażmowskiej

P. Prezydent Rzplitej wysłał depeszę następującą:

JW Pani Władysława Belina-Prażmowska — Kraków.

„Proszę przyjąć wyrazy najserdeczniejszego współczucia z powodu zgonu ś. p. Małżonka Pani, który okrył żałobą wszystkich Polaków, co ze świętości i chwały legendy, związanej z imieniem Beliny, czerpać będą natchnienie w walce o wielkość Narodu”.

(—) IGNACY MOŚCICKI.

Kondolencje szefa

gen. Stac

Szef Sztabu Głównego, gen. bryg. Wacław Stachiewicz wystosował do wdowy p. Anastazji Beliny-Prażmowskiej następującą depeszę:

Pani Anastazja Belina - Prażmowska, Kraków.

Najserdeczniejsze wyrazy szczerego i

Kondolencje

W związku ze zgonem ś. p. płk. Władysława Beliny - Prażmowskiego, komenda Kola i pułku ul. Józefa Piłsudskiego Beliniaków wystosowała do wdowy p. Anastazji Beliny-Prażmowskiej depeszę następującą:

Pani Anastazja Belina - Prażmowska,

Kondolencje Zw

Władze główne Związku Strzeleckiego wysłały następującą depeszę:

Pani Władysława Belina - Prażmowska, Kraków.

Przedwczesna śmierć ś. p. pułkownika Beliny - Prażmowskiego, jednego z najdoskonalszych wyrazicieli rycerskiej tradycji i ideologii Związku Strzeleckiego, okryła nasze szeregi najgłębszą

Kondolencje

Zarząd główny Związku Powoliaków wystosował do p. Anastazji Beliny

Niewątpliwie — znaczących słowach.

trudno byłoby je ująć w kilka

wanych refleksji, skomplikowanych

dotychczas dostarczających

Ośrodku politycznego, karności i determinacji

stworzyły dowody odwagi

narodowych. Społeczne

tykań w stosunkach między

ką i konsekwencją, rzadko spotykaną

ment Józefa Piłsudskiego z logiką

ki. Rzecz o gotowości do poświęceń

postawą i gotowością do walki

znaczące. Armia zdecydowanie

szczytów było wyraźne i niedwuznaczne

ne. Stanowisko trzech pierwszych

i ośrodku politycznego

rzęd, społeczeństwa

monstrowały. Były to armie

rolę i stanowisko swoje zad

kim cztery czynniki odegrały

W konflikcie polsko - czechos

Warto zastanowić się, w jaki sposób

skłócony i dzwiczący dysonansem

sem chór, któremu na imię —

zespół ośrodków politycznych,

zobowiązanej większości w

rową harmonię?

Juliusz Kaden-Bandrowski

UKOCHANY OFICER WODZA



Plk. Belina-Prażmowski w mundurze legionowym

Wszyscy byli ważni, wszyscy byli bliscy, ale ten, Belina, rotmistrz, major, później pułkownik Władysław Belina-Prażmowski, był oficerem Komendanta. O najbliższym sobie wówczas szefie Sosnkowskim mówił Komendant: szef, nieraz wołał żartobliwie: obywatel szef. O Berbeckim Berbecki, czasem żartobliwie Burbaki, gdyż tak przedrzeźniano nazwisko pułkownika w piechocie, o Fleszarze po nazwisku albo pseudonimem Satyr, o czarującym oficerze Wyrwie-Furgalskim też zawsze wedle pseudonimu, nawet o Lisie-Kuli, o młodocianym bohaterskim Lisiku nie powiedział nigdy inaczej, jak tylko Lis. Natomiast o Belinie ileż razy słyszeliśmy że powiedział: Władek Belina!

Władek Belina! Było to wyróżnienie niesłychane, familiarna pieszczotliwość wprost niepojęta. Całe otoczenie Komendanta, co więcej, cała Brygada, cała piechota I Brygady a nawet hrabiowie-artylezyści (hrabiowie, jako że kradzionymi u Austriaków działami walczyli) wszyscy byli o tę czułość Komendanta do Beliny i do jego kawalerii zazdrośni.

Na wszystko mógł być sobie w I Brygadzie Piłsudski pozwolić, mógłby ją zmarnować, wystrzelać, czy królów z dębinek porobić.

Hemoroidy

Hemoroidy są przyczyną złego samopoczucia i t.p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się Anusol (Goedeckee) (do nabycia w aptekach) 12 czopków zł 5.- 6 czopków zł 3.-

Anusol

4021

mógłby był ją poprzebierać całą w P. O. W. czy w austriackie wojsko, czy w tureckie, ale na stosunek Komendanta do kawalerii (kawaleria wówczas nazywaliśmy już to półtora szwadronu!) i do jej wodza Beliny patrzyła Komendantowi I Brygada ostro na palce.

Nie chodziło tu o ocenę zasługi bojowej, pochwałę cnót wojskowych, czy bohaterstwa w bitwie. Wojna tyle daje do roboty i takie szczerde pole ofiar otwiera, że wszystkich we wszystkich gatunkach broni i służbach obdzielić zdoła prędzej, obficie, niżby się w najbardziej bohaterskich marzeniach spodziewać mogli.

Więc nie o to! Ale tu chodziło o ten uśmiech czarowny, który się pojawiał na twarzy Piłsudskiego, kiedy się Komendantowi Belina na kwaterze meldował, o tę płochą radość, jaką promieniował Komen-

dant, kiedy te kawalerzysty w jakimś specjalnym trójkowym szyku miały klusem, prowadzone przez Belinę i jego „dzikich“, wariackich oficerów.

Otóż to właśnie! Wariacki Belina i jego wariacy oficerowie i całe to jego koniekie wojsko wariackie, jakie wymyślił przeżywać przez bataliony piechoty; przeżywać człokosani, cyrkami Bellini a on sam przeżywany wymyślnym mianem wodza szczepów indiańskich Belina-Himpa-Dimpa!

Cóż z tego, że przeżywany ciągle! Lecz kiedy w ciasnej izbie chałupy, w której zatrzymał się Piłsudski podczas bitwy nad Wisłą, na Podhalu, pod Limanową czy Nowym Sączem, otworzą się drzwi nagle i wejdzie rotmistrz Belina, zachlasywany błotem aż po brwi, ten Belina o twarzy smagłej, oliwkowej osmaganej wicherem, rozjaśnionej błyskiem wielkich stalowych oczu, ten Belina z przymarzniętym wąsem, z kudłami zwierzchnymi na głowie; ten Belina osobiście postawny, niby skromny a właściwie wyzywający, dziki i radosny, bohaterski, a beczelny, taki Belina, że miłość swoją do Komendanta okazujący dziecianną i piekielną zarazem krwiożerością, jak gdyby zawsze czekający szalonego rozkazu ze strony Komendanta, rozkazu, żeby tym półtora szwadronem rozbić korpus rosyjski, zdobyć warowną twierdzę, ten Belina stukający odstrzelonym palcem twardo po mapie, niby młotkiem, ten Belina w każdej nowej miejscowości we wszystkich nazwach, drogach, wzgórzach, dolinach, kierunkach orientujący się od razu, jakimś niezawodnym zmysłem, lepszym niż psi czy koński, ten Belina ze zdźbłami słomy na portkach i w czuprynie, zionący koniem i czarką wódki wypitą na śniadanie!

Cóż, że wymyślaliśmy mu jakieśmy mogli, gdy Komendant na widok swego rotmistrza wołał od razu radosny, szczęśliwy:

— I cóż nam powie nasza kawaleria?!

Zawsze czekał Komendant od Beliny, od nich, od naszej kawalerii czegoś niezwykłego, niespodziewanego, nadzwyczajnego, gdyż oni wszyscy, właśnie pod dowództwem tego rotmistrza byli dla Piłsudskiego czymś niezwykłym, niespodziewanym. Byli spełnieniem marzenia.

W wielkiej szarej pracy bojowej, w wielkim krwawym marzeniu spełnieniem samej piękności marzenia. Piechota, święta cierpliwa piechota, to chleb wojny. Najważniejszy, jedyny, powszedni. Ale piękno, ale szaleństwo, ale to cudne wariactwo wielkich zamachów, przemijające dla samego siebie, chociażby bez pożytku, ze stratą, bez najmniejszej korzyści... Dla samego siebie. Ten jakiś styl, polski, stary, zawadiacki, niechby nawet warcholski w męstwie!

Nie mówił o tym Komendant, nie nazywał tych rzeczy po imieniu,

możeby się nawet przed swą piechotą wstydił o tym mówić. Ale to wszystko właśnie zamykał w rozemnianych oczach, gdy się niby to żalił, że — z tym Beliną, wiecie, to oszaleć można po prostu!

Ta ozdoba jakaś, zbytek boju, cale to gospodarstwo koniekie, kowalskie, siodlarskie, rymarskie, rzemieśne, wiejskie, dworskie wobec dzisiejszej broni tak kłopotliwe i ryzykowne! Czarowny nonsens zbytku takiej broni w naszych warunkach owoczesnych i w owoczesnym społeczeństwie: portek nie było, na broń się nie miało a tu nagle konie, araby, angloaraby, chabety rozmaite! Raz to schwyci karabin magazynowy i ziszcze wszystko na kapusie.

Ale to nie! Brygada Piłsudskiego będzie miała swą jazdę, swoich ulanów, swoją husarię będzie miała Brygada Piłsudskiego. Skrzydłami tej husarii, skrzydłami tej legendy porwie, poniesie naród prędzej może od najświetniejszych czynów piechoty.

Uroczy i porywczy, gorący i szalony, a zawsze tak rozumny we wszystkich swych szaleństwach liczył i na to Piłsudski w wielkim rachunku sił, które mają budzić Polaków uspiionych już prawie niewolą.

Nie rozumieliśmy tego wszystkiego wówczas, a właśnie to wszystko, tę poezję, legendę, tradycję, te skrzydła przynosił Piłsudskiemu Belina od pierwszych chwil wojny polskiej, rozpoczętej o Polskę dnia 2.VIII 1914 roku przez konno-pieszny (to jest siodła na plecach niosący) patrol Beliny, wysłany w Kielce.

Wyszli pieszo, powrócili na koniach, już jako konna, w parę dni później strzelali się w Kielcach. Tam to na szosie w Kielcach wybuchła bitwa w bitwie wewnętrznej z dragonami Nowikowa. Jako wódz konnicy naszej stoczył Belina wewnętrzną bitwę z żołnierzem swoim, Wa-

clawem Sieroszewskim, z bronią w ręku przymuszając go usunąć się spod strzałów.

— Bo co, — krzyczał Belina jeszcze kilka tygodni później, — psia krew, ustrzelał mi, cholera, takiego proroka, potem cała Polska wymawiać mi to będzie.

Trzebaż więcej dla Komendanta, który zaprawdę nie gorzej chyba od Beliny rozumiał, co znaczy prorok, co taka bitwa w Kielcach, a co Poleka.

— Wiecie — śmiał się Komendant — Belina nie boi się Rosjan ani nikogo, tylko się boi, że mu proroka ustrzela.

Alle sam siebie nie oszczędzał Belina, chociaż właściwie sam wówczas też był prorokiem. Zagryzłaby się, zamartwiała, zakwasiła w troskach i zmartwieniach piechota Piłsudskiego, turgana wówczas wszędzie od Deblina, przez Łaski, Krzywoploty aż po Marcinkowice, Limanową, Łowczówek, Nidę, gdyby nie duch Komendanta, ale też i nie to radosne skrzydło tradycji, legendy, którym czarodziejsko szeleściły szwa-

drony jazdy Beliny.

Ze gonili, patrolowali dniami, nocami, dla tej piechoty pracowali i ginęli — to dużo, ale też nie zarazem. Bo każdy goni, dech ostatni z siebie wypiera i musi robić, co musi aż do ran i do śmierci. Ale że ten styl trzymali furkotliwy, kawalerski, zawadiacki, ambitny, kmicowski! I w tych wszystkich troskach i w tym całym zamęcie koniskim umieli jakoś wydzignąć taki fason rycerski! I takie serce dla wodza, — nikt tak nie umiał pocieszyć Komendanta, uradować, rozczulić, nikt go tak nie umiał ogarnąć zaczął słodyczą obyczaju rycerskiego jak Belina. Sama poezja tchnęła z rotmistrza Prażmowskiego, samo piękno wesołe, a zarazem rubasznie w obyczaju wojskowym utwierdzone.

To on, Belina, taki obyczaj zaprowadził w swym wydźwięku, że wszyscy oni tam byli, jak jedna ro-

KUP LOS U WOLANOWA!

4584

POMNIK KRÓLA BELGÓW ALBERTA I W PARYŻU



W obecności króla Leopolda III odbyło się w Paryżu odsłonięcie pomnika króla Alberta I.

Radiosłuchacze szwedzcy chcą poznać Polskę

Od kilku tygodni podróż krajoznawczą po Polsce odbywają dwaj przedstawiciele radiofonii szwedzkiej: red. Sven Jöring i inż. von Uffall. Goście szwedzcy zwiędzili Gdynię, dokąd przybyli z wozem transmisyjnym ze Stockholmu. W Porcie Gdyniński przedstawiciele radiofonii szwedzkiej nagrali szereg płyt, odzwierciedlających życie i pracę miasta i portu. Po przeprowadzeniu reportaży na terenie Gdyni, goście szwedzcy zwiędzili Kraków, gdzie bliżej interesowali się Zam-

kiem Wawelskim i Wieliczką, a następnie byli w Katowicach, a także w Cieszynie, w kilka dni po zajęciu tego miasta przez wojska polskie. Dalsze nagrania przeprowadzono w Dalszowie. Głównym tematem ich jest folklor polski: muzyka i śpiew oparte na motywach ludowych. Oprócz płyt nagranych przy pomocy własnego wozu transmisyjnego (ok. 100 sztuk), przedstawiciele radiofonii szwedzkiej zapatrzyli się w szereg płyt nagranych w różnych czasach przez Polskie Radio.

Henko
Henkela
Soda do prania

Ja jestem najtańszą praczką -

gdyż skracam czas prania i zaledwie za kilka groszy pracuję przez całą noc, usuwając w prosty i nieszkodliwy sposób brud z namoczonej bieleziny. Kto mnie stosuje jest bardzo zadowolony.

Henko do moczenia bieleziny i zmiekczenia wody

H.78/33g. Sprzedaż tylko w paczkach. — Wystrzegać się naśladownictw!

4128

dzina, on ojciec, szef, zwierzchnik plemienia, a wszyscy tamci — bliźni, czy dalsi krewni. Wszystko tam u nich było jednym wspólnym rodzinnym obyczajem. Srogie męczarnie zadawał Komendant Belinie przy nominacjach. Rotmistrz włosy sobie z głowy wydierał w obliczu krzywd doznanych i bronił swoich ludzi przedstawionych do nominacji, Komendant zaś wysłuchiwał tych obromych charakterystyk ludzi, podoficerów, czy oficerów, jak dziwów z tysiąca i jednej nocy.

To Belina, który jeden jedyny prócz Szefa Sosnkowskiego mówił do Piłsudskiego „Komendancie“, nie zaś „obywatelu Komendancie“, niewiedział wszelakie okazje, czy święta, czy rocznice, przyjeżdżając do Komendanta komunikatem i czując go u siebie na postoj, czym tylko można było: rycerskim ceremoniałem, fanfarami na srebrnych trąbach, szpalerem ezabel wyciągniętych, salwami, aż się pobliskie linie okopów na odgłos takich strzałów zajmowały palną karabinową.

Kiedy zaś Komendant uległ nareszcie przedstawieniom Szefa Sosnkowskiego a także ostatecznej konieczności i wraził w końcu szwadrony Beliny w r. 1915 w ziemię nad Nidą do okopów, jeden Belina mógł sobie pozwolić na takie bunt, że się wykłócał o każdego żołnierza w okopach i o każdego konia-sierotę, — jako że jazda jest do jazdy, nie zaś do piechociarskiej służby!

W okopach i bez koni, ale rotmistrz nie ustął w kawalerskiej fantazji. Naradzał się, do Krakowa do muzeum wyjeżdżał, swoich ulanów-historyków przywołał do narady i jeszcze tam nad Nidą przemundurował swoich wojaków w kaski Poniatowskiego, w sznury srebrne i w czerwone rabaty i orły im posprawał białe srebrne i pasy takie same.

Ze kaskiem w klusie będzie wadził o drzewo? Ze go z daleka widać było i co? Sens, czy nonsens, rzeczy biorąc praktycznie? Ulańska sprawa. Ale nasza i innych brygad i wszystkich batalionów piechoty i wszystkich miast do których triumfalnie wyjeżdżali ci ulani, bo wszystkim serca topniały, bo to była żywa legenda zjeżdżająca na ziemię niewoli ze sławnych lat wolności.

Jeden Belina mógł doprowadzić do tego, że stanęli we dwóch do Ko-

mentanta do raportu dwaj naczelni rotmistrze jazdy I Brygady: Belina i Orlicz-Dreszer. Do raportu Brygady nikt nie stawał, bo nie śmiał martwić Komendanta. Ale ten raport Piłsudski przyjął, odbył, rozsażył. Pamiętam Komendanta na ławeczce brzozonej z ramionami rozrzuconymi przez oparcie, z jednej zaś strony Orlicz w postawie zasadniczej, srogie rycerz, z drugiej strony Belina rozwichrzony zagonczyk.

Pod pokrywą formalnych spraw, szło tam o ducha tej kawalerii, Komendant zaś miał wybrać, czy stalowa współczesność Orlicza, czy ten dziki romantyzm?...

Okrutnie skrzyczał obu swych ulubieńców, no bo jakże przymuszać do wyboru w sprawie takiej, gdzie rzecz sama się staje, odbywa, żywcem spod Stoczka, Sosniery przezniesiona do tego wojska najbardziej szalonego, a któremu w historii przypadało spełnić zadanie najtrudniejsze.

Raporty i rozkazy i gniewy i obrazy i wicherzenie czuprny i że sobie pułkownik Belina włosy z głowy wyrwał?! Jeszcze większa z tego powstała miłość Komendanta, jeszcze żywsza współpraca.

To Belina w trudnym kryzysie przysięgowym zagrzewał innych przykładem swoim, to Belina, choć już był słabo z sercem, w wojsku generała Romera poszedł do szarży a potem na bagnety, to Belina z Orliczem, z całą gromadą swych świetnych oficerów pędził z flanki na Wilno.

Różni ludzie byli w I Brygadzie, różni: ten cierpliwszy w obronie, a ten lepszy gospodarz, a ten i lew i gospodarz zarazem, a ten ogniem umiał zarządzać lepiej, a ten w nocy dla całego swego batalionu umiał widzieć, jak kot, tamten całociałe namiętnie odczuwał aż od samego końca z pierwszego rzutu oka. Ale Belinie jednemu jednemu w całej I Brygadzie, w Legionach i w całej armii polskiej za młodociany porządek, za romantyczną, czarowną lekkomyślność, za te skrzydła tradycji, za szum legendy którym umiał od razu otoczyć bataliony Brygady, wolno było oprzeć głowę na piersi Piłsudskiego i kochać go niesforne a gorąco, i radośnie i krnąbrnie, jak tylko można w życiu kochać ojca.

Trudy, walki, cierpienia, rany, śmierć przynoszą sławę żołnierzowi. Belina miał rzecz droższą od sławy. Był ukochanym oficerem Wodza.



PUŁKOWNIK

WŁADYSŁAW BELINA-PRAŻMOWSKI

członek Rady Nadzorczej Spółki Akcyjnej Śląskie Zakłady Elektryczne,
jeden z pierwszych żołnierzy Marszałka Piłsudskiego, Kawaler Orderu
Virtuti Militari, Krzyża Niepodległości z mieczami, Komandor Orderu
Polonia Restituta, odznaczony 4-krotnie Krzyżem Walecznych, Złotym
Krzyżem Zasługi i licznymi odznaczeniami zagranicznymi

zmarł dnia 13 października 1938 roku.

W zmarłym tracimy wybitnego członka Rady naszego Towarzystwa.
Cześć Jego pamięci!

RADA NADZORCZA i ZARZĄD

Śląskich Zakładów Elektrycznych S. A. Katowice.



WŁADYSŁAW
BELINA-PRAŻMOWSKI

Prezes Zarządu

JAWORZNICKICH KOMUNALNYCH KOPALŃ WĘGLA SP. AKC.

zmarł nagle w Wenecji dnia 13-go października 1938 r., pozostawiając
trwałą pamięć ofiarnej pracy i wybitnych zasług.

Tę bolesną wiadomość komunikują

Jaworznicke Komunalne Kopalnie Węgla

Rada Nadzorcza — Zarząd — Pracownicy.

Temple Dnia

10

GROSZY

NIEDZIELA

16 października 1938

Rok VI. Nr 285 (1980)

ZEBRANIE ŻAŁOBNE BELINIAKÓW

Jutro tj. w niedzielę w Oleandrach o g. 10-tej rano w biurach Zarządu Okręgu odbędzie się zebranie żałobne członków oddziału Koła 1 pułku ułanów. Na zebraniu m. in. nastąpi złożenie hołdu rycerskiej pamięci Beliny-Prażmowskiego, poczem omówioną zostanie sprawa pogrzebu.

Jak to było ładnie, kiedy do Lublina na karkach Moskali wjechał pan Belina

KRAKÓW, w październiku.

Na obcej ziemi, zdala od ojczyzny **zakończył życie twórca polskiej kawalerji** płk. Belina Prażmowski. Była to postać, należąca do polskiej legendy wojennej. O Belinie **śpiewała piosenka polska, sławiąc czyny wojenne ułanów Beliny.**

Belina na czele pierwszego patrolu ułanów **skiego, jako pierwszy patrol wojska polskiego, przekroczył w 1914 roku granicę rosyjską.** Wraz z nim wyruszyli Grzmot-Skotnicki, Stefan Kulesza, Janusz Głuchowski, Zdzisław Jabłoński, Ludwik Kmicic, Zygmunt Bończa-Karwacki. Dziwna to była kawalerja. Na bryczkach i **piechotę dokonywała swego zadania.** Uzbrojona w karabiny długie, takie jakie **piechota nosiła.**

Nikt nie wierzył wtedy w Krakowie,

że patrol powróci cało.

Sosnkowski na pierwszej polskiej **wyprawie wojennej, jaka odbyła się wieczorem przed wyruszeniem w pole, pocieszał patrol:**

— Choć **będziecie wisieli, ale za to dobrze spełnicie swój obowiązek żołnierski i historia o was nie zapomni.**

O swych wspomnieniach wojennych opowiadał płk. Belina Prażmowski przed pięciu laty w czasie święta kawalerji w Krakowie. **Mówił wtedy, przedstawicielowi I. K. C.:**

— Pierwszy meldunek do Komendanta do Karkowa **wysłałem przez p. Zawiszanke.** A kiedy wróciliśmy do Krakowa **zdzwienie i zdumienie było ogromne.** Udałem się z moimi ludźmi do Komendanta na ul. Siemiradzkiego i zameldowałem mu o wykonaniu rozkazu. Komendant najpierw nie chciał wierzyć. Kiedy skończyłem meldunek **podszedł do okna**

i palcami liczył czy wszyscy jesteśmy, czy nikogo nie brakuje.

Pierwszy patrol ułanów, który z **konieczności rzeczy, bo nie było koni, wyruszył w pole spieszony,**

wrócił z końmi.

MUZYKALNE KONIE.

Nie brakło też jawnej **demonstracji przeciwaustrjackiej.** Opowiadał Belina, jak to było w **Jędrzejowie, kiedy ułani wjeżdżając na rynek usłyszeli orkiestrę, grającą hymn austriacki.** Na dźwięk tej melodji

„spłoszyły się nagle konie“.

I to te same konie, **k które naogół karnie szły w szeregach.**

Jeden oficer i jeden ułan na oszalałych **zupelnie koniach wjechali w orkiestrę, która przerażona rozleciała się na czterech wia-**



Patrol wysłany przez Piłsudskiego w nocy z dnia 2 na 3 sierpnia 1914 r. do Królestwa. Zdjęcia dokonano 3-go sierpnia w Goszycach w majątku pani Zawiszanki. 1) Belina Prażmowski, 2) Bończa-Karwacki, 3) Kmicic-Skrzyński, 4) Grzmot-Skotnicki, 5) Janusz Głuchowski, 6) Zdzisław Jabłoński.



Belina-Prażmowski jako dowódca 1 pułku ułanów.

try, a instrumenty muzyczne **pozostawia na placu boju.**

CZINY BOHATERSKIE.

Bohaterstwo oddziałów kawalerji było **chlebem codziennym.** Weźmy taką szarżę pod **Marcinkowicami 6 grudnia 1914 roku,** gdzie jeden szwadron **djabłów Beliny zmusił korpus piechoty do rozwinięcia się w szuku bojowym.** Albo szarża na okopy pod **Ogledowem.** Liczebna przewaga nigdy nie była argumentem dla ułanów Beliny.

Do Lublina **wkraczają, jako pierwszy polski oddział ułani Beliny.** Zajęcie Lublina przeszło również do piosenki, która **śpiewała:**

*Jak to było ładnie, kiedy do Lublina
Na karkach Moskali wjechał pan Belina*

Proroczy kończyła się też ostatnia **zwrotka:**

*Niech was Jezus strzeże, by jak do Lublina
Do samego Wilna wjechał pan Belina.*

I stało się tak, jak mówiła piosenka. Belina **wjechał na czele kawalerji polskiej do Wilna, przylączając to miasto do Polski.**

płk Beliny do Krakowa

la niego tak jak i dla **laków jest drugą Ojczyzną w sile wieku, który dłużej swojemu krajowi w obecnym ważnym órym Ojczyzna tak bar-**

trzebowała". Na zakoń- **pożegnał zwłoki podróż-** **stowskim, mówiąc: „S.p. rażmowski obecny”.** **n powtórzyli wszyscy e włoscy.**

złożono wieniec o bar- **od ambasadora Wlenia-** **owskiego z napisem na** **emu Komendantowi i ko-** **rdze — Włoniawa”.** **Po-** **z laurem: złożył chęć** **ikowski, a wiązanę kwia-** **olsko-włoskie.**

p. płk. Beliny Prażmow- **na przewiezione dziś po-** **ga na Tarvisie, Wrocław (PAT).** **trudności komunikacji-** **przywieszenia zwłok s. p.** **nowskiego do Polski nie** **dokładnie ustalony. W** **ym nie można jeszcze u-** **godziny pogrzebu. Szczę-** **łości pogrzebowych będą** **iadomości dopiero w dniu**



Korpus oficerski I pułku ułanów.



Ułani Beliny przed apelem.

We wrześniu 1914 roku sformowany jest już **pierwszy szwadron ułanów.** W dniu 4 **grudnia 1915 roku kawalerja polska liczy już** **pięć szwadronów, sformowanych w pierw-** **szy pułk ułanów.**

ZA CO KOCHAMY BELINĘ?

Podwładni uwielbiali Belinę. Oto, co **pi-** **sał w swym pamiętniku jeden z jego uła-** **nów:**

— Za co tego Belinę ci żołnierze tak **lu-** **bia. Kłnie i krzyczy od rana do nocy, ni-** **komu nie da dobrego słowa. Zawsze ze** **wszystkiego niezadowolony.** Ani się **jesz-** **cze nie wydarzyło, żeby kogo pochwalił, a** **iluz dokonaliśmy morowych czynów boha-** **terstwa i poświęcenia? Lubi on powtarzać:** **— U mnie ułan wszystko musi potrafić, a** **jak nie, marsz do piechoty. Tak samo gada:**

— U mnie koń wszędzie przejdzie.

Codziennie go przeklinamy i najmilsza u **nas rozmowa, to wymyślać na Belinę, a** **przytem wszystkim są wszyscy niezmier-** **nie do niego przywiązani. Pamiętam jesz-** **cze stare czasy, kiedy był z nami za pan** **brat, pamiętam te**

warjackie podjazdy z Kielc,

ale główne to animusz i **fantazja kawaler-** **ska. Wszyscy u nas dzielnie siedzą na ko-** **niu, bo od tego my kawalerja. Ale żaden** **nie nie znaczy przy Belinie. Bo ten konia** **ani pięknie ani uczenie, ani po angielsku,** **ani po kozacku. Siedzi sobie swobodnie,** **miby byle jak, tylko ten koń pod nim gra,** **jak na skrzypcach, to się nazywa jeździec,** **to się nazywa ułan.**

Wielka popularność Beliny objawiała **się w piosenkach, jakie o nim śpiewano.**

*Hej tam od Krakowa
Modra Wisła płynie,
Szemrzą fale, fale szemrzą,
Piosnki o Belinie, piosnki o Belinie*

*Piosnki o Belinie,
I o jego stawie,
Wyjm Belino swą szabelkę,
Prowadź ku Warszawie,
Prowadź ku Warszawie.*

Dziś eksportacja zwłok ś. p. płk Beliny Prażmowskiego z Wenecji do Krakowa

WENECJA, 17.10. — Wczoraj o godz. 12-tej na miejscowym cmentarzu odbyło się uroczyste wprowadzenie zwłok ś. p. płk. Władysława Beliny-Prażmowskiego do kaplicy. Ze strony polskiej obecni byli ambasador Rzplitej przy Kwirynale Wieniawa - Długoszowski, chargé d'affaires przy Watykanie radca Janikowski, attaché wojskowy płk. Romejko, konsul generalny w Trieście Megnerowicz, attaché ambasady Lasocki kolega legionowy i przyjaciel zmarłego p. Hauser oraz delegat konsulatu generalnego Rzplitej p. Lubiński.

Ze strony włoskiej obecni byli hr. Quarelli, wiceprefekt Wenecji, hr. Foscarini zastępca podestę, hr. Donna delle Rose konsul honorowy Rzplitej w Wenecji, dr. Olivetti przedstawiciel partii faszystowskiej, red. Scarpa, wiceprezes Tow. polsko-włoskiego, adw. Minnesse, sekretarz Tow. polsko-włoskiego oraz komandor Ferrucci, przedstawiciel włoskiej marynarki wojennej. Przybyła również kompania honorowa milicji oraz delegacja kombatanatów włoskich.

Nad trumną, imieniem Tow. polsko-włoskiego przemówił red. Scarpa, który oświadczył m. in.: Składamy hołd temu walecznemu żołnierzowi, który przyjechał do nas ze swej ukochanej rodzinnej ziemi. Nie dane mu było jednak ujrzeć jeszcze tej ziemi. Zamknął oczy na zawsze na ziemi włoskiej, któ-

ra jednak dla niego tak jak i dla wszystkich Polaków jest drugą Ojczyzną. Odszedł mąż w sile wieku, który mógł długo służyć swojemu krajowi, zwłaszcza w obecnym ważnym okresie, w którym Ojczyzna tak bardzo by go potrzebowała". Na zakończenie mówca pożegnał zwłoki pożegnaniem faszystowskim, mówiąc: „Ś.p. płk. Belina Prażmowski obecny”.

Okrzyk ten powtórzyli wszyscy przedstawiciele włoscy.

Na trumnie złożono wieniec o barwach polskich od ambasadora Wieniawy Długoszowskiego z napisem na wstędze: „Swemu komendantowi i kochanemu koledze — Wieniawa”. Ponadto wieniec laurowy złożył chargé d'affaires Janikowski, a wiązanek kwiatów Tow. Polsko-włoskie.

Zwłoki ś. p. płk. Beliny Prażmowskiego zostaną przewiezione dziś popołudniu drogą na Tarvisio, Wrocław do Krakowa. (PAT).

×

Z powodu trudności komunikacyjnych termin przywiezienia zwłok ś. p. Beliny Prażmowskiego do Polski nie może być dokładnie ustalony. W związku z tym nie można jeszcze ustalić dnia i godziny pogrzebu. Szczegóły uroczystości pogrzebowych będą podane do wiadomości dopiero w dniu dzisiejszym.

Dziś eksportacja zwłok ś. p. płk Beliny Prażmowskiego z Wenecji do Krakowa

WENECJA, 17.10. — Wczoraj o godz. 12-tej na miejscowym cmentarzu odbyło się uroczyste wprowadzenie zwłok ś. p. płk. Władysława Beliny-Prażmowskiego do kaplicy. Ze strony polskiej obecni byli ambasador Rzplitej przy Kwirynale Weniawa - Długoszowski, chargé d'affaires przy Watykanie radca Janikowski, attaché wojskowy płk. Romejko, konsul generalny w Trieście Megnerowicz, attaché ambasady Lasocki kolega legionowy i przyjaciel zmarłego p. Hauser oraz delegat konsulat generalnego Rzplitej p. Łubieński.

Ze strony włoskiej obecni byli hr. Quarelli, wiceprefekt Wenecji, hr. Foscati zastępca podestę, hr. Donna delle Rose konsul honorowy Rzplitej w Wenecji, dr. Olivetti przedstawiciel partii faszystowskiej, red. Scarpa, wiceprezes Tow. polsko-włoskiego, adw. Minnesse, sekretarz Tow. polsko-włoskiego oraz komandor Ferrucci, przedstawiciel włoskiej marynarki wojennej. Przybyła również kompania honorowa milicji oraz delegacja kombatanów włoskich.

Nad trumną, imieniem Tow. polsko-włoskiego przemówił red. Scarpa, który oświadczył m. in.: Składamy hołd temu walecznemu żołnierzowi, który przyjechał do nas ze swej ukochanej rodzinnej ziemi. Nie dane mu było jednak ujrzeć jeszcze tej ziemi. Zamknął oczy na zawsze na ziemi włoskiej, któ-

ra jednak dla niego tak jak i dla wszystkich Polaków jest drugą Ojczyzną. Odszedł mąż w sile wieku, który mógł długo służyć swojemu krajowi, zwłaszcza w obecnym ważnym okresie, w którym Ojczyzna tak bardzo by go potrzebowała". Na zakończenie mówca pożegnał zwłoki pozdrowieniem faszystowskim, mówiąc: „Ś.p. płk. Belina Prażmowski obecny”.

Okrzyk ten powtórzyli wszyscy przedstawiciele włoscy.

Na trumnice złożono wieniec o barwach polskich od ambasadora Weniawy Długoszowskiego z napisem na wstędc: „Swemu komendantowi i kochanemu koledze — Weniawa”. Ponadto wieniec laurowy złożył chargé d'affaires Janikowski, a wiązanek kwiatów Tow. Polsko-włoskie.

Zwłoki ś. p. płk. Beliny Prażmowskiego zostaną przewiezione dziś popołudniu drogą na Tarvisio, Wrocław do Krakowa. (PAT).

×

Z powodu trudności komunikacyjnych termin przywiezienia zwłok ś. p. Beliny Prażmowskiego do Polski nie może być dokładnie ustalony. W związku z tym nie można jeszcze ustalić dnia i godziny pogrzebu. Szczegóły uroczystości pogrzebowych będą podane do wiadomości dopiero w dniu dzisiejszym.

Pogrzeb śp. płk. Wład. Beliny-Prażmowskiego będzie wielką manifestacją patriotyczną.

W poniedziałek po południu wyruszyły z Wenecji zwłoki śp. płk. Władysława Beliny Prażmowskiego w ostatnią podróż do kraju.

Powrót do kraju zwłok Twórcy kawalerji odrodzonej Polski będzie wielką manifestacją patriotyczną. Przeładowanie zwłok do wagonu kaplicy odbędzie się albo w Chorzowie, albo w Katowicach. W Katowicach w tej chwili oczekuje już wagon-kaplica, która będzie odpowiednio przystrojona.

Powracające zwłoki przyjmą delegacje pułku Beliniaków, 1-go pułku szwoleżerów i władz legionowych. **Na wszystkich stacjach od Chorzowa do Krakowa, na których zatrzymuje się pociąg, złożą hołd pamięci śp. Beliny-Prażmowskiego poczty sztandarowe organizacyj kombatanckich, członkowie tych organizacyj, dzieci szkolne i publiczność.**

Pogrzeb w Krakowie, w dniu jeszcze niestalonym, odbędzie się o godz. 9 rano z kościoła Panny Marji. Na uroczystości pogrzebowe zjeżdżają do Krakowa przedstawiciele rządu, wszyscy żołnierze pułku Beliny, delegacje Zw. Legionistów z pocztami sztandarowymi, liczne delegacje kombatanckie, szwadron 1-go pułku szwoleżerów z dowódcą pułku sztandarem i orkiestrą, poczty sztandarowe 7 i 11 pułku ułanów, jako pułków powstałych z 1-go pułku ułanów Beliny, delegacje wszystkich pułków dowodzonych przez ś. p. Belinę Prażmowskiego w czasie wojny bolszewickiej i inne.

Garnizon krakowski wystawia odpowiednią asystę złożoną z kawalerji i artylerji. Kondukt pogrzebowy wyruszy z kościoła Panny Marji przez Rynek Gł. wzdłuż Linji A—B, ul. Sławkowską, Basztową, Rakowicką na cmentarz. Wzdłuż całej trasy płonąć będą latarnie uliczne przystosowane klirem, zaś z domów na całym Rynku Gł. oraz wzdłuż trasy pogrzebu zwisać będą chorągwie również przewiązane klirem.

Zwłoki śp. Beliny-Prażmowskiego złożone zostaną na cmentarzu Rakowickim w kwaterze Bohaterów, obok grobowca poległych Rokitniańczyków. W tem miejscu wybudowane zostanie później mauzoleum.

Szczegółowy program pogrzebu wypracowuje specjalny komitet, zorganizowany

w Oleandrach krakowskich, przy najściślejszym współudziale krakowskich władz wojskowych i cywilnych. Zadania komitetu są bardzo skomplikowane i trudne, albowiem pogrzeb śp. płk. Władysława Beliny Prażmowskiego, jako manifestacja patriotyczna, ściągnie do Krakowa olbrzymie masy przyjezdnych, a liczyć się także należy z wielkim udziałem mieszkańców Krakowa.

We środę rano na granicy.

W poniedziałek o godz. 18 m. 17 odjechały z Wenecji zwłoki ś. p. płk. Władysława Beliny-Prażmowskiego.

Zwłoki jadą w specjalnym wagonie, użyczonym przez włoskie władze kolejowe i eskortowane są przez delegata konsulatu R. P. w Rzymie p. Łubieńskiego. Trasa podróży prowadzi przez Monachjum i Wrocław. Przybycie na granicę niemiecko-polską w Zabrzu nastąpi zapewne **we środę o godz. 3 m. 45 rano.**

Na specjalne podkreślenie zasługuje zachowanie się władz włoskich, które przy eksportacji zwłok ś. p. płk. Beliny-Prażmowskiego dokonały **największych ułatwień.**

* * *

Z Warszawy donosi (PAT): P. minister spraw wojsk. zezwolił na udzielenie urlopów okolicznościowych na dzień pogrzebu i czas niezbędny na przejazd, osobom wojskowym oraz urzędnikom cywilnym administracji wojskowej — **b. żołnierzom b. 1-go p. u. Legionów polskich**, którzy pragnęliby wziąć udział w uroczystościach pogrzebowych śp. płk. Beliny-Prażmowskiego.

* * *

WSPOMNIENIE RADJOWE O ŚP. PŁK. WŁADYSŁAWIE BELINIE-PRAŻMOWSKIM DLA MŁODZIEŻY. Szkolną audycję południową w środę dn. 19 bm. o godz. 11 rano stanowić będzie wspomnienie poświęcone pamięci zmarłego przed kilku dniami w Wenecji twórcy kawalerji odrodzonej Polski, śp. płk. Władysława Beliny-Prażmowskiego. Wspomnienie to przeznaczone jest dla całej młodzieży wszystkich szkół w Polsce i transmitowane będzie przez wszystkie rozgłośnie. Treść jego wypełnią, oprócz krótkiego przemówienia, legionowe pieśni i poezje o Belinie.

JAN MALESZEWSKI.

Romantyk w ułańskim czaku.

W Wenecji umarł kilka dni temu Belina...

Na fotografii, która ma lat dwadzieścia cztery, stoi grupa ułanów: olbrzymie czaka, duże kawalerskie szable, postawa marsowa, twarze junackie. Fotografia jest dziwnie niewyraźna, jakaś zatarta: robi wrażenie dagerotypu, a przecież wtedy, w r. 1914, technika fotograficzna stała wcale wysoko. Pamuje jakaś rozbieżność, nieomal *dysharmonia* między temi wysokimi czakami a fotografją: postacie te nadają się bardziej do portretu olejnego lub do miniatURY. Przywykliśmy fotografować zjawiska współczesne: ludne miasta, kominy fabryczne, najnowsze typy aut, wielkie przemysłowe ośrodki. Ale ułanów w mundurach wyjętych żywcem z książki o wojsku polskim pułkownika Gembarzewskiego, pod rozdziałem o księstwie warszawskim? Jest w tem coś niepokojącego, jakiś *anachronizm*, jakieś pomieszanie dat i osób. Gdy wyruszą w pole nowoczesne działa, gdy pękać będą granaty ręczne, gdy samoloty, chociaż jeszcze bardzo niezdadne, terkotać będą nad głowami żołnierzy, pan Belina z garstką zapaleńców wyrusza na wojnę w mundurach pięknych, ale jakże niepraktycznych, w czakach, które trudno utrzymać na głowie...

Jakiś karnawał poprostu...

Gdy Polak współczesny — w „pewnym“ wieku (lat czterdzieści dajmy na to) — wraca ze swego warsztatu pracy, gdy głowę ma jeszcze pełną spraw zawodowych, gdy ledwo uporał się z codziennymi kłopotami, gdy dosyć ma tej szarzyzny życia, i chce oderwać się od przykrych tematów, błądzi myślami po polach pełnych kwiatów, wspomina widziane kiedyś piękne kraje, obrazy w Tatrach, na Polesiu, nad morzem. A gdy zacznie myśleć jego krążyć wokół wojny światowej, gdy będzie starał się odtworzyć sceny widziane czy wyimaginowane z tych czasów, uderzy go *barwność tych pierwszych ułanów polskich*, pierwszych, bo przoduujących i przyznających się do sztandaru od tylu lat. I, podobnie, jak wtedy, gdy był chłopcem czy młodzieńcem, w oczach staną mu *dziarskie postacie Beliniaków*.

Postacie z karnawału...

Z wielkiego karnawału narodów, w którym czerwień malowało się krwią, a czerń żałobą. Z wielkiego karnawału, w którym figury kadryla i kontredansa wykonywały armaty i pułki. Za nic miał pan Belina ostre pociski, armaty nieprzyjacielskie i strategię: wierzył, że *odwaga, rogate, staropolskie junactwo* również jest dobre, jak Manlicher, czy bagnet rosyjski, że można, cały i zdrów, przebrnąć przez

rowy strzeleckie, przez mrowie kozaków i ostrzec się przed kulą. I tak myśleli jego towa-



Władysław Belina-Prażmowski, dowódca 1 pułku ułanów Legionów Polskich.

rzysze, *straceńcy i bohaterzy*, hardzi, jak tylko Polak nim być umie.

Poszły wici po kraju: po wsiach szeptało, naradzano się. Polak kocha swego konia, i sz-

bla mu też najlepszą kochanką. Stało do apelu wielu z Kongresówki, Galicji i Lodomerji, by walczyć za Polskę. Wdziali ułańskie czaka i poszli. Jak ongiś pod Somosierrą...

Wojskowi austriacy kiwali głowami, śmiali się oficerowie rosyjscy.

— Warjaci! Idą na stracenie! Bawią się w wojenkę!

O to tylko szło: wzbudzić wiarę przez czyn niewiarogodny, nadzwyczajny, szaleńczy. Iść z motyką na słońce, ale uwierzyć, że to możliwe.

Poszli. Przechodzili przez wsie i miasta. Gapią się na nich. Ułani Beliny! Jak ubrani, jacy męscy, jacy dzielni — „malowani“. Padali i znów ich przybywało. Szli jak do tańca: wzięli tę dawną butę, co to przed djabłem się nie przeleknie, wzięli tę hardość, której anioł nie zmieni. Z dawnej polskiej duszy wyrwali kartę, na której napisano: „*nie ugnę się*“, oblekli się w purpurę tych karmazynów, tych senatorów i wojowników, co szli przez morza, zdobywali państwa i padali nie ustępujący ani na cal.

Z tej dawnej polskiej natury wzięli najlepsze: *ukochanie wolności, pewność siebie, bohaterstwo*. Gdy zdawało się, że umiemy już tylko liczyć na obcą pomoc, na rzeczy codzienne, zwykłe, na obliczenia, na pertraktację, na przyziemne handle z zaborcami, gdy zdawało się, że wierzymy tylko w rzeczy uznane, zapisane, w konta bankowe i procenty, znaleźli się ludzie, którzy wierzyli w cud, bo cudem było ich życie i ich wojna.

I tego właśnie było potrzeba. Nie obliczeń, nie strategii, nie pertraktacji, ale *porwy, wielkiego, junackiego, rycerskiego*.

Ułani Beliny urządzili sobie turniej. I Orlicz-Dreszer i Głuchowski i Skotnicki i tylu innych.... W XX wieku, w wieku panowania Kruppa i Creuzota, Skody i Vickersa, przypasali swe ułańskie szabelki, pięknie się umundurowali i poszli w bój. Jak swego czasu rycerz o smutnym obliczu *Don Quejote de la Mancha*...

A gdy im mówiono, że wróg jest silny i dobrze uzbrojony, że przedsięwzięcie ich jest beznadziejne, że są błędnymi rycerzami, nie wierzyli: wierzyli w siłę swego młodzieńczego porwy, wierzyli w nieśmiertelną duszę Ojczyzny — wierzyli w jasne jutro.

Jak całe Legjony, tak i ułani Beliny byli dziwnym wojskiem: *przeczyli prawom fizyki*, prawom wojny, prawom dyplomacji. Nieśli swe kule w sercach, a swe pociski w oczach... Tak, jak ongiś polscy ułani z *Niegolewskim* pod Somosierrą, wśród skalistych urwisk, wśród granitowych ścian, jak ongiś marszałek Francji, *książę Pepi*, bratanek króla, któremu wróżka przepowiedziała, że śmierć jego spowoduje ptak, zwany po niemiecku „*Elster*“...

Snać potrzeba było w Polsce nie tylko dobrych strategików, dyplomatów i ludzi „*realnych*“, ale też *fantastów*, bo nawet gdy umarli, nawet gdy nie wiadomo gdzie szukać ich grobów, żyją w pieśni i *wywierają czar*, jakiego żaden inny człowiek, stąpający po szarej ziemi nie potrafi wzbudzić. Potrzeba takich ludzi obok tych, co z ołówkiem w ręku kreślą długie kolumny cyfr, obliczają na milimetr i ważą każde słowo i każdy czyn na wadze rozsądku.

Potrzeba nieraz ludzi, którzy *rozsądek zastępują impulsem*, porwy, wzlotem.... Z tych uczuć powstaje *patryjotyzm, gotowość*

poświęceń. Armaty same nie są zdolne się poświęcać, ani nie rwą się do boju ciężkie haubice.

To ułańskie czako Beliniaków przypomina



Na postoju w Ostrołęce w b. koszarach rosyjskich ułanów mjr. Belina-Prażmowski odbiera raport.

tyle chwil naszej historii, jest tak charakterystyczne, że urasta nieomal do swoistego symbolu. Jedynie dzięki tej fantazji, którą trudno spotkać w tej mierze u innych narodów, zdo-

łaliśmy utrzymać pod zaborami iskrę nadziei i zdobyć się na tylokrotne akty buntu przeciwko panującemu stanowi rzeczy. Ta zawadjackość, która prowadziła nas nieraz na bez-

generacji, jak bardzo ich szable przypominają karabele.

Gdy dnia drugiego sierpnia 1914 jeszcze przed wypowiedzeniem wojny Belina z swą garstką wchodzi na terytorjum cesarstwa rosyjskiego jest nieodrodnym synem narodu, który wydał dumnego Rejtana, którego widzimy na obrazie Matejki, rzucającego swe „*liberum veto*“ w obronie Rzeczypospolitej, jest nieodrodnym bratem księcia *Romana Sanguszki*, który zapytany dlaczego poszedł z powstańcami w r. 1831 rzuca dumne „*z przekonania*“, choć wie, że przyznanie się do winy uratuje mu majątek i wolność.

Odżyło więc w tych żołnierzach o wysokich czakach to, co było dobre w naszym charakterze, co nadal pozostanie takim i co mądrze poprowadzone staje się potężną sprężyną naszych czynów narodowych. Nie bawiac się w historjofologję stwierdzić trzeba odmienne źródła psychiczne wielkich czynów każdego narodu: u nas, w naszej historii, była nią często właśnie ta hardość, którą odznaczał się nasi przodkowie.

Belina umarł: lecz nie zapomnieli o nim pieśń, nie zapomną też rodacy, którzy w pamięci zachowali piękne postacie tych rycerskich romantyków, idących w bój wbrew zdrowemu rozsądkowi, bo wierzyli w cud i Boską sprawiedliwość. I ciągle młodą jest piosenka z imieniem Beliny związana:

Hej tam od Krakowa
modra Wisła płynie,
szemrzą fale, fale szemrzą
piosenki o Belinie,
piosenki o Belinie...

Zwłoki ś.p. płk. Beliny-Prażmowskiego przybyły do kraju



Ś. p. płk. Władysław Belina-Prażmowski na łożu śmierci
Dziś uroczystości pogrzebowe w Krakowie

KRAKÓW, 19.10. — Dziś o godz. 6.45 przybył do Chorzowa Starego wagon włoski, wiozący zwłoki ś. p. płk. Beliny - Prażmowskiego. Po przybyciu pociągu wagon ze zwłokami ustawiono na bocznym torze. Na przybycie wagonu oczekiwali przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych oraz organizacji społecznych.

Przy trumnie, przykrytej flagą narodową, ustawiono wartę honorową, którą pełnią b. żołnierze 1 pułku ułanów Beliny. Trumna wystawiona została na widok publiczny. Liczne delegacje organizacji przybywają na dworzec celem złożenia hołdu prochom zmarłego.

Przed godz. 13-tą na obszerny plac przed dworcem w Chorzowie, udekorowanym flagami zaczęły przybywać delegacje b. kombatanów, organizacji p. w., społecznych, delegacje Zw. Legionistów i t. p. Z Warszawy przybył pluton pułku szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego, z Tarnowskich Gór — szwadron kawalerii z orkiestrą i sztandarem. Władze reprezentował wojewoda śląski dr. Grażyński, wice-wojewoda dr. Saloni, wicewojewoda krakowski Małaszyński — w imieniu krakowskiego okręgu Związku Legionistów, wiceprezydent m. Krakowa Klimiecki, prezydent m. Katowic dr. Kocur — w imieniu Federacji PZOO

i starosta Szaliński. Władze wojskowe reprezentował płk. Kłaczyński, płk. J. Albrecht, płk. Kornilowicz i ks. płk. Małaszyński.

O godz. 13 przybyła na dworzec wdowa po ś. p. płk. Belinie-Prażmowskim, która wraz z córką i synem złożyła na trumnie kwiaty.

Przy dźwiękach „Pierwszej Brygady” i odgłosie syren okolicznych fabryk Beliniacy wzięli trumnę na barki i przenieśli ją do polskiego wagonu. Na trumnie złożono wieniec od organizacji i instytucji.

Z kolei dr. Niec, prezes okręgu śląskiego Związku Legionistów, w podniosłym przemówieniu scharakteryzował zasługi ś. p. płk. Beliny-Prażmowskiego, jako organizatora kawalerii polskiej i na stanowisku wojewody, po czym pożegnał Go słowami: „Zegnaj nam towarzyszu broni”. Chór odśpiewał pieśni żałobne.

O godz. 14-ej pociąg ze zwłokami wyruszył do Katowic, dokąd przybył o godz. 14.45. Na dworcu przybycia pociągu oczekiwali przedstawiciele władz miejskich, organizacji kombatanckich ze sztandarami i tłumy społeczeństwa. W chwili nadejścia pociągu kompania honorowa

miejsowego garnizonu sprezentowała broń a orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę”. Do otwartego wagonu weszły delegacje organizacji, składając wieniec. Chór odśpiewał pieśni żałobne.

Po półgodzinnym postoju przy dźwiękach „Pierwszej Brygady” pociąg z wagonem-katafalkiem odjechał do Krakowa, dokąd przybył o godz. 17.20.

Przez całą noc przed wagonem-kaplicą pełnili wartę honorową szwoleżerowie.

Trasa pogrzebu od kościoła N.M.P. na cmentarz rakowicki przybrana została chorągwiami żałobnymi i flagami o barwach państwowych i miejskich, spowitymi krepą i opuszczonymi do połowy masztu.

Do Krakowa przyjeżdżają z całej Polski liczne delegacje wojska, Federacji PZOO. z pocztami sztandarowymi i delegacje Zw. Legionistów w historycznych mundurach. W imieniu Zarządu Miejskiego Warszawy udaje się delegacja w osobach pp. wiceprezydenta dr. W. Graba-Łęckiego oraz wicedyrektora Wydz. Szpitalnictwa dr. J. Marczyńskiego. Delegacja złoży na trumnie Zmarłego wieniec w imieniu stolicy.

Reprezentanci P. Prezydenta Rzplitej, Naczelnego Wodza i Armii

P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Śmigłego - Rydza na uroczystościach pogrzebowych reprezentować będzie inspektor armii gen. broni Sosnkow-

ski, ministra spraw wojskowych i wojsko reprezentować będzie wiceminister gen. Gluchowski.

Za trumną płk Beliny-Prażmowskiego

(Dokończenie ze str. 1-ej)

O godz. 6.15 przybyła na dworzec kompania honorowa ze sztandarem i orkiestrą i ustawiła się przed wagonem — kaplicą. Przybyli również wiceminister gen. Gluchowski, gen. Grzmot - Skotnicki, wicewojewoda mjr. Jurgielewicz, wicewojewoda dr. Małuszyński, płk. Madejski oraz liczna grupa byłych żołnierzy 1 pułku ulanów L. P. 10 legionistów przynosiła wieniec na oczekujący rydwan. Za chwilę rozlegają się dźwięki marsza żałobnego. Kompania honorowa prezentuje broń. Beliniacy wynoszą z wagonu trumnę przykrytą biało-czerwonym sztandarem, na którym leży szablą i czako ulanckie. Przenoszą ją na auto-karawan, oczekujący przed wejściem na dworzec zachodni.

Żałobny orszak przechodzi powoli ulicą Basztową i Floriańską przed kościołem Najświętszej Marii Panny. Na czele konduktu jadą dwa rydwany z wienieciami. Przed karawanem postępuje

z krzyżem legionista, za nim trzej duchowni z Beliniakiem ks. Małuszyńskim na czele. Za trumną krocą byli towarzysze broni zmarłego. Kondukt powoli wkracza na Rynek i zatrzymuje się przed kościołem Mariackim. Nad wejściem do kościoła zwieszają się trzy czarne chorągwie, pośrodku których srebrzą się orły legionowe. Otwierają się ciężkie oddrzwy świątyni. Ks. infułat Kulonowski przy dźwiękach dzwonów z wieży Mariackiej wprowadza zwłoki do kościoła.

Trumnę Beliniacy ustawili na katefalku obitym czerwonym sukniem. Przy katefalku złożono odznaczenia i trzy wieniec: od rodziny, P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Smigłego-Rydzia. Do wnętrza świątyni zaczęła teraz napływać tłumy, aby oddać hołd dożyłemu szczeniom płk. Beliny-Prażmowskiego, którego postać opromieniała żołnierska legenda.

Nabożeństwo żałobne

Około godz. 9-ej rano zaczęły przybywać na Rynek krakowskie oddziały wojskowe, organizacje i związki, które ustawiły się dookoła świątyni Mariackiej. Naprzeciw wejścia do kościoła stanęły ze sztandarami delegacje pułków kawalerii wywodzących się z - p. ul. L. P.

Na kilka minut przed godz. 10-tą przybywają przedstawiciele Rządu, władz wojskowych i cywilnych. W prezbiterium zajęła miejsce rodzina zmarłego, przedstawiciel P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Smigłego-Rydzia, gen. broni Kazimierz Sosnkowski, oraz generalowie: wicemin. Gluchowski, Piskor, Łuczynski, Wiczkiewicz, Krzemieński, Grzmot-Skotnicki, Kwaśniewski, Zarzycki, Jur-Gorzechowski, Bończa-Uzdowski, Roupert, Abraham, Mond i przedstawiciele Rządu Rzplitej w osobach wicemin.: Korsaka i wicemin. Bleszyńskiego. Obok nich zajęli miejsca wojewoda krakowski dr. Tymniński, wicewojewoda Małuszyński,

wojewoda kielecki Dziadosz, prezydent Lwowa Ostrowski, prezydent Krakowa Kaplicki i wiceprezydent dr. Klimicki, starosta grodzki i powiatowy, delegacje korpusu oficerskiego i podoficerskiego, rada miejska, poczty sztandarowe związków, organizacje i cechów. Przy trumnie pełnią straż czterech szwoleżerów.

Rozpoczęła się msza św. żałobna celebrowana przez ks. biskupa połowego W. P. dr. Gawlinę w asyście kilku księży. Na nabożeństwie obecny był również ks. metropolita Sapiha, który zasiadł po prawej stronie ołtarza. W czasie mszy grała orkiestra pułku piechoty ziem krakowskiej oraz śpiewał chór „Echo” pod batutą dyr. Walke-Walewskiego. Msza św. transmitowana była na wszystkie rozgłoszenie Polskiego Radia.

Nabożeństwo skończone. Na kazalnicy wchodzi ks. Małuszyński, który w gorących słowach żegna zmarłego.

Z wieży Mariackiej płyną dźwięki hejnału... Na twarzach zgromadzonych przed świątynią widać skupienie i rzewne wzruszenie.

Czoło konduktu otwiera orkiestra kolejowa, za nią posuwa się szwadron Zw. Strzeleckiego, młodzież szkół średnich ze sztandarami, harcerze, górnicy z Jaworzna i różne organizacje. Dalej, za orkiestrą pocztową, postępuje P. W. Pocztowe, P. W. Kolejowe i P. W. Kobiet, związki: Strzelecki, Rezerwistów, Oficerów i Podoficerów Rezerwy, Oficerów w stanie spoczynku, Tow. Weteranów Wojskowych, Zw. uczestników walk o niepodległość, Związek inwalidów żydowskich, Zw. weteranów b. Armii Polskiej we Francji, Zw. Sybiraków, Związek Legionistów i Peowiaków, Związek Legionistek, szwadron 1 pułku szwoleżerów J. P. z poczem sztandarowym i orkiestrą, szwadron pułku ulanów krakowskich ze sztandarem i orkiestrą, bateria DAK'u oraz Beliniacy w historycznych mundurach.

Na cmentarzu rakowickim

Żałobny pochód przeszedł linię A-B, ul. Sławkowską, Lubiec i Rakowicką. Po dojściu do bramy cmentarza rakowickiego zwarte oddziały wojska przemarszerowały ul. Modrzewową na ul. Warszawską, gdzie ustawiły się w sztyku rozwinęty pod bramą cmentarza, natomiast młodzież, organizacje i związki ze sztandarami stanęły po obu stronach głównej drogi cmentarnej od bramy aż do grobu Rokitińskich. Tutaj w pobliżu bratniej mogiły Rokitińskich, obok otwartej mogiły płk. Beliny Prażmowskiego, stoją dwa wysokie pylony obite szkarłatem i spowite girlandami zieleni. Na pylonach — srebrne orły legionowe. U szczytu pylonów znicze. W głębi widać kilkanaście wysokich masztów, z których spływają flagi o barwach narodowych i miejskich, spowite krepą.

Obok grobu stanęli Beliniacy w historycznych mundurach oraz poczty

cy w historycznych mundurach.

Za organizacjami i wojskiem prowadzony jest kof pokryty kirem.

Wielotysięczny pochód otwierał wieniec. Jest ich kilkadziesiąt. Najbliższe trumny widać wieniec od rodziny, P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Smigłego - Rydzia oraz od Głównej Komendy Związku Legionistów.

Za wieniecami niesione są odznaczenia Zmarłego.

Zwłoki eksportuje ks. biskup połowy W. P. Gawlina w otoczeniu licznych duchowieństwa.

Za trumną postępuje najbliższa rodzina Zmarłego, dalej gen. broni Kazimierz Sosnkowski jako przedstawiciel P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Smigłego - Rydzia, przedstawiciele rządu, generałicia, korpus oficerski, rada miejska z bractwem kurkowym i cechami, i niezliczone delegacje. Kondukt zamyka szwadron pułku ulanów krakowskich oraz tysiączne tłumy publiczności.

Na cmentarzu rakowickim

szwadronowe organizacje.

Około godz. 1.30, wśród ulewnej deszczu, laweta armatnia, na której spoczywa trumna ze zwłokami s. p. płk. Beliny Prażmowskiego, zatrzymuje się przed bramą cmentarza rakowickiego. Towarzysze broni zdejmują trumnę z lawety, i poprowadzeni przez duchowieństwo niosą szczenią na miejsce wiecznego spoczynku, w pobliżu mauzoleum Rokitińskich, na którym widnieje napis: „Przechodniu, powiedz Ojczyźnie, że wierni jej prawu tu spoczywamy”.

Za chwilę trumna znajduje się przy grobie. Rozlegają się pienia żałobne i słowa egzekwii odprawianych przez ks. biskupa Gawlinę w asyście duchowieństwa.

Nad otwartą mogiłą przemówił wiceminister gen. Gluchowski, żołnierz 1 p. ul. L. P., żegnając swego byłego dowódcę i towarzysza broni.

Przemówienie wiceministra gen. Gluchowskiego

„Koledzy, ulani Beliny. Stajemy dziś do ostatniego raportu przed Obywatelami Beliny. Tu, w pobliżu Wisły, która szumi pienia o Belinie i w obliczu starego królewskiego Krakowa, który był świadkiem tytu młodzieńczej marzeń Beliny o wielkiej, dumnej i bohaterkiej kawalerii polskiej, który był świadkiem Jego pierwszych zmagani, ciężkich zmagani o miejsce i dla kawalerii w pierwszych projektach rozbudowy Armii Polskiej Z Krakowa, który widział jak Belina

wyprowadził ten pierwszy zaczątek — małe oddziały jazdy polskiej. Ale czy pamiętacie z jaką dumą i radością galopował na jego czele, bo w marzeniach swoich widział za sobą liczne, huczne i strójne szeregi ulanckie?”

Przy tym raporcie żegnamy Tego, który kierował naszymi pierwszymi krokami na nowo ryckiej, ulanckiej, a pierwsze kroki nadają kierunek na całe życie, żegnamy Tego, który dał nam pierwszą naszą zaprawę wojenną.

Czy pamiętacie te piękne słoneczne dni sierpnia 1914 r. gdyśmy harowali upadając ze zmęczenia po polach, łąkach i niwach ziem kieleckich wypracowując w pocie czoła prawo życia dla przyszłej kawalerii Polski? Czy pamiętacie ile razy szemraliśmy opadając z sił, ale Belina, nasz Belina, był nieubłagany. Jeszcześmy nie zdążyli zacząć noclegu, jeszcześmy nie zdążyli lyknać kawałka chleba, a Belina już nas pędził na konia. Dokumentował tą ciężką pracą prawo istnienia tych ulanckich czak i czerwonych rąbatów, krasnąjących na tle szarzyn i kurzu wojny. Zaprawiał nas do wojny. Takimi, jakim był sam, chciał widzieć i nas. Buńczuczny, z rozmachem, idący przebojem, galopem do celu.

Czy pamiętacie te szare małe oddziały na Miechów, Jędrzejów, Kielce? Galopem spadaliśmy, dzwoniąc podkowi o bruki tych miast z Beliną na czele.

Przypominacie sobie te szaleńcze szare siedemnastu na kozaków pod Kielcami na oczach całej dywizji Nowikowa? A gdy kozacy w panicznym strachu uciekli do lasu, Belina zawracając zauważył, że jeden z jego ulanów nie ma karabinu. „Gdzie macie karabin?” „Upadł pod lasem”.

Na to ze spokojem, jak by to było na polu ćwiczeń rozkazał:

— Obywatelu, wróćcie pod las po karabin i dwóch ulanów z wami.

A przecież ten las był pełen kawalerii rosyjskiej. Ale czy było do pomysłenia, by nasz karabin ulancki mógł przepaść, dostać się do rąk nieprzyjaciela?

I karabin wrócił.

Pamiętacie te walkę na ulicach Kielce, gdzie Belina z 20 swoich żołnierzy, wypierając szwadrony rosyjskie potraktował to jako drobny epizod i po wyparciu nieprzyjaciela spokojnie wrócił ze swoim wojskiem, które całe zmieszło się w malej salce restauracyjnej w „Bristolu”, by dokończyć obiadu.

Żegnamy tu twórcę, pierwszego organizatora dzisiejszej kawalerii polskiej. W kurzwawie wojennej, w ciągłych marszach i trudach rośli, krasniały jego szeregi.

Pamiętacie ten epizod, a pamiętacie go napewno, bo wbił się wam kontrastem w pamięć. Po pierwszym cofnięciu się z pod Kielce, już pod wieczór, gdyśmy stali słoczeni pod jakimś parkanem w Ciepłach przepływała przed nami dywizja kawalerii austriackiej, pełna, na szlonych koniach, świetnie uzbrojona i wykwapowana. I dla nas przytłaczająco liczna. A my, małe oddziały bez szabel, z karabinkami Kropacka po 10 naboju, na sportowych siodełkach powiązanych sznurkami! Jakże przepaść między nami a nimi. Ale dla obywatela Beliny było to tylko bodźcem. Skoczył na konia i porwał nas za sobą galopem w pole, by coś zrobić i zabić ze zmore. My będziemy lepsi...

Rok 1917. Ostrołęka. Ten prześlizgniemy nasz pułk to dziecko Beliny. Ze łzami w oczach, mocno zaciskając zęby, żegnał się w Ostrołęce Belina ze swo-

im pułkiem. Na długi, ciężki okres wteży żegnaliśmy się. Lecz ledwie zabłysła isierka możliwości w październiku 1918 r. już Belina organizuje pierwszą brygadę kawalerii w Lublinie. I natychmiast pod Rawą Ruską krzeszą isiry w walce szable Beliny.

To on, Belina, przywodzi w kwietniu 1919 r. wspaniały rajd na Wilno. Jak burza spada ze swymi szwadronami — inaprowizowaną brygadą — na miasto i siedzącego w nim wroga. Za ten czyn spotyka Belinę najsłodsza dla serca żołnierza nagroda — pochwalny rozkaz Komendanta: „Jest to najpiękniejszy czyn dokonany przez jazdę polską. Dziękuję za to płk. Belinie Prażmowskiemu”.

Wszystcy tu żegnamy, tego świetnego, niosącego na szablach ulanckich rozkaz i sławę kochanego żołnierza Komendanta, żołnierza wiernego Komendantowi i jego zmaganiom aż do śmierci. Żadne namowy, żadne pokusy pięknej kariery ani straszanie odpowiedzialnością, nie były w stanie odciągnąć go od boku Komendanta.

Pamiętamy jak pod Łodzią w 14 roku ucieka ze swymi ulanami od Niemców, choć ci mu grozili sadem polowym. Ale cóż to Belinę obchodziło? On szedł do swego Komendanta, którego ukołchał.

Pamiętamy, gdy mu proponowano dowództwo brygady, ale przy Komendacie Legionów. Belina poszedł do swego Komendanta, wymaszerował z Kowla, poszedł dzielić los piechoty grupy Komendanta w obskurnych, mokrych okopach. A gdy w 1917 r. musiał opuścić pułk, zwolniony z Legionów, jedno tylko zostawił wskazanie: „Pamiętajcie, choć Komendant aresztowany u Niemców a ja muszę odejść od was — to droga wasza jasna: wierność wskazaniam Komendanta i honor munduru żołnierza polskiego”.

Ale też ten bujny i promieniujący czarem i dziwnym urokiem obcoznanym Belina, był kochany przez swych ulanów i nigdy też oni nie zawiedli go. Dzisiaj żegnamy go na zawsze, naszego pierwszego dowódcę, składając Mu naszą szczerą miłość i cześć żołnierską, pewni, że Belina już zameldował się u Komendanta.

Po przemówieniu gen. Gluchowskiego wojsko sprezentowało broń. Rozległy się dźwięki pobudki i marsza „Pierwszej Brygady”, po czym chór legionowy odpiewał „Spój kolego...”, a orkiestra pułku piechoty ziem krakowskiej odegrała piosenkę o Belinie „Hej tam od Krakowa...”.

W chwili składania trumny do grobu, oddziały wojska na ul. Warszawskiej sprezentowały broń, a orkiestra 1 p. szwoleżerów J. P. odegrała Modlitwę.

Pochylają się sztandary...

Na trumnę padają pierwsze grudki ziemi...

Ulanckie fanfary po raz ostatni oddają salut twórcy polskiej kawalerii... (L.)

Dekoracja wielką wstęgą orderu Odrodzenia Polski

Po odprawieniu egzekwii żałobnych przez ks. biskupa Gawlinę, Beliniacy wzięli trumnę na ramiona i wynieśli przed kościół, ustawiając ją na lawecie armatniej. Rozległa się komenda: „Prezentuj broń!”. Pochylają się

sztandary, a chór śpiewa żałobną pieśń.

Do trumny podchodzi gen. Sosnkowski i przy dźwiękach hymnu narodowego dekoruje s. p. płk. Belinę-Prażmowskiego wielką wstęgą orderu Odrodzenia Polski.

Kraków żegna znakomitego żołnierza i obywatela

Z kolei prezydent miasta dr. Kaplicki żegna s. p. płk. Belinę-Prażmowskiego imieniem zarządu miejskiego Krakowa:

„Gdy w tej chwili bolesnej staje u trumny zamykającej drogę nam zwłoki s. p. pułkownika Władysława Beliny - Prażmowskiego, aby w imieniu zarządu miasta Krakowa pożegnać i uczcić tego znakomitego żołnierza Polski Odrodzonej, przed oczyma staje żywo piękna i rycka wizja Beliny. Widzimy obraz Jego postaci, ciemną, marmową twarz nieugiętego wojownika. Promieniują ku nam Jego oczy stalowe, z których tryskały zarówno pioruny siły zawziętej jak jaśnie promienie dobroci. Uprzymiarnia nam się żywo cały Jego rycki, pełen fantazji ulanckiej pęd, pęd ku sławie opromienionej tak pięknie tchnieniem legendy i piosenki żołnierskiej. I oto jakże żalownie w tej chwili we wspomnieniach brzmia miłe nam zawsze dźwięki piosenki ulanckiej, piosenki z nad Wisły spod Krakowa, tej co Belinę i Jego ulanów z tego grodu na bój sławą prowadziła i co go tutaj po trudach wojennych z powrotem przywiodła, tutaj do warsztatu pracy dla dobra tego miasta. Wspominamy w tej chwili ze wzruszeniem Twój szlak wojenny pułkownik Belino, Twoją historyczną rolę, jako zwierzchnika kawalerii polskiej, jako zwycięskiego zdobywcę Wilna. Wspominamy ze czcią Twoją wierność żołnierską dla ukochanego Komendanta Józefa Piłsudskiego, Twoje niezłomne oddanie i ofiarny trud w służbie Jego idei. Wspominamy z wdzięcznością jak te wartości idej, honoru służby dla Ojczyzny i miłości dla Wodza Wielkiego z pola walki wnieśli w nasze legionowe życie organizacyjne, tutaj w Krakowie stając na czele okręgu Związku Legionistów i przyczyniając się wybitnie do jego rozwoju. Wspominamy, jakie zalety Twojego umysłu, charakteru i wódza z Olean-

dów przeniosłeś na szersze pole pracy społecznej i gospodarczej dla dobra Krakowa, najpierw na czele zarządu miasta jako Jego prezydent, a ostatnio na czele zarządu Komunalnych Kopalń Jaworznickich.

My, którzyśmy mieli szczęście bezpośrednio widzieć Ciebie w tych pracach, stwierdziliśmy, że w przedziwny umiałeś sposób łączyć rycką siłę z wielkim poczuciem rzeczywistości i zmysłem realistycznym, który pozwalał Ci celowo wlewać bujny, rozmach duszy w twórcze prace o praktycznym znaczeniu dla kulturalnego i gospodarczego życia. Dzięki tym zaletom jak i szczególnej zdolności jednania sobie serc i wiązania ludzi różnych sfer i kierunków do współpracy, dzięki tej umiejętności łączenia i jednoczenia serc ludzkich, umiejętności tak potrzebnej dziś w Polsce, Władysław Belina - Prażmowski dobrze zasłużył się dla Krakowa. Miał przed sobą długą jeszcze drogę, tej drugiej ledwie rozpoczętej części swego życia na terenie pracy powojennej i pokojowej, lecz Opatrzność inaczej zrzadziła. Zawolała nań echa wojenne, echa przeżytych walk i trudów żołnierskich, echa ciężkich zmagani duchowych i wyjątkowych prac dla Polski, co serce to gorące nadmiarem wycepały. Na dalekiej ziemi serce to nagłe bić przestało. Ale duch Twój, Pułkowniku Belino, duch rycki wierny Polsce, jej Wielkiemu Wodzowi, u którego boku teraz stoisz tam w zaświatach przyświecać będzie długie lata wszystkim idącym młodym pokoleniom Polski, Polski nowej, co i z Twoim trudem, jak i trudem Twoich towarzyszy rośnie dziś w moc i potęgę.

W żalu i bólu serdecznym przez usta moje miasto Kraków, a z nim także szeroki ogół Twoich serdecznych towarzyszy broni, żegna dziś Ciebie i Twój promienny żołnierski pamięci cześć oddaje”.

Kondukt pogrzebowy rusza w kierunku cmentarza

Powoli zaczyna się formować kondukt żałobny. Przechodzą obok trumny młodzież szkolna, organizacje, związki, szwadron 1 p. szwoleżerów

J. P. i ulanów, bateria DAK'u i Beliniacy oddają hołd zwłokom s. p. płk. Beliny - Prażmowskiego.

Za chwilę orszak pogrzebowy rusza.

Konferencje dyrektora Łubieńskiego w Budapeszcie

(TELEFONEM OD SPECJALNEGO WYSLANNIKA)

BUDAPESZT, 19.10. — Interwencja polityki polskiej w sporze węgiersko-czesko-słowackim — interwencja, której znakiem zewnętrznym jest spotkanie ministra J. Becka z królem Karolem w Galacu oraz wizyta szefa gabinetu polskiego ministra spraw zagranicznych Łubieńskiego w Budapeszcie — przyjęta została przez tutejszą opinię z żywym zainteresowaniem i prawdziwym zadowoleniem.

Dyrektor Michał Łubieński, który dziś przed południem przybył samolotem do Buda-

pesztu, złożył w towarzystwie wizyte ministrów Kanya. Rozmowa, przy której obecny był też hr. Csaky, szef gabinetu węgierskiego ministra spraw zagranicznych, trwała dwie godziny. Po południu w towarzystwie ministra Kanya dyrektor Łubieński odwiedził premiera Imredy'ego. Rozmowa trwała pół godziny. Nad wieczorem dyrektor Łubieński udał się do zamek w Peszcie i wpiął się do księgi audycjonalnej regenta Horthy'ego.

K. S.

Słowacja na nowym etapie swego rozwoju

Wyjaśnienie posta K. Sidora, delegata rządu słowackiego

Bawiący w Warszawie w misji oficjalnej delegat rządu słowackiego, poseł Karol Sidor przyjął wczoraj przedstawicieli prasy, którym oświadczył m. in. co następuje: „Mogę wyrazić zadowolenie ze wstępnych rozmów, jakie przeprowadziliśmy w Warszawie. Ciesze się, że będę miał sposobność odbycia w piątek rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Beckiem. Podróż moja ma charakter informacyjny i zadaniem moim jest przedstawienie punktu widzenia rządu słowackiego na aktualne problemy interesujące Polskę i Słowację”.

W dalszym ciągu poseł Sidor przedstawił sytuację wewnętrzną w Słowacji, oświadczaając, że w dn. 6 b. m. dokonała się w Słowacji bezkrwawa rewolucja, która zniszczyła całe zło wyrządzone przez lat 20. Rząd słowacki zamierza wykonać program odrodzenia Słowacji. Rząd słowacki rozwiązał partię komunistyczną, która będąc pod kontrolą Moskwy i mając wpływy w dawnej Czechosłowacji uzależniała politykę zagraniczną czesko - słowacką od wpływu Moskwy. Rząd słowacki opiera się na Stronnicach Ludowym (Hlinkowcach), do którego dziś zgłaszają się tłumnie członkowie innych stronnictw słowackich. Jedynie przywódcy tych stronnictw zlekąją z połączeniem się z hlinkowcami, ale wkrótce pozostaną oni — jak oświadczył pos. Sidor — „generalami bez armii”. Obok rządu działa organizacja obywatelska „polityczna wola Słowacji” — naczelny komitet narodowy, który stanowi pod budowę rządu. Poza tym rozszerza się organizacja „Hlinkowej Gwardii”, będącej kadry przyszłej armii słowackiej.

Na pytanie o stanowisko wobec wyboru prezydenta w związku z doniesieniami, iż Słowacy żądają będa, by prezydentem państwa był katolik, pos. Sidor odparł, że sprawa ta nie jest jeszcze bezpośrednio aktualna. „Zresztą — powiedział pos. Sidor — nie ma wśród Czechów wielu prawdziwych katolików. Trudno bowiem nazywać członków partii socjal - demokratycznej, czy komunistycznej katolikami. Wystarczy zestawić liczbę 22 posłów katolickich czeskich na 7 mln. Czechów i tyluż posłów hlinkowców na 2 i pół miliona Słowaków, by mieć obraz rzeczywistości. Nie można zapominać, że od republiki odłączono 5 i pół mln. Niemców katolików, że odpadną katolicy węgierscy, że powrócili do Polski katolicy Polacy. Prawdziwą siłą katolicką są Słowacy”.

Zapytany o stosunek w przyszłości Słowaków do Czechów z punktu widzenia liczebności obu narodów, pos. Sidor odparł, że wszelkie próby majoryzowania Słowaków przez Czechów muszą być skazane na niepowodzenie. Stosunek Słowacji do Czech jest stosunkiem dwóch sąsiednich niezależnych organizmów, które współpracować by mogły tylko na równych

prawach. Słowacja nie może być przedmiotem cudzej polityki, stała się bowiem podmiotem prawa międzynarodowego.

Z wynurzeń pos. Sidora można było odczytać wrażenie, że Słowacja nie uważa przebudowy wewnętrznej Czechosłowacji za zakończoną, a w każdym razie dąży do tego, by związek Czech i Słowacji był bardzo luźny.

Na pytanie, jakie stanowisko zajmuje rząd słowacki wobec zagadnienia Rusi Przykarpackiej, pos. Sidor odpowiedział:

„Sprawa Rusi Przykarpackiej interesuje nas o tyle, o ile w ogóle interesujemy się sprawami wszystkich sąsiadujących z nami narodów, a więc: Polski, Węgier, Czechów i Niemców. Natomiast jesteśmy zdania, że o swoim losie powinna zdecydować ludność Rusi Przykarpackiej, gdyż, żądając dla siebie prawa samostanowienia, nie możemy go odmawiać innym”.

Pos. Sidor zaznaczył także, że nie jest zadowolony z sprawy rozgraniczenia terytoriów między Rusią Przykarpacką i Słowacją, gdyż żądania władz Rusi Przykarpackiej wybiegają poza dotychczasową granicę administracyjną dzielącą obydwaj kraje. Zapytany o stosunek do zagadnienia Spisza i Orawy, pos. Sidor wskazał na złożone już w tej sprawie oświadczenie, że jest to drobna stosunkowo sprawa, co do której między Polakami a Słowakami z pewnością dojdzie do porozumienia.

O sprawie łączenia spornych zagadnień słowacko - węgierskich pos. Sidor wyraził się z optymizmem, dając wyraz przekonaniu, że dojdzie do polubownego jej załatwienia.

Koncząc pos. Sidor z wdzięcznością podniósł pomysł, jak dla Słowaków w walce o ich prawa narodowe było stanowisko prasy polskiej, w szczególności w ostatnim okresie od chwili przybycia delegacji Słowaków amerykańskich z dr. Hledko na czele.

(ATE)

Redakcja i Administracja:

Szpitalna 1.
Tel. Red. 2-9567. Sekr. Red. 2-82-54.
Ogólny 2-67-56.
Nocna redakcja 2-82-41.
Sokr. Red. przyjmuje od 2 do 3.
Tel. Adm. i Premsm. i Kolport. 2-92-21.
Dział Ogłoszeń 2-70-40. Kasa 6-89-25.
Oddział miejski:
Al. Jerozolimskie 12, tel. 2-06-46.
Adres telegr. „Poljournal”
KONTO P. K. O. 21.255.
Redakcja rękopisów nie zwraca

GAZETA POLSKA

PISMO CODZIENNE

1938 Warszawa Rok X

Nr. 289

piątek

21 października

Cena numeru
20 groszy

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

DEMOKRACJA W KLESZCZACH

(Korespondencja własna „Gazety Polskiej”)

LONDYN, w październiku

(J. B. Z.) Żyjemy w okresie ostrych reakcji, dodatnich i ujemnych. W takich chwilach opinia, poddająca się nastrojom, skłonna jest do wyciągania przesadnych wniosków. Dopomaga jej w tym sensacyjna prasa, która w ostatnich tygodniach miała niezwykle wdzienne pole dla popisów. Rekordy pod tym względem zdobyły dzienniki amerykańskie. W świetle ich reportażu Europa znajduje się już pod panowaniem Niemiec, a imperium brytyjskie otrzymało cios śmiertelny. Malują one w ponurych barwach dalszy rozwój wypadków, wyrażając radość, że dwa oceany stoją na straży Ameryki.

John Bull został boleśnie ugodzony i długo będzie musiał leczyć się z ran. Co do tego nie ma dwóch zdań. Nawet skrajni optymiści tutejsi przestali już mówić o „pokoju z honorem”. Ale historia Anglii zna cięższe opresje, z których wychodziła ona nie tylko obronną ręką, lecz po pewnym czasie wzmacniała swój stan posiadania. I tym razem byłoby wielkim błędem niedoceniać jej sił żywotnych i zdolności przystosowania się do nowych warunków.

Opinia tutejsza zdaje sobie dobrze sprawę, że niezbędny jest wysiłek całego narodu, by naprawić wyrządzone szkody i zabezpieczyć Anglię przed nowymi konfliktami, które mogłyby istotnie zdegradować jej dotychczasową rolę w życiu międzynarodowym. Nie chodzi tu jedynie o zbrojenia, lecz o dynamikę wewnętrzną, bez której w dobie dzisiejszej trudno wytrzymać próbę sił z państwami o ustrojach totalnych. Przemawiając przez radio do Ameryki, Churchill powiedział: „Muszę stwierdzić, że demokracja parlamentarna i liberalne żywioły pokojowe poniosły porażkę, która osłabiła jej moralnie i fizycznie w walce z otaczającymi niebezpieczeństwami”. Lekcja pogładowa ostatniego kryzysu była bardzo pouczająca, ale należy zauważyć, że już od dawna rozlegają się w Anglii głosy, domagające się rewizji systemu, który nie odpowiada wymaganiom czasów wojennych. Jest rzeczą charakterystyczną, że jako heroldowie takiej rewizji występowali przeważnie pisarze i politycy radykalnej lewicy. Już przed dziesięciu laty H. G. Wells rozpoczął atak na uświęcone wiekami tradycje. Według niego, demokracja okazała się niezdolną do rozwiązania trzech wielkich problemów współczesnych. Olbrzymia większość ludzkości pragnie pokoju. Jakże jednak słabe były wszystkie wysiłki, podjęte przez demokracje parlamentarne po roku 1918 dla zażegnania wojen. Równie bezskuteczne były ich próby opanowania kryzysów gospodarczych. Gorzej jeszcze przedstawiała się sprawa metody i techniki rządzenia. Demokracja parlamentarna nie jest w stanie stworzyć mocnych, stanowczych rządów, patrzących daleko w przyszłość. Błądzi po omacku, jest kapryśna, w ostateczności potrafi usunąć gabinet przy wyborach, ale nie więcej.

Anglicy nie są skłonni do balwochwalstwa dla hasła i nie upajają się pięknymi słowami. Dlatego też wszelka uczciwa krytyka trafia im do przekonania i, aczkolwiek proces kielkowania każdej nowej myśli trwa tu bardzo długo, w końcu przynosi swój efekt. Nie znaczą one, iż w

chwili obecnej aktualne są jakieś zasadnicze reformy ustrojowe, lecz pod wpływem ostatnich doświadczeń cała bez wyjątku opinia angielska uważa za konieczne przedsięwzięcie środków nadzwyczajnych, by podnieść zachwiany prestiż Anglii i skupić całą energię narodu pod hasłem *salus rei publicae suprema lex*. Jeszcze niedawno powszechna powinność wojskowa w czasie pokoju traktowana była jako zamach na kardynalne podstawy swobód obywatelskich. Dziś inaczej się o tym mówi i pisze. Nie z góry, lecz z dołu, przez wyrażenie najszerzych warstw społecznych, wysuwane są żądania najdalej idącego przymusu państwowego, krepującego wolność jednostki dla wspólnego dobra, przede wszystkim na rzecz obrony kraju. Sam patriotyzm nie wystarcza, niezbędna jest sprężyna organizacyjna, która bez planu i przymusu obejść się nie może.

W krytycznych chwilach przed trzema tygodniami ujawniły się wielkie braki w przygo-

towaniach wojennych Anglii. Przez nieprzyjacielskie ataki po Londyn, najbardziej zagrożony w

ZA TRUMNĄ PLK. WL. BELINY PRAŻMOWSKIEGO



Delegacje pułków ułańskich przed kościołem Najśw. Marii Panny w Krakowie, na chwilę przed wyprowadzeniem zwłok s. p. plk. Beliny Prażmowskiego na cmentarz rakowicki

dostateczną ilość dział przeciwlotniczych i w ogóle warunki jego bezpieczeństwa przedstawiały się fatalnie. Jest to niewątpliwie jedną z przyczyn, dla których Anglia nie chciała i nie mogła ryzykować wojny. Pomimo że od dwóch lat w żadnym kraju tak nie reklamowano konieczności zbrojeń i nie prowadzono na ten temat tak gorących dyskusji w parlamencie, pomimo że Anglia wydała olbrzymie fundusze, by dogonić w tym wysiłgu inne mocarstwa, została ona zdystansowana, zwłaszcza jeśli chodzi o awiację wojenną, obronę przeciwlotniczą i uruchomienie przemysłu dla celów wojennych. Kto ponosi za to odpowiedzialność? Składanie jej wyłącznie na odnośne resorty rządu nie wyczerpuje sprawy. Jasne jest, że nawet najbardziej energiczny rząd nie mógłby spełnić swego zadania bez szerszych pełnomocnictw, niż te jakie posiada, i bez poparcia całego społeczeństwa. Hamulce demokracji parlamentarnej wstrzymują szybkie decyzje a przestarzała jej maszyna nie mo-

że podążyć za tempem krajów, gdzie się nie dyskutuje tyle w sprawach, nie cierpiących zwłoki. Z drugiej strony przeszkadza temu cała struktura życia, opartego na wybujałym indywidualizmie, odziedziczonym po epoce liberalnej, na swobodnej grze inicjatywy prywatnej przy minimalnej ingerencji państwa. Było to dobre w czasach normalnych, gdy Anglii nic nie zagrażało. Ale nie może ona sobie pozwolić na tę wygodę w okresie kryzysów i alarmów wojennych.

Rok 1931, gdy rząd koalicyjny otrzymał od narodu „mandat lekarski” na wydzwignięcie go z ostrego kryzysu finansowego i pod tym znakiem rozgromił opozycję, upamiętnił się zbiorowym wysiłkiem społeczeństwa, które postawiło dobro publiczne ponad tradycjami i interesem partykularnym. Ale tamte trudności były, przy całej swej powadze, sielanką w porównaniu z niebezpieczeństwami, wobec których Anglia stanęła po uzyskaniu „pokoju z honorem”. Skutki jego nie dały na siebie długo czekać. Dawni klienci Londynu i Paryża zmienili swych patronów i jeżdżą teraz po protekcję do Führera i Il Duce. Nowa ofensywa Japonii w Chinach nie jest bez związku z ostatnimi wydarzeniami w Europie. Wniosek z nich wyciągnęli teroryści arabscy w Palestynie, urządzając tam formalne powstanie, które Anglia musi teraz krwawo stłumić, by uratować resztki swego prestiżu na Bliskim Wschodzie. Irlandia żąda przyłączenia Ulsteru i oświadcza, że w razie odmowy Anglia nie może liczyć na jej współpracę na wypadek wojny. Jeden z irlandzkich liderów w Ulsterze zwrócił się nawet do kancлера Hitlera, prosząc go o poparcie.

Nie mniej niepokoi Anglię szybka ekspansja gospodarcza Niemiec na południowy wschód Europy, która otwiera im drogę do morza Śródziemnego.

W tym stanie rzeczy nieodzowne są radykalne zmiany wewnętrzne, by zwiększyć potencjał obronny Anglii i imperium brytyjskiego, choćby miało się to odbyć kosztem wyjątkowych ofiar ze strony społeczeństwa, ograniczających jego nieskrępowane swobody obywatelskie.

Nacisk wypadków zewnętrznych chwycił jak w kleszcze stare tradycje demokracji angielskiej, wyciskając z nich to, co stało się przeżytkiem w czasach dzisiejszych. Mają być utworzone dwa nowe ministerstwa mobilizacji pokojowej wszystkich sił narodu i przyspieszonego wykonania wielkiego planu zbrojeń: Ministry of Public Service (ministerstwo służby publicznej) i Ministry of Supplies (ministerstwo przemysłu i zaopatrzenia wojennego). Jednocześnie z tym rząd przygotowuje, jako wstęp do dalszej akcji, National Register, spis powszechny ludności dla celów mobilizacyjnych z wyznaczeniem każdemu przydziału na wypadek wojny. Wobec ustąpienia ministra marynarki Duff Coopera i śmierci ministra dominiów, lorda Stanleya, oraz wobec projektu powiększenia liczby resortów rządowych, wkrótce odbędzie się rekonstrukcja gabinetu. Z różnych stron wysuwane jest żądanie, by premier Chamberlain skorzystał z tej okazji i rozszerzył podstawę rządu, zapraszając do udziału w nim również liderów opozycji.

Trzygodzinna konferencja ministra J. Becka z królem Karolem II

Spotkanie na jachcie królewskiej w porcie Galaczu

BUKARESZT, 19.10. — Minister spraw zagranicznych Józef Beck oraz towarzyszący mu ambasador rumuński w Warszawie Franassovici i sekretarz osobisty Starzyński, przybyli pociągiem na granicę rumuńską dziś o godz. 6-tej rano.

O godz. 13-ej pociąg specjalny, wiozący ministra J. Becka, przybył na stację Marasesti, gdzie do wagonu p. ministra wsiadł ambasador Rplitej w Bukareszcie Roger Raczyński. Pociąg ruszył wkrótce w dalszą drogę i o godz. 16-ej przybył do Galaczu.

Dworzec w Galaczu, przybrany pięknie flagami i zielenią, poczyni się zapęnląć już o godz. 15-ej. O godz. 15.45 przybywa minister spraw zagranicznych Rumunii Comnen. Punktualnie o godz. 16 zajeżdża pociąg specjalny, z którego wysiadają minister J. Beck, ambasadorowie Raczyński i Franassovici. Ministra J. Becka wita na peronie minister Comnen w towarzystwie dyrektora departamentu politycznego Cretzeanu, rezydenta królewskiego okręgu Galaczu, Cadere, b. posła rumuńskiego w Warszawie oraz licznych przedstawicieli wojskowości i miejscowych władz. Obecni są również polski attaché wojskowy, ppłk. Zakrzewski i jego zastępca, mjr. Zimnal.

Po powitaniu i krótkim cercle na dworcu, minister J. Beck w towarzystwie ministra Comnena, zajmują miejsca w samochodzie. Do na-

stępnych samochodów wsiadają ambasadorowie Raczyński i Franassovici oraz osoby ościelne, przy-

Komunikat oficjalny

GALACZ, 19.10. — Po zakończeniu rozmów w Galaczu został wydany następujący komunikat oficjalny:

Z okazji wizyty ministra J. Becka w Rumunii ministrowie spraw zagranicznych Polski i Rumunii przeprowadzili w duchu zaufania i przyjaźni wymianę poglądów na aktualne zagadnienia międzynarodowe, interesujące oba kraje.

P. minister J. Beck został przyjęty na audiencji przez J. K. M. Króla Rumunii. (PAT)

Powrót do Warszawy

BUKARESZT, 20.10. — Pociąg specjalny, którym dziś o godz. 0.50 minister J. Beck opuścił Galacz, przekroczył granicę rumuńską o godz. 8.50.

Przed odjazdem z Galaczu, minister J. Beck przyjął w swo-

im wagonie rumuńskiego ministra spraw zagr. Comnena, z którym — w obecności ambasadorów Raczyńskiego i Franassovici — odbył godzinną rozmowę. (ATE)

Za trumną
płk Beliny-Prażmowskiego

Wielkie uroczystości pogrzebowe w Krakowie

(TELEFONEM OD WŁASNEGO KORESPONDENTA)

KRAKÓW, 20.10. — Dziś odbył się w Krakowie pogrzeb twórcy kawalerii, jednego z najdzielniejszych żołnierzy Komendanta, s. p. plk. Beliny-Prażmowskiego.

Już od środy miasto przybrało żałobną szatę. Cała trasa pogrzebu od kościoła Najświętszej Marii Panny po-

przez ulice: Sławkowską, Basztową, Lubicką i Rakowiecką przybrana została chorągiewkami żałobnymi i flagami o barwach państwowych i miejskich o-puszczonymi do połowy masztu i spowitymi wstęgami krepy. Wzdłuż trasy konduktu zapłonęły lampy okryte kitem.

Eksportacja zwłok do Kościoła N. M. Panny

Dziś od samego rana na ulicach prowadzących w kierunku dworca panuje ruch niezwykle ożywiony. Na peronie dworca zachodniego stoi wagon-kaplica ze zwłokami s. p. plk. Beliny-Prażmowskiego, spowity w girlandy zieleni. Wewnątrz wagonu, przybranc-

go flagami narodowymi, przy katalanku tonącym w powodzi wieńców i kwiecici, z obnażonymi szablami pełnią wartę Beliniacy w historycznych mundurach oraz żołnierze 8-go pułku ułanów ziemi krakowskiej.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej.)

były na dworzec.

Orszak samochodów wolno przejechał przez miasto ku portowi, gdzie na pokładzie swego jachtu oczekiwał ministra J. Becka król Karol II. W czasie przejazdu przez miasto publiczność, licznie zgromadzona na ulicach, zgłaszała owację na cześć polskiego ministra spraw zagranicznych.

O godz. 16.15 orszak przybył do portu na Dunaju. Przy głównym nabrzeżu zakotwiczony był jacht królewski „Luceafaru”. Warta na pokładzie oddała honory i minister J. Beck w towarzystwie ministra Comnena oraz ambasadorów Franassovici i Raczyńskiego udał się do salonu królewskiego.

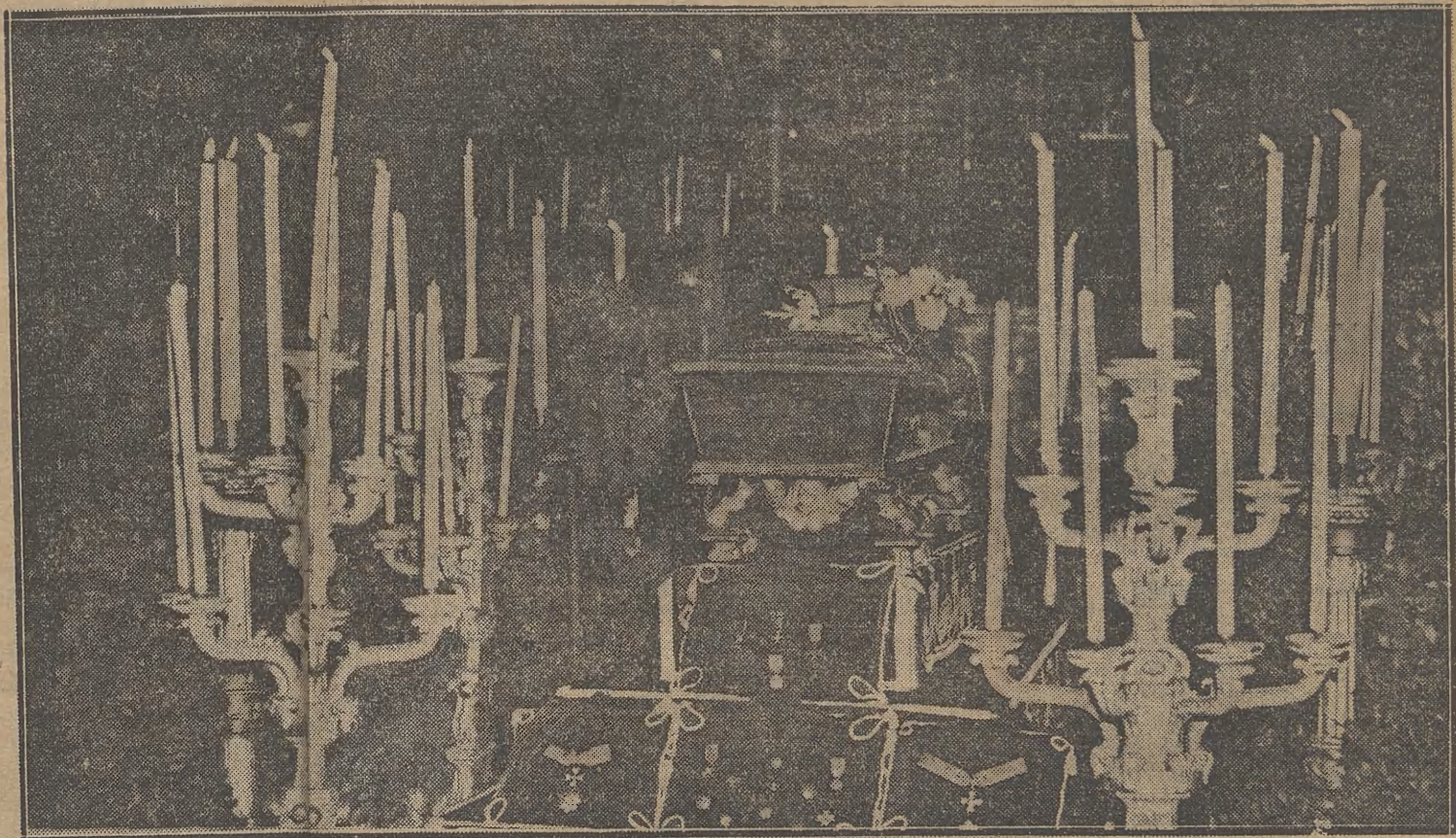
ROZMOWA KRÓLA KAROLA II Z MINISTREM J. BECKIEM ROZPOCZĘŁA SIĘ KRÓTKO PO GODZ. 16-TEJ I TRWAŁA BEZ MAŁA 3 GODZINY.

O godz. 20.30 król Karol podejmował ministra J. Becka obiadem w ścisłym gronie na pokładzie jachtu „Luceafaru”. W obiedzie wzięli udział minister Comnen, minister wojny gen. Ciuperca, minister lotnictwa i marynarki gen. Teodorescu, minister zdrowia publicznego, gen. Marinescu, ambasador Raczyński i ambasador Franassovici, rezydent królewski Cadere i członkowie dworu królewskiego.

Minister J. Beck opuścił Galacz pociągiem specjalnym dziś ok. północy i udał się wprost do Warszawy.

(ATE).

POGRZEB TWÓRCY KAWALERII LEGIONOWEJ W KRAKOWIE



Katafalk z truną ś. p. pułk. Wł. Beliny Prażmowskiego w kościele Mariackim w Krakowie.

WILEŃSZCZYZNA

**Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. płk
Beliny-Prażmowskiego w Wilnie**

WILNO, 20.10. — Dziś w kościele garnizonowym św. Ignacego w Wilnie, staraniem Zw. Legionistów i Koła Beliniaków, odprawione zostało żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. płk. Władysława Beliny - Prażmowskiego. Nabożeństwo odprawił ks. mjr. dr. Piotr Śledziński, kazanie wygłosił b. kapelan 1-go pułku Legionów ks. Tyczkowski. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z wicewojewodą Rakowskim, gen. Kwaciszewskim i płk. Janickim oraz wiceprezydentem miasta

Grodzickim na czele. Z wojska najliczniej reprezentowane były oddziały kawalerii. Poza tym na nabożeństwie były obecne liczne delegacje organizacji b. wojskowych wraz z pocztami sztandarowymi, młodzież szkolna ze sztandarami owiniętymi kirem i tłumy publiczności. W czasie mszy św. szereg utworów żałobnych wykonała orkiestra pułku błękitnych ulanów za-niemieńskich. Po mszy św. odegrano piosenkę: „Jak to na wojence ładnie”.

(B)

Pogrzeb Beliny w Krakowie

KRAKÓW, 20.10 — Dzisiaj wczesnym rankiem rozpoczęły się w Krakowie uroczystości pogrzebowe ś. p. płk. Beliny-Prażmowskiego, twórcy kawalerii odrodzonej Polski, okrytego sławą bojową w walkach o niepodległość dowódcy kawalerii Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego, a po wojnie zasłużonego prezydenta miasta Krakowa i wojewody lwowskiego.

O godz. 6 nastąpiło przewiezienie trumny ze zwłokami zmarłego z wagonu-kaplicy na dworcu kolejowym w Krakowie do kościoła Najświętszej Panny Marii. Ustawiona na peronie kompania honorowa pułku piechoty z orkiestrą sprezentowała broń. Trumnę z wagonu wynieśli na swych barkach beliniacy i ustawili ją na karawanie oczekującym przed dworcem. Na specjalnych rydwanach legionistów złożyli wieńce.

W kościele mariackim trumnę ze zwłokami ś. p. płk. Beliny-Prażmowskiego umieszczono na wysokim katafalku. Obok złożono odznaczenia zmarłego i wieńce od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Śmigłego-Rydza i rodziny. Trumnę przykryto sztandarem państwowym.

Przyjęcie zwłok do kościoła dokonał w asystencji duchowieństwa ks. infułat Kulinowski.

Od wczesnego rana przez kościół Najświętszej Panny Marii przesunęły się obok trumny ś. p. płk. Beliny-Prażmowskiego liczne rzesze publiczności, oddając hold pamięci zmarłego.

Po godz. 9 na wielkim rynku krakowskim ustawiły się kolumny wojska poszczególnych broni, delegacje związków i organizacji oraz tłumy publiczności.

O godz. 10 rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo żałobne.

KAD TRUMNĄ BELINY PRZEMAWIA PREZYDENT M. KRAKOWA

KRAKÓW, 20.10 — PAT. — Przed kościołem N. M. Panny przemówił w czasie pogrzebu płk. Beliny - Prażmowskiego prezydent m. Krakowa dr M. Kaplicki:

„Gdy w tej chwili bolesnej staję u trumny zamykającej drogie nam zwłoki ś. p. płk. Władysława Beliny - Prażmowskiego, aby w imieniu zarządu miasta Krakowa pożegnać i uczcić tego znakomitego żołnierza Polski odrodzonej, przed oczyma staje żywo piękna i rycerska wizja Beliny. Widzimy obraz jego postaci, ciemna, marsowa twarz nieugiętego wojownika. Promieniają ku nam jego oczy stalowe, z których tryskały zarówno pioruny siły zawziętej, jak i jasne promienie dobroci. Uprzątnięcia nam się żywo cały jego rycerski, pełen fantazji ulanśkiej pęd, pęd ku sławie opromienionej tak pięknie tchnieniem legendy i piosenki żołnierskiej.

I oto — jakże żałośnie w tej chwili we wspomnieniu brzmią miłe nam zawsze dźwięki piosenki ulanśkiej, piosenki z nad Wisły, spod Krakowa, tej co Belinę i jego ulanów z tego grodu na bój sławy prowadziła i co go tutaj po trudach wojennych z powrotem przywiodła, tutaj, do warsztatu pracy dla dobra tego miasta.

Wspominamy w tej chwili ze wzruszeniem twój szlak wojenny, pułkownika Belino, twoją historyczną rolę, jako wskrzesiciela kawalerii polskiej, jako zwycięskiego zdobywcy Wilna.

Wspominamy ze czcią twoją wierność żołnierską dla ukochanego Komendanta, Józefa Piłsudskiego, twoje niezłomne oddanie i ofiarny trud w służbie idei.

Wspominamy z wdzięcznością, jak te wartości idei, honoru, służby dla ojczyzny i miłości dla Wodza Wielkiego, z pola walki wniosłeś w nasze legionowe życie organizacyjne, tutaj w Krakowie, stając na czele okręgu Związku Legionistów i przyczyniając się wybitnie do jego rozwoju.

Wspominamy, jak zalety twego umysłu, charakteru i wiedzy z Oleandrów

przeniosłeś na szersze pole pracy społecznej i gospodarczej dla dobra Krakowa, najpierw na czele zarządu miasta jako jego prezydent, a ostatnio na czele zarządu komunalnych kopalń jaworzynskich.

My, którzyśmy mieli szczęście bezpośrednio widzieć ciebie w tych pracach, stwierdzić musimy, że w przedziwny umiałeś sposób łączyć rycerski polot z dużym poczuciem rzeczywistości i zmysłem realistycznym, który pozwalał Ci celowo wcielać bujny rozmach duszy w twórcze prace o praktycznym znaczeniu dla kulturalnego i gospodarczego życia.

Dzięki tym zaletom, jak i szczególnej zdolności jednania sobie serc i wiązania ludzi różnych sfer i kierunków: do współpracy, dzięki tej umiejętności łączenia serc ludzkich, umiejętności tak potrzebnej dzisiaj w Polsce, Władysław Belina-Prażmowski dobrze zasłużył się dla Krakowa.

Miał przed sobą długą jeszcze drogę tej drugiej, ledwie rozpoczętej części swego życia na terenie pracy powojennej, pokojowej.

Lecz opatrność zrządziła... Zawołały echa wojenne przeżytych walk i trudów żołnierskich, echa ciężkich zmagani duchowych i wyczerpanych prac dla Polski, co serce to gorące nad miarę wyczerpały.

Na dalekiej ziemi serce to nagle bić przestaje.

Ale duch twój, pułkowniku Belino, duch rycerski, wierny Polsce i jej Wielkiemu Wodzowi, u którego boku teraz stajesz tam w zaświatach, przyświecać będzie długie lata wszystkim idącym młodym pokoleniom Polski, Polski nowej, co i z twojego trudu, jak i z trudu twoich towarzyszy rośnie dzisiaj w moc i potęgę.

W żalu i bólu głębokim przez usta moje miasto Kraków, a z nim razem szeroki ogół twoich serdecznych towarzyszy broni, żegna dzisiaj ciebie i twej promiennej żołnierskiej pamięci cześć oddaje.”

ściele garnizonowym nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. płk. Beliny Prażmowskiego.

Na nabożeństwo, które odprawił ks. dr Śledziwski, przybył szwadron honorowy pułku ulanów zaniemeńskich ze sztandarem, przedstawiciele wojska z gen. Kwaciszewskim, reprezentant wojewody wileńskiego naczelnik Wiśniewski, dyrektor kolei inż. Głazek, prof. Staniewicz, wiceprezydent miasta Grodzicki, delegacje pułków garnizonu wileń-

skiego, poczty sztandarowe Federacji P. Z. O. O., poczty sztandarowe wszystkich szkół wileńskich, przysposobienia wojskowe, przedstawiciele organizacji społecznych i liczne społeczeństwo Wilna.

Po nabożeństwie ks. kapelan Tyczkowski wygłosił okolicznościowe kazanie, poświęcone pamięci płk. Beliny-Prażmowskiego, twórcy kawalerii polskiej, bohatera walk o wyzwolenie Wilna.

Wilno opłakuje Belinę

WILNO, 20.10. — Dziś o godz. 10 rano z inicjatywy Związku Legionistów Polskich i oddziału koła Beliniaków w Wilnie odbyło się w ko-

Temple Dnia

Gdy twórca polskiej kawalerji na wieczną kwaterę odchodzi...

KRAKÓW, 20 października.

(stw) Nim szarżę poczynił październikowy chmurny i zadeszczony dzień, już na krakowskim dworcu kolejowym na peronie I-szym B. opodal budynku pocztowego, poczęli się skupiać Beliniacy. Jedni w strojach cywilnych, drudzy zaś w tak znanych i kochanych z czasów wielkiej wojny

strojach ułańskich i czakach.

Naprzeciw otwartego wagonu-kaplicy kompanja sztandarowa 20 p. p. w hełmach i z orkiestra.

A tam w wagonie, w mrocznym świetle

prościuteńka dębowa trumna
prawego rycerza Beliny.

Na wieku czako ułański, szabla i wianka kwiatów. Obok trumny pełnią straż wyciągnięci, jak struna z dobytymi szablami — ulani.

U wejścia do wagonu najbliżsi sercu Beliny: rodzina. W szarym tłumie srebrzą się na mundurach szlify generalskie, to generałowie Gluchowski i Grzmot-Skotnicki.

Jest godzina 6.15. Już jest jasno. Deszcz, który do niedawna jeszcze padał, ustał. Przy dźwiękach marszu Chopina na bar-kach ułańskich, trumna Beliny przesuwa się wśród szpaleru ku karawanowi.

Wojsko prezentuje broń...

Po chwili rusza w ciszy budzącego się ranka niecodzienny orszak, orszak żałobny

Na przędzie kroczący w mundurze Beliniak z Krucyfiksem, trzech księży, auto-karawan, a za nim poza rodziną i generałem Gluchowskim i wicewojewodą Małuszyńskim, postępując druhowie Beliny, pod wodzą gen. Grzmot-Skotnickiego.

Liczy zastęp Beliniaków tworzą ulani Beliny w mundurach.

Żadnych dzwonów, żadnych śpiewów. Idą cisi, żałobni, w skupieniu.

U wrót Świątyni Marjackiej archiprezbiter w szatach pontyfikalnych odprawia modły, poczem procesjonalnie wprowadza trumnę Beliny do wnętrza kościoła.

Pod wysokim gotykiem sklepieniem cichną żałobne pieśni liturgiczne. Trumna spoczęła na katafalku.

naprzeciw ołtarza Wita Stwosza.

U stóp katafalku złożono liczne odznaczenia Beliny i wieniec od żony i dzieci, oraz od oficerów rezerwy 1 pułku szwoleżerów.

Po krótkich modłach uczestnicy żałobnej manifestacji oraz rodzina opuszcza Świątynię, udając się na Wawel, by złożyć hołd u sarkofagu Marszałka Piłsudskiego.

Tymczasem do trumny tonącej w powodzi światła i zieleni napływają poczynają z holdem liczne rzesze Krakowian.

WIENIE.

Na rydwanie, jak również na dwóch karawanach umieszczone zostały następujące wienie: Twórcy Jazdy Polskiej Miasto Katowice, Wielkiemu Żołnierzowi w walce o niepodległość wojewoda Śląski, Kochanemu Dowódcy Belinie, Komenda Koła, Od Polskiej Konwencji Węglowej,

dzienny wygląd. Na ulicach wiodących ku Rynkowi ruch ożywiony. Latarnie okryte kirem płoną, z domów zwieszają się czarne flagi i chorągwie o barwach narodowych przysłonięte krepą. Od strony ulicy Mikołajskiej wjeżdża koło godz. 9-tej na Rynek Szwadron Zw. Strzeleckiego, a za nim napływają poczynają delegacje szkół średnich ze sztandarami, skauci, górnicy

W kościele Marjackim.

Koło godz. 10-tej przez główne wejście weszli do świątyni przedstawiciele rządu, władz wojskowych i cywilnych, i poczy sztandarowe. Głębokie nawy świątyni wypełnione po brzegi publicznością.

U katafalku składają delegacje żołnierskie wienie od P. Prezydenta Rzeczypospolitej z napisem:

„Dowódcy Kawalerji Polskiej“

i od Generalnego Inspektoratu Armji z napisem: „Pułkownikowi Belinie“. Wienie ten ma szarfy o barwach Wirtuti Militari. Na kilka minut przed godziną 10-tą wchodzi do świątyni reprezentant Prezydenta Państwa i Marszałka Rydza-Śmigłego gen. Sosnkowski, a za nim generałowie: Norwid-Neugebauer, Gluchowski, Kwaśniewski, Piskor, Jarzycki, Jur-Gorzechowski, Bończa-Uzdowski, Rouppert, Grzmot-Skotnicki, Wiczorkiewicz, Abraham. Gen. Sosnkowski zajmuje pierwszy fotel naprzeciw ołtarza. W stalach zasiadli delegaci korpusu oficerskiego i podoficerskiego. Przy trumnie pełnią wartę honorową szwoleżerowie. Wśród władz cywilnych zauważono wojewodów: krakowskiego dra Tymińskiego i kieleckiego Dziadosza, oraz wicewoj. Małuszyńskiego. Są obecni płk. Zawisła, komendant główny Zw. Strzeleckiego i prezes mec. dr. Paschalski. Z ramienia rządu przybyli na uroczystości żałobne wiceministrowie: Ferek-Bleszyński i Korsak. Przybyli także wszyscy przedstawiciele władz i urzędów, oraz prezydum miasta Krakowa z prezydentem Kaplickim na czele.

U wezwłowa trumny zasiadła małżonka Zmarłego ze synem i rodziną.

Punktualnie o godz. 10-tej wyszedł z pontyfikalną Mszą św. biskup Gawlina w asystencji archiprezbitera Kulinowskiego i alumnów. Po stronie epistoły prezbiterium zajął miejsce metropolita A. Sapieha. Z rozpoczęciem Mszy św. rozległy się pienia żałobne wykonane przez połączone chóry Towarzystwa Urzędników Miejskich i chór legionowy. Po nabożeństwie kazanie wygłosił Beliniak ks. Małuszyński, sławiąc w podniosłych słowach czynny rycerskie sp. Beliny-Prażmowskiego.

Kiedy w kościele odprawiano się nabożeństwo, napływały w dalszym ciągu wienie, a to od 3 Pułku Ułanów, z napisem: „Twórcy Kawalerji Polskiej“, „Kochanemu protektorowi chór Towarzystwa Urzędników Miejskich“, „Honorowemu Obywatelowi Zarząd, Rada i społeczeństwo miasta Janowa“, „Długoletniemu prezesowi Okręgowego Towarzystwa Spółek Rolniczych w Janowie“, „Honorowemu Obywatelowi — Zarząd, Rada gminna, społeczeństwo gmi-



Trumna ze zwłokami ś. p. płk. Beliny Prażmowskiego na katafalku w kościele Marjackim.

„Nieodżałowanemu Czonkowi Rady“ — Śląska Zakłady Elektryczne S. A., Twórcy kawalerji polskiej Śląska Federacja Obrońców Ojczyzny, Twórcy Polskiej Kawalerji oddział Zw. Legionistów 1 pułku ułanów z Krosna, Swemu Komendantowi, Kochanemu Koledze Wieniawa, Pułkownikowi Belinie Legioniści z Chorzowa, Nieodżałowanemu pułkownikowi Legioniści z Katowic, wreszcie Bohaterowi w walce o wolność Towarzystwo Polek na Śląsku.

PRZED NABOŻEŃSTWEM.

Im bliżej godziny pogrzebu prastary Rynek krakowski poczyną zmieniać swój co-

z Jaworzna, P. W. Pocztowe, P. W. Kolejowe, P. W. Kobiet, Związek Strzelecki, Związek Rezerwistów, Podoficerów Rezerwy, Oficerów Rezerwy, Tow. Weteranów, Zw. Uczestników Walk o Niepodległość, Zw. Żydowskich inwalidów i b. ochotników Armji Polskiej, dalej Związek Powstańców Śląskich, Inwalidów, Weteranów we Francji, Sybiraków, oddziały P. O. W. Związku Legionistek i Legionistów, Szwadron 1 Pułku Szwoleżerów z poczem i muzyką, Pułk Ułanów, gaterja D. A. K., delegacje pułków ułańskich, Beliniacy w Warszawie im. Piłsudskiego, którego Belina był dowódcą, wreszcie delegacje wszystkich pułków kawalerji należących do b. Brygady, którą dowodził Belina.



ny Kawęczyn", „Pierwszemu Naczelnikowi Zarządu — Dyrekcja K. K. O. w Janowie Lubelskim, „Twórcy Kawalerji Legionowej — Ułani 2 pułku Legionów Polskich", „Pułkownikowi Belinie — generał Skwarczyński, szef O. Z. N.", „Pik. Belinie — 7 Pułk Ułanów", „Członkowie Rady Naczel-

nej O. Z. N.", „Nieodżałowanemu Oredownikowi i Towarzyszowi Pracy — Rady Nadzorcze i Dyrekcja Akcyjnego Banku Hipotecznego", „22 Pułk Ułanów — swojemu Organizatorowi", „Twórcy Kawalerji — dowódcy i oddziały samodzielnej

grupy operacyjnej Śląska" i wiele, wiele innych. Mimo ulewnego deszczu na ulicach Krakowa i obok świątyni poczęły gromadzić się tysiące Krakowian, oczekujących wyjścia orszaku żałobnego z kościoła.

Lecz Opatrzność inaczej rzuciła... Zwołały nań echa wojenne, echa przebytych walk i trudów żołnierskich echa ciężkich wznagań duchowych i wytężonych prac dla Polski, co serce to gorące nad miarę wyczerpały.

Gen. Sosnkowski dekoruje trumnę wielką wstęgą Orderu Polski Odrodzonej

Po „Libera" odśpiewałem przez celebrantę i okadzeniu trumny o godz. pięć minut po wpół do dwunastej, funkcjonariusze straży pożarnej wynieśli na swych ramionach trumnę Beliny i ustawili ją na lawecie, przybranej szkarlatem i w żałobne orły legionowe. Pada komenda „baczność, prezentuj broń!". Równocześnie rozbrzmiewają głębokie tony

„Beati Mortui".

Trumnę przykrywa szarfa o barwach na rodowych. Obok lawety zaciągają wartę Beliniacy. O godz.

wpół do dwunastej pada znowu komenda.

Wojsko prezentuje broń, chyła się w hołdzie sztanetry, rozbrzmiewa Hymn Narodowy, a gen. Sosnkowski dokonuje dekoracji trumny Beliny Wielką Wstęgą Odrodzenia Polski. Po chwili rozpoczął swe przemówienie pożegnalne prezydent miasta dr Kaplicki.

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA MIASTA.

Gdy w tej chwili bolesnej stałem u trumny zamykającej drogę nam zwłoki śp. płk Władysława Beliny Prażmowskiego, aby w imieniu Zarządu Miasta Krakowa pożegnać i uczcić tego znakomitego Żołnierza Polski Odrodzonej, przed oczyma staje żywa piękna i rycerska wizja Beliny. Widzę obraz jego postaci, ciemną, marsową twarz nieugiętego wojownika. Promienieją ku nam jego oczy stalowe, z których

tryskały zarówno pioruny siły zawziętej, jak i jasne promienie dobroci.

Uprzątnię nam się żywo cały jego rycerski, pełen fantazji ułańskiej ped, ped ku sławie, opromienionej tak pięknie tchnieniem legendy i piosenki żołnierskiej.

I oto — jakże żałośnie w tej chwili we wspomnieniu brzmią miłe nam, zawsze dźwięki piosenki ułańskiej, piosenki z nad Wisły, z pod Krakowa, tej co Belinę i jego ułanów z tego grodu na bóg sławę prowadziła i co go tutaj po trudach wojennych

z powrotem przywiodła tutaj, do warsztatu pracy dla dobra tego miasta.

Wspominamy w tej chwili ze wzruszeniem Twój szlak wojenny, Pułkownika Belino,

Twoją historyczną rolę jako wskrzesiciela kawalerji polskiej, jako zwycięskiego zdobywcy Wilna.

spodarczej dla dobra Krakowa, najpierw na czele zarządu Miasta, jako jego prezydent, a ostatnio na czele Zarządu Komunalnych Kopalń Jaworznickich.

My, którzyśmy mieli szczęście bezpośrednio widzieć Ciebie w tych pracach, stwierdziliśmy, że w przedziwny umiałeś sposób łączyć rycerski polot z dużym poczuciem rzeczywistości i zmysłem realistycznym, który pozwalał Ci celowo wcielać bujny rozmach duszy w twórcze prace o

O najpiękniejszym czynie wojennym polskiej kawalerji.

...Przedewszystkiem jednak podnieść muszę działanie oddziału jazdy pod dowództwem podpułkownika Beliny-Prażmowskiego. Świetnie prowadzona jazda, wspinałym marszem obeszła cały układ sił wroga, by z „yłu wpaść do głównego siedliska wszystkich władz bolszewickich; śmiałym a nagłym napadem zajęła ona miasto z ogromnymi zapasami materiału wojennego i utrzymała je, pomimo ogromnej przewagi wroga, aż do przyścia piechoty.

Jest to najpiękniejszy czyn wojenny, dokonany w tej wojnie przez polską jazdę. Dziękuję za to podpułkownikowi Belinie-Prażmowskiemu i jego szefowi sztabu, majorowi Pi-skorowi.

Wyjętek z rozkazu Marszałka Józefa Piłsudskiego po zdobyciu Wilna 28 kwietnia 1919 r.

Wspominamy ze czcią Twoją wierność żołnierską dla Ukochanego Komendanta Józefa Piłsudskiego, Twoje niezłomne oddanie i ofiarny trud w służbie Jego Idei.

Wspominamy z wdzięcznością jak te wartości Idei, Honoru, służby dla Ojczyzny, miłości dla Wodza Wielkiego z pola walki wniosłeś w nasze legionowe życie organizacyjne, tutaj w Krakowie stając na czele Okręgu Związku Legionistów i przyczyniając się wybitnie do jego rozwoju.

Wspominamy, jak zaiste Twoim umysłem charakteru i wiedzy z Oleandrów przeniosłeś na szersze pole pracy społecznej i go-

praktycznym znaczeniu dla kulturalnego i gospodarczego życia.

Dzięki tym zaletom, jak i szczególnej zdolności jednania sobie serc i wiązania ludzi różnych sfer i kierunków do wspólnej pracy, dzięki tej umiejętności łączenia i jednoczenia serc ludzkich, umiejętności tak potrzebnej dzisiaj w Polsce, Władysław Belina Prażmowski dobrze zasłużył się dla Krakowa.

Miał przed sobą długą jeszcze drogę tej drugiej, ledwie rozpoczętej części swego życia na terenie pracy powojennej, pokojowej.

OSTATNIA DEFILADA.

Szwadron szwoleżerów, ułani krakowscy, dywizje na tle artylerji konnej i Beliniacy w strojach historycznych, stają do ostatniej defilady przed pułkownikiem Beliną-Prażmowskim. Przemaszewują szwadrony kawaleryjskie przed twórcą nowoczesnej jazdy polskiej.

W chwili, gdy przeddefilowały oddziały wojskowe, rusza właściwy pochód żałobny, który otwierają wieńce z wieńcem Pana Prezydenta, Marszałka Śmigłego-Rydza i Główniej Komendy Zw. Legionistów na czele.

Idzie też prowadzony przez żołnierza koń Zmarłego.

Po wieńcach oficerowie niosą order i odznaczenia. Zwłoki eksportuje ks. biskup polowy Gawlina w otoczeniu licznych duchowieństwa.

W chwili, gdy pochód żałobny wyrusza z przastarego Rynku, hejnał z Wieży Mariackiej żegna odchodzącego na wieczną kwatwę wśród ułanów na cmentarzu Rakowickim płk. Belinę.

Za trumną postępuje rodzina, gen. Sosnkowski, przedstawiciele rządu, władz, generalicja i korpus oficerski, rada miejska, z Bractwem Kurkowym i cechami. Kondukt zamyka szwadron pułku ułanów — poczem idzie publiczność. Żałobny pochód przeszedł Linją A—B, ul. Sławowska i Lubicz, Rakowicką. Po dojściu konduktu żałobnego do bramy cmentarnej, oddziały wojskowe przemaszewowały na ul. Warszawską, gdzie ustawiły się w szyku rozwiniętym przed bramą cmentarną od ul. Warszawskiej.

„Hej tam od Krakowa".

W chwili, gdy zbliżyła się trumna Zmarłego orkiestra i pułku szwoleżerów odegrała Modlitwę, a wojsko sprezentowało broń. Po egzekwjach kościelnych wygłosił mowę gen. Głuchowski imieniem towarzyszy broni. Chód Legionowy odśpiewał „Spój kolego", a orkiestra pułku piechoty degrała piosenkę o Belinie „Hej tam od Krakowa".

REGULARNA BITWA TOCZY SIĘ NA ULICACH JEROZOLIMY

LONDYN, 20 października. (ch) W związku z sytuacją w Jerozolimie, powiada urzędowy komunikat angielski, że we wtorek oczyściły wojska strefę o szerokości jednego kilometra dokoła starej dzielnicy. We środę o godz. 4 rano zamknęto pierścień wojskowy dokoła starej dzielnicy. Wylała brama św. Szczępana i Damascęnską, które były zabarykadowane. W dwie godziny później wdarły się wojska do miasta, a policja

przystąpiła do rewizji.

Opór Arabów nie był zbyt silny. W strzelaninie jeden żołnierz angielski odniósł ciężkie a drugi lżejsze rany. O godzinie 9 wojska sprawowały już kontrolę nad starą dzielnicą.

Liczba zabitych i rannych Arabów nie jest jeszcze ostatecznie znana.

Do godziny 2-giej było ośmiu zabitych, w tem jedna kobieta, oraz trzech ciężko i piętnastu lekko rannych. Wielu Arabów schroniło się na obszarze meczetu Omara. Za przekroczenie zakazu wychodzenia z mieszk-

BITWA TRWA

Huk strzałów wstrząsa murami starej Jerozolimy.

JEROZOLIMA, 20 października. (ch). Operacje wojskowe w starej dzielnicy w Jerozolimie jeszcze się nie ukończyły

kań aresztowano 40 Arabów.

Na konferencji oświadczone, że cała akcja zakończy się prawdopodobnie we czwartek. W związku z pogłoskami, według któ-

rych powstańcy mieli opuścić starą dzielnicę nocą, oświadczone, że w dzielnicy tej trzymają się prawdopodobnie jeszcze setki zbrojnych powstańców.

Od czasu do czasu słychać strzały. Podczas tych operacji raniono jednego policjanta angielskiego, jednego żołnierza i

trzech Arabów. Wojsko przeszukuje systematycznie domy i aresztowało już 40 Arabów.

Aby ratować Francję...

PARYŻ, 20 października. (ch). Różne wybitne osobistości założyły we środę francuską Unję dobrą publicznego i odrodzenia narodowego. Senator Lemery, jako przywódca tej grupy, tłumaczył na zebraniu zamiary i cele i oświadczył między

innymi, że chodzi o koncentrację wszystkich energii i sił narodu francuskiego o obudzenie duszy francuskiej i przywrócenie krajowi wiary w swą pracę i we własne siły.

Strefa neutralna w Hankau.

HANKAU, 20 października. (ch). Powaga położenia w Hankau wyraża się w roz-

kazie ewakuacji ludności z dzielnic chińskich. Mieszkających tutaj Chińczyków

wiezwało do opuszczenia miasta w ciągu trzech dni. Miasto muszą opuścić także kuliści z rękami. Na razie wszystkie te zarządzenia odbywają się spokojnie.

Douoszą dalej, że w Hankau ma się utworzyć strefę neutralną.

Ma się mianowicie zdemilitaryzować wszystkie obecne i dawniejsze koncesje w Hankau o ile Japończycy zgodzą się uszanować ich nietykalność. Strefa ta ma obejmować tak koncesję japońską, jak i dawną niemiecką francuską, angielską i dawną rosyjską oraz część miasta chińskiego. Utworzenie tej strefy ma zapobiec niepotrzebnemu przelewowi krwi.

Ze strony chińskiej potwierdzono zdobycie Yangtzu przez Japończyków. Słychać także że Japończycy posuwają się szybko na frontie wzdłuż południowego Yangtzu i że zajęli ważny punkt Huangszikang 113 km w dół rzeki gdzie dotychczas utrzymywano posuwanie się japońskich okrętów w kierunku

DROBNE

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową, wystawioną P. K. O. Zygwie na nazwisko Józef Płazki, Biała Lipka nr. 1910 980

Czytajcie „RAZ DWA TRZY".

Podróże i rozmowy ministrów i polityków



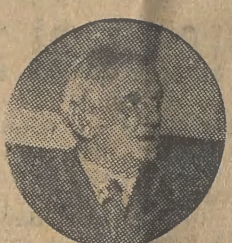
Min. Beck

Minister Beck został przyjęty na audjencji przez króla Karola II na królewskim jachcie w Gałacz. Po trzygodzinnej konferencji wydano komunikat, iż ministrowie spraw zagranicznych Polski i Rumunii przeprowadzili w duchu zaufania i przyjaźni wymianę poglądów na aktualne zagadnienia międzynarodowe, interesujące oba kraje.



Pos. Sidor

Do Warszawy przybył delegat rządu słowackiego poseł Sidor, który oświadczył, że spór między Węgrami a Słowacją zostanie załatwiony polubownie, co zaś dotyczy Spisza i Orawy, poseł Sidor wyraził nadzieję, że między Polakami i Słowakami dojdzie do porozumienia. Poseł Sidor został przyjęty przez wicemin. Szembeka.



Kanya

Minister spraw zagranicznych Węgier oczekuje na przyjazd premiera rządu karpacko-ruskiego Brody, który udał się do Budapesztu. Min Kanya przyjął na dłuższej rozmowie dyr. M. S. Z. Michała Łubieńskiego.



Ribbentrop

Minister spraw zagranicznych Rzeszy Ribbentrop, przyjął premiera słowackiego Tiso, oraz ministra skarbu Turczańskiego i min. spraw wewn. Rusi Zakarpackiej Baczyńskiego. Celem tych rozmów jest zapobieżenie przynależności Węgrom Rusi Zakarpackiej.



Długoszowski

Ambasador polski w Rzymie Wienława-Długoszowski odbył konferencję z ministrem spraw zagranicznych Włoch hr. Ciano na temat aktualnych zagadnień Europy środkowej.

W OPARCIU O TRZY MORZA

Węgry i Rumunja muszą podzielić Ruś Zakarpacką.

WARSZAWA, 20 października. Najważniejszym wydarzeniem chwili obecnej jest rozmowa, jaką król Karol II przeprowadził z ministrem Beckiem. Cała Europa bacznie śledzi rozwój wypadków w Europie środkowej. Zarówno w Rzymie, jak i w Paryżu w pełni doceniają wagę podróży min. Becka. Na pierwszy plan wysuwa się sprawa Rusi Zakarpackiej. W Europie musi zwyciężyć pogląd, że wspólna granica Polski i Węgier, która powstałaby dzięki przyłączeniu Rusi Zakarpackiej do Węgier,

stałaby się wielką tamą, chroniącą Europę przed agitacją komunistyczną.

Zwraca się też uwagę że wschodni skrawek Rusi Zakarpackiej

zamieszkały jest przez 60.000 Rumunów.

Przyłączenie tego skrawka do Rumunii miałyby duże znaczenie, dla stworzenia logicznej granicy Polski z Rumunją. Przez terytorju mto bowiem biegnie połączenie kolejowe Delatyn, Rohow, Szyget, wobec tego, że jedyna kolej między Polską a Rumunją, biegnąca tym szlakiem Czerniowce, jest obiektem trudnym do obrony, ponieważ ciągnie się w pobliżu granicy bolszewickiej, uzyskanie drugiego połączenia

kolejowego miałyby dla Polski i Rumunii kapitalne znaczenie.

W tej chwili porozumieniu przeszkadzają spory graniczne węgiersko-rumuńskie.

Spory te jednak muszą ustąpić wobec ważniejszych zagadnień. Chwila obecna nadaje się do podpisania paktu nieagresji między Rumunją a Węgrami.

Następstwem takiego paktu byłby środkowo-europejski pakt trzech mórz, włączający narody środkowej Europy od Bałtyku, po morze Czarne i Adrjatyk.

NA ŁOŻU ŚMIERCI.



S. p. plk. Belina-Prażmowski na łożu śmierci.

Szablą i sercem.

Gdyby poddać szczegółowej analizie całą bohaterską postać pierwszego ułana odradzającej się Rzeczypospolitej, pułkownika Beliny-Prażmowskiego, już na pierwszy rzut oka dałoby się zauważyć, iż w jestestwie tego nieustraszonego żołnierza łączyły się zgodnie dwie natury. Pierwsza to typ szczerze polskiego ziemianina, doświadczonego rolnika i dbałego gospodarza, druga zaś stanowiła natura żołnierska. Prażmowski, prawdziwy Sarmata z Beliną iście napoleońskim wiarusem tworzył typ idealny rycerza Odrodzonej Polski, który z szablą w dłoni wyrębuje Ojczyźnie lepsze jutro, a spogląda wokół przez pryzmat umieszczony pośrodku serca.

Serce bowiem żywo bijące w Jego piersi, było w doczesnej wędrówce najszlachetniejszym Dłań przewodnikiem, a zarazem probierzem wszystkich Jego poczynań. Słowa poety: „Miej serce i patrzaj w serce” odnoszą się w całej rozciągłości do Beliny-żołnierza jak również i do Prażmowskiego-obywatela ziemskiego.

To złote serce nie zezwoliło mu stać na boku, gdy w chwili wielkiego przełomu

dziejowego na szale polityczną padło ważne słowo: Polska. To serce, gorejące ogniem patriotycznej ofiarności, nakazało mu na ołtarzu narodowej sprawy złożyć ofiarę największą, a zarazem najdoskonalszą, ofiarę z samego siebie.

Na pierwszy zew Komendanta stanął karnie w szeregu tych, którym w owym czasie na imię było „Legjon straceńców”. Nie bacząc na swój młody wiek i czekające Go niebezpieczeństwa, poszedł za głosem serca tam, dokąd wzywał już Jego antenatów obowiązek obywatelski. Charakter żołnierski Beliny cechował w pierwszym rzędzie niepospolity talent organizacyjny. Na linii bojowej, w ustawicznych rozjazdach na rekonesansach, pod ogniem działowym i wśród szarż na okopy wroga, musiał organizować swe pierwsze szwadrony, szkolić podwładnych, stwarzać regulaminy. W nawałnicy rozwalonych granatami chałupach opracowywał wytyczne dla przyszłych dywizjonów jazdy i doszkalał swych oficerów.

Jako dowódca odznaczał się doskonałą orientacją, pewnością działania, siłą woli,

walorami, które stworzyły z Niego pierwszorzędnego taktika kawaleryjskiej walki. Mocne, nagłe uderzenia w celu zdezorientowania nieprzyjaciela, niespodziewane szarże, demoralizujące szeregi wroga, dalekie rajdy kawaleryjskie, hen aż na tyły oddziałów rosyjskich, to były typowe sposoby strategii wybitnie indywidualnej w ujęciu Beliny odnoszącej niezawodne sukcesy.

Odwaga, to granitowa podwalina Jego charakteru. Z pogardą śmierci, zawsze pierwszy, z zimną krwią w obliczu niebezpieczeństwa, jechał dosłownie „na karkach” nieprzyjacielskich żołnierzy. Przebywanie w sztabie zdala poza frontem nie leżało w naturze Tego żołnierza z krwi i kości. To też sztab był zawsze tam gdzie Belina, a Belina zwyciężajnie przed frontem swych oddziałów.

Wojował szablą, groźną w Jego dłoni dla nieprzyjaciół, dla swoich jednak miał tylko serce. Niejeden kміeć, niejeden dziecko wiejskie doświadczyło na sobie tej prawdy, odczuło ojcowską iście ciepłotę serca Beliny.

I jeszcze jedna doniosłej wagi zaleta, cechowała tego rycerza odradzającej się Polski. Mianowicie: wymowa. Gdy siedząc mocno w siodle, szerokim gestem Polonusa, podkreślił sumiastego wasa, spojrzawszy w dal, prosto w oczy i krótko, zwię-

źle lecz tak wprost od serca przemówił przed frontem szwadronu, porywał swemi słowami ułanów, których mógł w danej chwili powieźć aż na kraj świata czy do najgłębszych piekieł czeluści.

„Honor i Ojczyzna”, oto przykazanie naczelne Beliny, od którego nigdy, ani na jotę nie odstąpił, zaszczerpiając je w duszach wszystkich swych podwładnych.

Gdy nadszedł kres dziejowej zawieruchy, pułkownik Belina był pierwszym, który przekuł broń na lemierz i w imię Najwyższej Służby, zgodnie ze słowami umiłowanego Wodza, o wyścigu pracy, stanął karnie do twórczej pracy pokojowej.

Te same zalety, które uczyniły zeń doskonałego żołnierza, w pracy państwowej twórczej i społecznej wybiły Go na czoło legjonu cywilnych pracowników. Cichy, bez cienia pozy, ani słowem nie wspominając o swych bojowych zasługach, pracował na niwie administracyjnej i gospodarczej zawsze z myślą, aby włożony trud wydał obfity plon.

Dziś, gdy odbywa Swą ostatnią ziemską wędrówkę, a ułańskie fanfary po raz ostatni salut mu oddadzą, cała Polska kornie przed Jego trumną chyli czoła w hołdzie Pierwszemu Ułanowi Odrodzonej Rzeczypospolitej, dla którego światła była dewiza „Salus Rei Publicae suprema lex estol”

kowie reprezentować będzie pan inspektor armji gen. broni **Sosnkowski Kazimierz**, **pana ministra spraw wojskowych i wojsko** reprezentować będzie pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. bryg. **Gluchowski Janusz**.

* * *

Trasa pogrzebu od kościoła N. M. Panny po przez wyznaczone ulice na cmentarz Rakowicki przybrana została chorągwiemi żałobnymi i flagami o barwach państwowych i miejskich opuszczonemi do połowy masztu i spowitemi krepą. W ciągu środy przybyły do Krakowa z całej Rzeczypospolitej liczne delegacje wojska, poczty sztandarowe i delegacje Związku Legionistów w historycznych mundurach z wielkiej wojny, delegacje federacji P. Z. O. O., Zw. Strzeleckiego i wiele innych.

Pogrzeb ś. p. płk. Beliny-Prażmowskiego w Krakowie będzie wielką **manifestacją żałobną** dla uczczenia twórcy kawalerji odrodzonej Polski.

* * *

Komitet uroczystości pogrzebu zwraca się za naszym pośrednictwem do kierowników młodzieży szkolnej, organizacji, związków i t. p. biorących udział w kondukcji żałobnej, aby doprowadzili swe oddziały na Rynek Gł. ulicami: **Grodzką, Bracką, Wiślną lub św. Anny** najpóźniej do godziny 9.40.

Miejsce zbiórki wyznaczone zostało w części Rynku między Sukiennicami kościołem św. Wojciecha a wylotem ul. Grodzkiej i Brackiej. Miejsce przeznaczone dla każdej organizacji wskazuje **straż porządkowa** z opaskami białoczerwonymi na lewym ramieniu.

Wszystkie ulice prowadzące do Rynku zostaną od godz. 9.40 zamknięte dla ruchu kołowego, przyczem od tej godziny tramwaje nie będą jeździły. Dojazd do kościoła odbywać się może na Mały Rynek ulicami Szpitalną, Mikołajską częścią Siennej i Stolarską. Część Rynku Gł. od ul. Florjańskiej do ul. Grodzkiej oraz Sukiennicami zostaje o godz. 9.30 zamknięta dla ruchu pieszego.

Oddanie hołdu w kościele Najśw. Panny Marii przez mieszkańców miasta zwłokom ś. p. Beliny-Prażmowskiego może odbywać się tylko od godziny **6.30—9.20 rano**. Po tej godzinie uprasza się publiczność o wyjście z kościoła, gdyż udział w nabożeństwie przewidziany jest dla zaproszonych gości oraz delegacji.

* * *

UDZIAŁ LEGJONISTÓW W POGRZEBIE Ś. P. PUŁK. BELINY. Zarząd Oddziału Związku Leg. Pol. w Krakowie poleca wszystkim swym członkom, aby obowiązkowo wzięli wspólny udział w pogrzebie Kolegi naszego, twórcy Jazdy Legionowej, ś. p. Pułk. Władysława Beliny-Prażmowskiego. Zbiórka wszystkich w dniu 20 bm. o godz. 8 przed Oleandrami. Pożądane jest przybycie o ile możliwości w mundurach legionowych.

* * *

ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJENNYCH R. P. w Krakowie wzywa wszystkich członków na zbiórkę w lokalu Koła we czwartek 20-go bm. o godz. 8.30 rano, celem wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. pułk. Władysława Beliny-Prażmowskiego.

* * *

REZERWISCI! Zbiórka członków Związku Rezerwistów w Krakowie, w lokalu przy ul. Zwierzynieckiej L. 26 na 1 i pół godz. przed pogrzebem.

„ILUSTROWANY KURJER CODZIENNY“ Nr. 291. Piątek, 21 października 1938

Zwłoki śp. Beliny Prażmowskiego przybyły do Krakowa.

Chorzów, 19 października (H) We środę o godz. 6.45 rano przybył do Chorzowa wagon włoski wiozący zwłoki ś. p. płk. Beliny-Prażmowskiego. Na przybycie wagonu oczekiwali przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych i organizacji społecznych.

Trumna ustawiona w wagonie, **przykryta jest flagą o barwach narodowych** i zasypana mnóstwem wieńców i kwiatów. Przy trumnie ustawiono warte honorową.

Przed godz. 13-tą obszerny plac przed dworcem w Chorzowie wypełniły **zwarte szeregi Beliniaków, legionistów strzelców powstańców śląskich, harcerzy i społeczeństwa**.

Na uroczystość oddania hołdu zwłokom Zmarłego przybyły delegacje **Zw. Beliniaków, legionistów, pluton szwoleżerów z Warszawy, szwadron kawalerji z Tarnowskich Gór i orkiestra, wojewoda śląski dr. Grażyński, wicewoj. śląski dr. Saloni, reprezentant Zw. Legionistów w Krakowie wicewoj. Małaczyński wiceprez. m. Krakowa dr. Klimecki, marszałek sejmu śląskiego Grzesik, prezes Federacji Zw. Obronców Ojczyzny na Śląsku, prezydent Kocur, starosta świętochłowski Kaliński, reprezentant dywizji śląskiej płk. Klaczyński i in.**

O godz. 13-tej przy dźwiękach I-szej Brygady wdowa przybyła wraz z rodziną złożyła na trumnie wiązanek kwiatów. Następnie przy odgłosach syren fabryki **trumnę wzięli na ramiona Beliniacy i przenieśli z wagonu włoskiego do polskiego wagonu-kaplicy**. Na trumnie złożono **liczne wieńce**. Przemówienie wygłosił imieniem Zw. Legionistów śląskich rejent **dr. Nieć**. Pienia żałobne wykonał chór pracowników magistratu katowickiego.

Po godz. 1-szej trumna ze zwłokami odjechała do Krakowa.

W Katowicach.

Katowice, 19 października (H) W środę o godz. 2.45 popoł. Katowice oddały ostatni hołd zwłokom ś. p. płk. Beliny-Prażmowskiego.

Na peronie dworca katowickiego ustawiły się **liczne poczty sztandarowe**, organizacji półwojskowych i stowarzyszeń ze sztandarami, spowitemi krepą, kompanja honorowa wojska ze sztandarem, kompanja honorowa Zw. Strzeleckiego, harcerstwo i t. d.

Na dworzec przybyli liczni reprezentan-

ci władz cywilnych i wojskowych.

O godz. 2.45 nadjechał pociąg z wagonem-kaplicą. Orkiestra odegrała I-szą Brygadę, wojsko sprezentowało broń.

Na trumnie Zmarłego reprezentanci organizacji i stowarzyszeń złożyli liczne wieńce i kwiaty.

Zkolei orkiestra odegrała marsza żałobnego Szopena, zaś katowicki chór „Echo“ odśpiewał kilka pieśni żałobnych. Po krótkim postoju pociąg ruszył w dalszą drogę do Krakowa.

Pociąg zatrzymał się po kilka minut w **Szczakowej, Trzebinii i w Krzeszowicach**, gdzie przyjazdu pociągu oczekiwały delegacje oddziałów Zw. Legionistów, Zw. Strzeleckiego, kombatanów, młodzieży szkolnej oraz bardzo liczna publiczność.

Na dworcu w Krakowie.

Wieczorem przybył pociąg do Krakowa. Warte honorową przy trumnie pełnią oficerowie i podoficerowie pułku szwoleżerów z Warszawy, oraz Zw. Legionistów w historycznych mundurach. Tym samym pociągiem przybyła do Krakowa rodzina śp. zmarłego, oraz delegacje krakowskie, które wyjechały do granicy na przyjęcie zwłok.

Przybycia pociągu w Krakowie oczekiwała na dworcu kolejowym delegacja krakowskiego zarządu okręgu Zw. Legionistów z wiceprezesem dyr. **I. Strojkiem** na czele.

W czwartek 20 b. m. wczesnym rankiem trumna przeniesiona zostanie do kościoła N. M. Panny.

O godzinie 10-tej odprawiona zostanie **uroczysta Msza św. żałobna** przy zwłokach. Po odprawieniu egzekwji przed kościołem delegat Prezydenta R. P. prof. **Mościckiego**, oraz Marsz. **Rydz-Śmigłego**, gen. **Sosnkowski** dokona dekoracji trumny **wielką wstęgą Polonja Restituta**. Następnie kondukt żałobny wyruszy na cmentarz Rakowicki.

Gen. Sosnkowski

przedstawicielem P. Prezydenta R. P. i Marsz. Śmigłego-Rydz.

Warszawa, 19 października. (PAT). Pana Prezydenta R. P. i Marsz. Śmigłego-Rydz na uroczystościach pogrzebowych śp. Beliny Prażmowskiego w dniu 20 bm. w Kra-

KRONIKA KRAKOWSKA.

Dziś w Teatrze Miejskim: „GDZIE DJABEŁ NIE MOŻE“.

— ■ ■ ■ —

Rzemiosło krak. w setną rocznicę rodzin J. Matejki

Z okazji setnej rocznicy urodzin mistrza Jana Matejki, wielkiego patrioty i sympatyka rzemiosła polskiego, chrześcijański cech malarzy i lakierników z cechami krakowskimi, urządza 23 października tj. w niedzielę o godz. 17.30 w sali Starego Teatru uroczystą akademję.

Uroczystości rozpoczną się w niedzielę o godz. 9-tej rano Mszą św. w kościele Najśw. Panny Marii, poczem nastąpi złożenie wieńca na grobie mistrza Jana Matejki przez delegację rzemiosła na cmentarzu rakowickim. Na akademję w sali Starego Teatru złożą się: przemówienie prezesa chrześcijańskiego cechu malarzy krakowskich, p. Piotra Przeczka oraz produkcje wołno-muzyczne.

Uczestnicy międzyn. kongresu filmowego w Krakowie.

Do Krakowa przybyła wycieczka uczestników Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy Filmowych, której XIV Kongres obradował w Warszawie. W skład wycieczki wchodzi wielu wybitnych dziennikarzy filmowych Europy. M. in. przybył podsekretarz stanu w ministerstwie propagandy **Weidemann** z Berlina, który jest wiceprezesem niemieckiej Izby Filmowej Dalej przybył **Henri Piron**, przewodniczący Stowarzyszenia Dziennikarzy Filmowych w Belgji, dr **Fritz Olmsky** z Berlina, Ang. **Meuter** z Brukseli, **Leon L. Duwaerts** z Brukseli, **Pierre Gregoire** z Luksemburga, oraz **Luis Vierhout** z Harlemu.

Na dworcu oczekiwali gości przedstawiciele **Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich**, oraz **Polskiego Zw. Turystycznego**. W godzinach rannych uczestnicy wycieczki zwiedzali miasto, przyczem udali się na Wawel. O godz. 1-szej w południe przybyli do Pałacu Prasy, gdzie powitał ich prezes Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich dr Jan Lankau. Wycieczka dziennikarska zwiedziła szczegółowo Pałac Prasy, interesując się żywo jego technicznymi urządzeniami.

W godzinach popołudniowych uczestnicy Kongresu zwiedzali w dalszym ciągu miasto, a wieczorem opuścili Kraków. Z ramienia Warszawskiego Koła Dziennikarzy Filmowych towarzyszył wycieczce red. Szczepny.

ZYGMUNT NOWAKOWSKI.

Szemrzą fale, fale szemrzą...

Skandując ten prosty, a przecież piękny wiersz, mimowoli zwalniamy rytm, nadajemy tempo inne i nagle z pogodnej piosenki o Wiśle, o sławie i o Belinie, z piosenki raczej lekkiej, której dalsze strofy wpadają w ton swawolny, z tejże samej piosenki robi się *jakby rapsod*. Rapsod rycerski i żałobny. Te same dźwięczne słowa „s z e m r z ą f a l e, f a l e s z e m r z ą” mają wagę cięższą i ton o wiele głębszy. Podkłada się pod nie już nie wesoła, zawadjacka melodia, ale skandowany głucho akcent *bębnow* *kirem obitych* i tempo kroków żołnierskich, idących pod takt kroków żołnierskich, idących pod takt marsza żałobnego. Z klusa wchodzimy w stępa a ten sam koń, który szarpał wędzidło, rwąc się do galopu, teraz kroczy poważnie, wolno, prowadzony za uzdę, ponieważ stąpa tuż za trumną.

Co więcej, „modra Wisła” nagle zmienia barwę, staje się szara, coraz bardziej ciemna, w kolor stali przechodząca i taka, że mimowoli, myśląc o jej szemrzących falach, mamy przed oczyma inną rzekę, rzekę bohaterską, epiczną, płynącą wolno w rytmie homerowego heksametru, więc tę rzekę, którą z Wisłą skojarzył poeta, gdy napisał: „Skamander polyska, wiślaną światłą się falą”. Myśl nasza, porwana, urzeczona tem skojarzeniem, idzie dalej i słyszymy, jak fale szemrzą, jak szemrzą fale, podobne tym nurtom głębokim, nad któremi dumając, siedział Achilles. Znowu ten jeden wiersz pierwszej strofy piosenki — nawet nie pieśni — o Berlinie pogłębia się o jakiś ton, bieży do basów i, zamiast klusem czy galopem, stępa idą te same naiwne może, ale piękne słowa. Kroczą wolno, poważnie, właśnie jak koń za trumną wiedziony.

Są, którzy odchodzą we wieczność krokiem
Żołnierskim, są inni, którzy jadą na lawecie,
asztandarem okrytej, są, którym za mary służą
śmigła dwa złamane, a *Belina przekroczy próg
niebieski konno*. Tylko konno, nie inaczej.
I tylko sam, sam jeden, jak na jakimś patrol

szaleńczą, sfraconą wybierający się, nieustraszoną, w pojedynkę wyzywającą wszystko, więc nawet śmierć. Jego rapśdowi żałobnemu towarzyszy obok szemrania fal Wisły — Skamandra *dźwięk kopyt konia*. To drugi motyw wtóru.

Człowiek jeden z nie-
wielu: *miał za życia le-
gendę, która przyrosła
do Niego tak, jak On
przyrósł do siodła. Moż-
naby powiedzieć, że w
pierwszych dniach sierp-
nia 1914 roku siadł
od razu na le-
gendę, zdarł cugle,
spiał ją ostrogą i poje-
chał prosto w sławę,
która sama szeroko na
ścieżaj otwierała Mu swe
wrota. Zaszemrały Mu
od razu fale, fale, za-
szemrały, był bowiem
nieustraszonym jeźdź-
cem i zaledwie nogą
strzemiona dotknąw-
szy, porwał legendę cwa-
łem. Podała mu się,
wiedziona pewną ręką.
Pomknęła z nim, ni-
czem wichur. I będzie
szła jak wierny koń.
Już Go nie opuści ni-
gdy. Zwolni się, spoważ-
nieje rytm piosenki,
lecz nie ustaną szmerzeć
fale hej tam, od Krakowa, hej tam, pod War-
szawą i hej tam dalej, dalej...*

Zapewne nie był wielkim poetą autor piosenki, lecz miał jakąś szczęśliwą i przedziwną inwencję, wyrażającą się choćby w tem prawie wyszukanem powtórzeniu odwróconego porządku słów o falach szmerzących. Zresztą, *któż zna dzisiaj nazwisko autora?* Może go i nie było wcale? Może ta piosenka powstała

sama przez się, bo musiała powstać? Może ten rym „p ł y n i e” wprosił się sam i narzucił temu klejnotowi i zawołaniu, temu *nom de guerre* „Belinie”?

To był ktoś prosto z Sienkiewicza idący, ktoś na miarę ludzi, o których doli i niedoli czyta się z zapartym tchem, w lęku nieustannym, w serdecznej trosce o ich życie, na hazard ustawicznie rzucane. Nie mając nic z szablonu, był przecież *jakby dopasowany do złoty*ch ram legendy, wzorowy, heroiczny w każ-



Wł. Bellina-Prażmowski w mundurze swego sławnego pułku.

dym calu i na milimetr. Jota w jotę taki sam, jak sobie dziecko czy człowiek dorosły wyobrażać zwykłą postać herosa.

Choć oryginalny nawskroś, choć jedyny i wyjątkowy, choć *był sobą i tylko sobą*, przecież nie brakowało Mu żadnej z cech typowych niejako. Kreśląc Jego sylwetkę, możnaby posługiwać się szablonem czy wzorem niedoścignionym właśnie z Trylogii, szczególnie z *Pol-*

topu, a może z *Popiołów*, z kawalera *des Touches*, może jeszcze z innej jakiejś książki uko-
chanej, do której wraca się bez końca, naczy-
tać się jej nie mogąc. Bo też miał w sobie
immanentnie i od urodzenia wszystko, co tyl-
ko składa się na bohatera w idealnej propor-
cji, w harmonji szczegółów, cech, rysów cha-
rakteru, nawet wiem, że — i to właśnie cecha
nieodłączna takich postaci — że przy pozo-
rach srogości był człowiekiem bardzo, wręcz
niesłychanie dobrym.

I znowuż, gdy zastanawiam się nad tym rysem, ciągnąc dalej analizę, podejrzewać zaczynam, że *On musiał być dobrym*. Nie mogło być inaczej. On się już do tego wszystkiego urodził: do męstwa, do pogardy śmierci, do galopującego rytmu legendy, do fal, które o Nim szemrzą, płynąc hej tam, od Krakowa. Był skazany w kolebce na bohaterstwo, na rozmach, na fantazję, na poezję, na piękno i na te wszystkie śmiałe, porywające, uroku pełne rzeczy, które nie są udziałem zwykłego śmiertelnika.

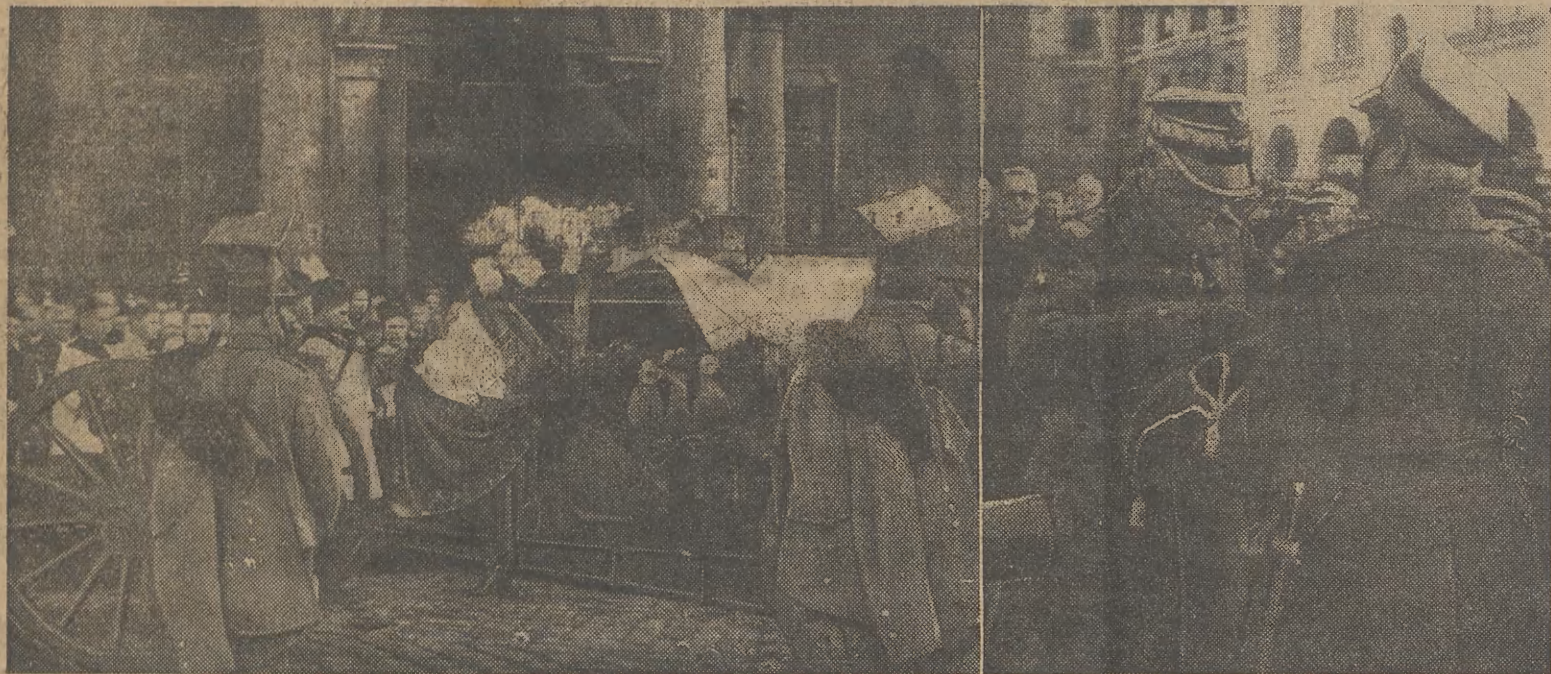
Musi a ł b y ć t a k i m, j a k i m
b y ł i n i e m ó g ł b y ć i n n y m. L u d z i e r o d z ą
s i ę z p a r ą n ó g i p a r ą r ą k, O n z a ś, j a k o s k a z a n y
n a l o t, m i a ł j e s z c z e s k r z y d ł a. M i a n o w i c i e
o r l e s k r z y d ł a h u s a r s k i e.

Był w prostej linii po mieczu po kopji, po lancy *potomkiem historii*. I to historii tej piękniejszej, która — tu znowuż wchodził w rapsod — skanduje swój pochod twardem, dźwięcznemi nazwami *Kircholmu, Chocima, Wiednia, Samosierry*. On i Jego pułk automatycznie zluźował na pewien czas imiona poprzedników, dołączył do nich, „d o s z l u s o w a ł” w sposób zupełnie naturalny i bezsporny. Znowuż tak być musiało, a siódła, które na plecach dźwigali Jego pierwsi żołnierze, mają to samo prawo do *pierwszego miejsca w galerji pamiątek*, co rzędy kapiące od pereł, co czapraki złotem i klejnotami nabijane. Za lata jakieś czas spatynuje ich świeżość i niczem, chyba tylko skromnością czy ubóstwem odbijać będą od reszty.

Skojarzenie tego imienia z Wisłą zapewnia mu trwałość i to, że piosenki o Jego sławie szmerzeć będą fale, fale szmerzeć będą długo, długo i nie umilkną nigdy.

Ostatnia droga śp. płk. Beliny-Prażmowskiego.

(Patrz sprawozdanie we wnętrzu numeru).



Dwa fragmenty z uroczystości pogrzebowych śp. pułk. Beliny-Prażmowskiego w Krakowie. — *Na lewo:* Wyniesienie trumny ze zwłokami śp. płk. Beliny-Prażmowskiego z kościoła Marjańskiego; obok trumny Beliniacy w historycznych mundurach. — *Na zdjęciu drugim:* inspektor armji, gen. Sosnkowski w imieniu P. Prezydenta R. P. składa na poduszce Wielką Wstęgę orderu Odrodzenia Polski.

leżerów z sztaendarem i orkiestrą, prowadzony przez dowódcę pułku, dalej szwadrony 8 p. ułanów, dywizjon artylerji konnej, a wreszcie żołnierze b. 1 pułku ułanów Leg. Pol. prowadzeni przez gen. Grzmot-Skotnickiego. Za nimi szedł koń kirem przybrany.

Był to moment szczególnie wzruszający. Defilada Beliniaków przed trumną swego dowódcy.

Ostatnia droga twórcy kawalerji polskiej.

W chwili, gdy przedefilowały oddziały wojskowe, ruszył pochód żałobny, poprzedzany przez żołnierzy niosących wieńce.

Idzie też prowadzony przez żołnierza koń Zmarłego. Po wieńcach oficerowie i podoficerowie niosą ordery i odznaczenia. Związki eksportuje ks. biskup polowy Gawlina w otoczeniu duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Na ulicach, wiodących ku rynkowi, na całej trasie żałobnego pochodu, mimo ulewnej deszczu, który raz po raz pada, ustawiły się szpalery

łumy publiczności.

Na ulicach płoną latarnie okryte kirem a z wszystkich domów zwisają czarne chorągwie i flagi o barwach narodowych, oraz miejskich, spowite krepą.

Pochód posuwa się powoli linją A—B, ul. Sławkowską, Basztową, Potockiego, Lubicz i Rakowicką. Za trumną postępuje rodzina, inspektor armji gen. Sosnkowski, przedstawiciele rządu, władz, generalicja i korpus oficerski, delegacja beliniaków, rada miejska, Bractwo Kurkowe, cechy i t. d.

Kondukt żałobny zamyka szwadron ułanów, poczem postępuje publiczność.

Kondukt zdążył powoli ku cmentarzowi Rakowickiemu. U wejścia na ul. Lubicz umieszczono

dwa płonące znicze,

a most kolejowy przebiegający nad tą ulicę udekorowano emblematami legionowemi.

Na cmentarz wkraczają delegacje szkolne z sztaendarami, tworząc szpaler po obu stronach długiej alei. Z kolei postępują poczty sztaendarowe organizacyj, Legionistów, delegacje wojskowe. Tuż za nimi postępują honorowe szwadrony jazdy, artylerja, oraz oddział Beliniaków.

W oddali słychać dudnienie lawety armatniej po bruku. W momencie, gdy towarzysze broni zdejmują trumnę z lawety, chór legionowy i urzędników miejskich pod kierunkiem pp. J. Nowaka i J. Życzkowskiego wykonał pieśń „Beati Mortui“.

Trumnę wnoszą na cmentarz. Pochód żałobny kieruje się w stronę grobowca Rokitniańczyków, za którym znajduje się miejsce wiecznego spo-

Defilada ostatnia, po której oddziały ustawiły się do pochodu żałobnego w ten sposób, że pułk Beliny, idący bezpośrednio przed trumną, prowadził zwłoki swego dowódcy w ostatniej żołnierskiej postudze do grobu.

Przed Beliniakami szły delegacje Korpusu Oficerskiego licznych pułków kawalerji, w tem delegacja I pułku szwoleżerów, 7 i 11 pułku ułanów, wywodzących się z 1 pułku Beliny.

czynku twórcy kawalerji polskiej. Dokoła ustawiono maszty flagowe, a nad otwartą mogiłą dwa znicze obite purpurą i przeslonięte krepą.

W tym momencie z ołowianych chmur przy gwałtownym wicherze spadł silny grad.

Wierność wskazaniom Komendanta i honor munduru żołnierza polskiego.

Gen. Głuchowski zobrazował na wstępie formowanie pierwszych oddziałów kawalerji polskiej przez ś. p. Zmarłego, jego niezmordowaną energję, oraz wielki zapal którym porywał za sobą swoich ułanów zaprawiając ich do wojny.

— Przypominacie sobie — powiedział m. in. gen. Głuchowski — tę szaleńczą szarżę 17-tu na Kozaków pod Klecami, na oczach całej dywizji Nowikowa, a gdy kozacy w panicznym strachu uciekali do lasu — Belina, zawracając zauważył że jeden z jego ułanów nie ma karabinu.

— Gdzie macie karabin?

— Upadł pod lasem.

Na to ze spokojem, jakby to było na polu ćwiczeń, rozkazał:

— Obywateli, wróćcie pod las po karabin i dwóch ułanów z wami. A przecież ten las był pełen kawalerji rosyjskiej. Ale czy było do pomysłenia, by nasz karabin ułański mógł przepaść i dostać się do rąk nieprzyjacielskich? I karabin wrócił.

Odżywają z kolei w pamięci słuchaczów ciężkie chwile roku 1917, kiedy po Ostrołęce Belina

żegnał się ze swoim pułkiem

na długi okres.

Ale przyszedł rok 1919, kiedy to w kwietniu Belina przeprowadził wspaniały rajd na Wilno, za co spotyka go „najśrodsza dla serca żołnierza nagroda — pochwalny rozkaz Komendanta“:

„Jest to najpiękniejszy czyn dokonany przez jazdę polską. Dziękuję za to płk. Belinie-Prażmowskiemu“.

Kończąc mówca powraca jeszcze do drama-

Szczególnie licznie przybyła delegacja 2 pułku szwoleżerów rokitańskich z ppłk. Łęskim, oraz ułani 2 p. ułanów Leg. Pol. z komendantem koła płk. Świdzińskim, ppłk. Mniszkiem, mjr. Broczyńskim i rotm. Tuczewskim na czele, którzy złożyli wieńce i oddali żołnierską cześć dowódcy bratniego pułku. Obok bohaterów tych pułków spocznę na cmentarzu krakowskim płk. Belina.

Nad otwartą mogiłą po odprawieniu egzekwji żałobnych, przy rozjaśnionym już lazurze niebios ostatnią mowę pożegnalną wygłosił imieniem towarzyszy broni zmarłego wiceminister spraw wojskowych gen. Głuchowski.

tycznej chwili rozstania się ś. p. Beliny ze swoim pułkiem w r. 1917 i przypomina, iż wówczas twórca jazdy polskiej jednc tylko zostawił wskazanie:

„Pamiętajcie — choć Komendant aresztowany u Niemców, ja muszę odejść od was — to droga wasza jasna: Wierność wskazaniom Komendanta i honor munduru żołnierza polskiego.“

W chwili składania zwłok na wieczny spoczynek oddziały wojska, ustawione wokół cmentarza, sprezentowały broń, pochyliły się sztaendary, a orkiestra pułku Szwoleżerów odegrała „Modlitwę“.

Nad mogiłą chór legionowy krakowskiego oddziału Związku Legionistów odśpiewał: „Spój kolego w ciemnym grobie“, a orkiestra pułku piechoty Ziemi Krakowskiej odegrała piosenkę o Belinie: „Hej tam od Krakowa stara Wisła płynię, szumią fale, fale szumią piosenkę o Belinie“ oraz „Pierwszą Brygadę“.

Mogiłę pokrył stos wieńców i kwiecica.

* * *

Kondolencja gen. Góreckiego.

Prezes Federacji PZO gen. dr Roman Górecki przestał wdowie po śp. pułk. Wł. Belinie-Prażmowskiemu, następującą depeszę:

„Głęboko przejęty przedwczesnym zgonem Tej Małżonka, jednego z najlepszych synów Ojczyzny i najwybitniejszych współpracowników Komendanta w odbudowie niepodległości, przesyłam Pani najserdeczniejsze wyrazy współczucia oraz hołdu pamięci twórcy odrodzonej kawalerji polskiej“.

Zwłoki pulk. Beliny spoczęły wśród mogił żołnierskich na cmentarzu krakowskim.

Pogrzeb ś. p. **płk. Beliny-Prażmowskiego**, twórcy kawalerji polskiej stał się wielką manifestacją uczuć, jakim oddarza społeczeństwo polskie swoich bohaterów.

Już wczesnym rankiem dworzec krakowski zaroził się od delegacji b. towarzyszy broni Beliniaków i oddziałów wojska. Przybyła kompanja honorowa ze sztandarem i orkiestrą, generałicja, przedstawiciele władz i społeczeństwa krakowskiego.

U wejścia do wagonu z trumną ś. p. **płk. Beliny** skupiła się jego rodzina. Przy dźwiękach marszu żałobnego Szopena ulani wynieśli z wagonu trumnę ze zwłokami Zmarłego i przeszli do karawanu. Wojsko sprezentowało broń, po-

czem kondukt żałobny ruszył w stronę kościoła **Marjackiego**, gdzie u wrót odprawił modły **ks. infułat dr Kulonowski**.

Trumnę ustawiono na katafalku w nawie głównej przed wielkim ołtarzem.

U stóp katafalku, tonącego w powodzi kwiatów i światła, złożono liczne odznaczenia **płk. Beliny** i wieńce od żony i dzieci, oraz od oficerów rezerwy i pułku szwoleżerów. Po krótkich modłach uczestnicy żałobnej manifestacji oraz rodzina opuścili świątynię

udając się na Wawel,

by złożyć hołd u sarkofagu **Marszałka Piłsudskiego**.

W świątyni Marjackiej.

Tymczasem do świątyni **Marjackiej** napływały liczne delegacje z wieńcami. W miarę zbliżania się godziny nabożeństwa żałobnego przed kościołem ustawia się szwadron **Związku Strzeleckiego** im. **Beliny-Prażmowskiego**, przybywają delegacje szkół ze sztandarami, cechów, górniczy, oddziały **P. W.**, **Związku Legionistów** z pocztami

ks. metropolita Sapieha,

pograżony w modlitwie. Podczas Mszy św. połączone chóry „ECHO” i **ks. Misjonarzy** z orkiestrą wojskową pod kier. **prof. Wallek-Walewskiego** wykonali pieśń żałobną — **Mszę żałobną** **prof. Wallek-Walewskiego**.

Twórcy Jazdy Polskiej **miast Katowice**, **Wielkiemu Żołnierzowi** w walce o niepodległość **wojewoda śląski**, **Kochanemu Dowódcy Belinie**, **Komenda Kota**, **Od Polskiej Konwencji Węgłowej**, „Nieodżałowanemu Członkowi Rady”, **Śląskie Zakłady Elektryczne S. A.**, **Twórcy Kawalerji Polskiej Śląska Federacja Obrońców Ojczyzny**, **Twórcy Polskiej Kawalerji** oddział **Zw. Legionistów** i pułku ulanów z **Krosna**, **Swemu Komendantowi**, **Kochanemu Koledze Wieniawa**, **Pułkownikowi Belinie Legioniści** z **Chorzowa**, **Nieodżałowanemu Pułkownikowi Legioniści** z **Katowic**, wreszcie **Bohaterowi** w walce o wolność **Towarzystwo Polek na Śląsku**.

Po „**Libera**”, odśpiewanem przez celebranta i okadzeniu, oraz pokropieniu zwłok trumnę na barki wzięli towarzysze pierwszego patrolu **Beliny** wśród których byli: **gen. Gluchowski** i **gen. Grzmot-Skotnicki** z którymi dnia 2 sierpnia 1914 r. wyruszył do Jędrzejowa i przeniesli ją do oczekującej, przybranej szkarłatem i w żałobne orły legionowe

lawety armatniej.

Na trumnie szablą, czako beliniackie i dwie wiązanki róż: białą z napisem „**Drogiemu Stryciowi — siostrzeńcy**” i z ciemno-czerwonych z

Wspominamy, jak zalety Twojego umysłu, charakteru i wiedzy z Oleandrów przeniosłeś na szersze pole pracy społecznej i gospodarczej dla dobra **Krakowa**, najpierw na czele zarządu miasta, jako jego prezydent, a ostatnio na czele **Zarządu Komunalnych Kopaliń Jaworznickich**.

My, którzyśmy mieli szczęście bezpośrednio widzieć Ciebie w tych pracach, stwierdzić musimy, że w przedziwny umiałeś sposób łączyć

rycerski polot z dużym poczuciem rzeczywistości

i zmysłem realistycznym, który pozwalał Ci celowo wcielać bujny rozmach duszy w twórcze prace o praktycznym znaczeniu dla kulturalnego i gospodarczego życia.

Dzięki tym zaletom, jak i szczególnej zdolności jednania sobie serce i wiązania ludzi różnych sfer i kierowników do współpracy, dzięki tej umiejętności, łączenia i jednoczenia serce ludzkich, umiejętności tak potrzebnej dzisiaj w Polsce, **Władysław Belina-Prażmowski** dobrze zasłużył się dla **Krakowa**.

Miał przed sobą długą jeszcze drogę tej drugiej, ledwie rozpoczętej części swego życia na terenie pracy powojennej, pokojowej.

Lecz Opatrzność inaczej zarządziła... Zawołaly nań echa wojenne, echa przeżytych walk i trudów żołnierskich, echa ciężkich wznagań duchowych i wyczerpanych prac dla Polski, co serce to gorące nad miarę wyczerpały.

Serce to nagle bić przestało.

Ale duch Twój, **Pułkowniku Belino**, duch rycerski wierny Polsce i jej **Wielkiemu Wodzowi**, u którego boku teraz stajesz tam w zaświatach, przyswiecać będzie w długie lata wszystkim idącym młodym pokoleniom **Polski**, **Polski** nowej, co i z Twojego trudu, jak i z trudu Twoich towarzyszy rośnie dzisiaj w moc i potęgę.

W żalu i bólu głębokim przez usta moje miasto **Kraków**, a z nim razem szeroki ogół Twoich serdecznych towarzyszy broni, żegna dzisiaj **Ciebie** i Twoją promienną żołnierską pamięć cześć oddaje.

Defilada przed trumną.

Gdy prezydent miasta skończył przemówienie,



U góry: Podoficerowie niosą orderzy Zmarłego. Poniżej: Delegacje z wieńcami. Na prawo: Szwadrony honorowe 1 pułku szwoleżerów i 8 p. ulanów na czele orszaku żałobnego na tle świątyni Marjackiej.

sztandarowem i wszystkich oddziałów, organizacje b. wojskowych ze sztandarami, oraz delegacje wszystkich pułków kawalerji należących do b. brygady, którą dowodził ś. p. **płk. Belina**.

Na kilka minut przed godz. 10-tą wchodzi do świątyni

representant **P. Prezydenta R. P.** i **Marszałka Śmigłego-Rydza**,

inspektor armji **gen. Kazimierz Sosnkowski**, a za nim generałowie: **wicemin. Gluchowski**, **Nordw-Neugebauer**, **Kwaśniewski**, **Piskor**, **Jarzycki**, **Jur-Gorzechowski**, **Bończa-Uzdowski**, **Rouppert**, **Grzmot-Skotnicki**, **Wieczorkiewicz**, **Abraham**, **Krzemiński**, **Narbut-Luczyński** i **Mond**.

Gen. Sosnkowski zajmuje fotel naprzeciw ołtarza. W stalach zasiadli delegaci korpusu oficerskiego i podoficerskiego, oraz naczelnicy urzędów II instancji.

Przy trumnie pełnią straż honorową szwoleżerowie.

Władze cywilne reprezentują: delegaci rządu **wiceministrowie Ferek-Błaszyński** i **Korsak**, **wojewoda krakowski dr Tyminski**, **wojewoda kielecki dr Działosz**, oraz **wicewojewodowie**: **krakowski dr Małuszyński** i **lwowski Chmielewski**, **prezydent m. dr Kaplicki**, **wiceprezydent dr Klimicki**, **ławnik inż. Dudek** i inni. Są obecni również prezes **Związku Strzeleckiego mec. Paschal** i **komendant główny Z. S. płk. Zawisła**. Za trumną stanęła najbliższa rodzina **Zmarłego**.

Punktualnie o godz. 10-tej wyszedł z Mszą św. żałobną **ks. biskup polowy Gawlina**, w asyście **archidiecezjalnego ks. infułata Kulonowskiego** i licznych duchowieństwa.

Po stronie epistoły przebiterjum zajął miejsce

Po nabożeństwie podniósł kazanie wygłosił **Beliniak ks. Małuszyński**, omawiając zasługi rycerskie ś. p. **Zmarłego**.

Podczas nabożeństwa wniesiono

wieniec od **P. Prezydenta R. P.**

z napisem „**Dowódcy Kawalerji Polskiej**”, wieniec od **Generalnego Inspektoratu Armji** z napisem „**Pułkownikowi Belinie**”, wieniec od **prezesa rady ministrów**, od członków pierwszego patrolu **Beliny** (reszty „**Siódemki**”). A dalej szli wieńce z napisami:

gen. Sosnkowski dekoruje trumnę Beliny
Wielką Wstęgą Odrodzenia Polski.

Zkolei wchodzi na mównicę przed krużgatką prezydent **m. dr Kaplicki** i wygłasza przemówienie pożegnalne:

Mowa prez. m. dra Kaplickiego.

Gdy w tej chwili bolesnej stała u trumny zamkniętej drogie nam zwłoki ś. p. **Władysława Beliny** **Prażmowskiego**, aby w imieniu zarządu miasta **Krakowa** pożegnać i ucieść tego znakomitego Żołnierza **Polski** **Odrodzonej**, przed oczyma staje żywo piękna i rycerska wizja **Beliny**. Widzimy obraz jego postaci, ciemną, marsową twarz nieugiętego wojownika. Promienieją ku nam jego oczy stalowe, z których tryskały zarówno pioruny siły zawziętej, jak i jasne promienie dobroci.

Uprzysławiamy nam się żywo cały jego rycerski, pełen fantazji ulański ped, ped ku sławie, opromienionej tak pięknie

technieniem legendy i piosenki
żołnierskiej.

napisem „**Ojcu chrzestnemu na pożegnanie — Ewusła Małuszyńska**”. W momencie ustawiania trumny na lawecie pada komenda: „**Baczność, prezentuj broń!**”. Równocześnie rozbrzmiewają głębokie tony „**Beati Mortui**”.

Trumnę przykrywają

szarfą o barwach narodowych,

a wartę honorową zaciągają **Beliniacy**.

Pada znów komenda, wojsko prezentuje broń, chylą się sztandary, rozbrzmiewa **Hymn Narodowy**, a

zaczęła się ostatnia defilada przed **płk. Beliną**. Przed trumną przedefilowała młodzież szkolna,



Okryty kirem koń w orszaku żałobnym.

organizacje, **Związek Leg. Pol.**, **Federacje P. Z. O. O.**, **cechy**, **przysposobienie wojskowe** i in. Defiladę wojska otwiera szwadron 1 p. szwo-

RYCERZ BEZ SKAZY POLSKI ODRODZONEJ

Hej, tam od Krakowa,
modra Wisła płynie,
szemrzą fale, fale szemrzą
piosnki o Belinie,
piosnki o Belinie...



Szarża Beliny w Urzędowie w 1915 r. Obraz Zygmunta Rozwadowskiego malowany na zamówienie Ministerstwa Spraw Wojskowych. Znajduje się w Szkole Podchorążych Kawalerji w Grudziądzu.



Belina na „Białce” w 1915 r.

Po prawej: Belina Prażmowski w czasie wojny bolszewickiej w 1919 roku.



W okopach u Komendanta Piłsudskiego w 1915 r. Obok Komendanta po prawej stronie siedzą: rtm. Belina i por. Wieniawa-Długoszowski. Pierwszy po lewej por. Sulistowski.



Dużo tej wody upłynęło w Wiśle od chwili wymarszu pierwszego patrolu Beliny, sławnej „siódemki”, z Krakowa do Królestwa, do dnia dzisiejszego. Ale nawet czas, który ucieka i mgłą zasnuwa jasne barwy wczorajsze, nie zdołał zatrzeć obrazu Ułana w wysokim czaku, dumnego potomka Kozietulskich i Poniatowskich, ani też zgłuszyć szmeru fal Wisły, niosących niezmiennie tę samą melodię, tę samą pieśń, która zrodzona w huku dział armatnich, w rozgwarze bitewnym, w szczeku ułańskiej szabli, przetrwała świeża i niezmienną do dnia dzisiejszego.

Bo też nikt w Polsce Odrodzonej, obok Wielkiego Marszałka, nie miał tylu słusznych praw wejścia do pieśni i legendy jak ten Rycerz bez skazy, Odnowiciel polskiej sławy ułańskiej, Wódz Beliniaków — Władysław Belina-Prażmowski. Kochali Go żołnierze, na Jego rozkaz szli na śmierć i w ogień — On płacił im taką samą miłością, zawsze pierwszy w boju, ostatni w odwrocie. Jego żołnierze, z dumą niosący Jego imię, byli Jego najbliższą rodziną.

Z pożogi wojennej, z oparów krwi powstała Polska Odrodzona, wielka i potężna. Ale nie spoczęła w pochwie szabli Beliny. Poprowadził pułki na Wilno, wkracząc w triumfie do umiłowanego miasta Komendanta. Szła z nim sława ułańska, szedł poszum wielkiego nazwiska, którego dźwięk bladym strachem przeszywał serce wroga.

A gdy wreszcie wola Jego Wodza przerzuciła Go na pole pracy pokojowej — i na tej niwie czy to jako prezydent m. Krakowa, czy jako wojewoda lwowski, czy też jako kierownik wielkich kopalń, wszędzie niósł szeroko rozwinięty swój sztandar prawości rycerskiej i powagę swego autorytetu. Lecz nawet i wtedy nie umilkła pieśń wojenna, bo dni wojny zrodziły największy i najpiękniejszy **Czyn Beliny**.

Zgasł nagle — zgasł w kwiecie lat męskich na obcej ziemi włoskiej — na której chciał ratować gasnące zdrowie. Do grobu towarzyszy Mu miłość żołnierzy, szacunek obywateli i ulubiona pieśń o Jego sławie, pieśń, która nie zamilknie tak długo, jak długo toczyć się będą do morza szare fale Wisły.

Janusz Harnisz-Smiechowski.
ułan Beliny.



Nawet najzręczniejszy majster-kleпка

może mieć taki „wypadek” — lecz chociażby skaleczenie było najmniejsze, to przecież należy je higienicznie opatrzyć i zabezpieczyć przed zanieczyszczeniem. Nic łatwiejszego, jeśli mamy Wistaplast. Wistaplast tamuje krwawienie, odkaża ranę i chroni ją przed zanieczyszczeniem. Opatrunek ten nie krępuje swobody ruchów, bo jest elastyczny.

Do nabycia w aptekach, drogeriach i składach sanitarnych w oryginalnych opakowaniach już od 40 groszy począwszy.
PEBECO Spółka Akcyjna w Poznaniu

Przylega dokładnie,
nie krępuje
swobody ruchów

Doraźny
opatrunek elastyczny
Wistaplast

Światłowiec

Nr. 43/741 ROK XV
22 PAŹDZIERN. 1938
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką

BOHATER LEGENDY.

**Pułkownik Władysław Belina-
Prażmowski, twórca kawalerji
Polski odrodzonej.**



TYDZIEŃ NACZELNEGO WODZA



Entuzjastyczne powitanie Wodza Naczelnego na moście nad Olzą, podczas Jego podróży inspekcyjnej po Śląsku Zaolzańskim.

Foto Cz. Datka — Katowice

Marszałek Edward Śmigły-Rydz, stojąc w aucie, przyjmuje hold mieszkańców Cieszyna.

„P. A. T.”



Wódz Naczelnny przyjmuje defiladę podchorążych kawalerji w Grudziądzu.

Fot. W. Pikiel Warszawa.



Powitanie na dworcu kolejowym Naczelnego Wodza po Jego powrocie do Warszawy przez Rząd R. P. z premierem gen. Składkowskim na czele i generalicją.

Ag. Fot. „Światowid”

Wódz Naczelnny wręcza szablę honorową, prymusowi szkoły podchorążych kawalerji w Grudziądzu.

Fot. W. Pikiel — Warszawa

